

15 kwietnia 2025

NR 88 (18179)

Wprost



Z DRUGIEJ STRONY

Paweł
Czado(L)edwo mogę
w to uwierzyć

Tym razem o Legii. Każdy sezon futbolowy przynosi coś niespodziewanego, ale tym razem może to być aż tak niespodziewane, jak klęska 30 tysięcy Rosjan pod Kłuszynem z pięciotysięczną ekipą husarską hetmana Stanisława Żółkiewskiego w 1610 roku. Trudno w to uwierzyć, ale Legia może w następnym sezonie nie zagrać w europejskich pucharach! Wiadomo, że wejście przez ligę będzie bardzo trudne, po niedzielnej porażce z Jagiellonią może być wręcz niewykonalne. O tytule już nawet nie ma co wspominać... Różnica punktowa między liderującym Rakowem a Legią jest taka sama jak między Legią i czternastym w tabeli, walczącym o utrzymanie Zagłębiem Lubin, czyli piętnaście. Do trzeciej w tabeli Jagiellonii też już brakuje co niemiara - 11 punktów. Przez Puchar Polski będzie łatwiej, wystarczy wygrać jeden finałowy mecz, łatwo jednak kreślić te słowa na papierze, zwłaszcza jeśli dotyczy Legii. Skoro Jagiellonia właśnie pokonała Legię na Łazienkowskiej, dlaczego tego samego miałyby nie uczynić za chwilę zmotywowana Pogoń na stołecznym Stadionie Narodowym? Zmotywowana, bo przecież jeszcze nigdy nie udało się jej zdobyć Pucharu Polski... Dotąd pięciokrotnie docierała do finału i pięć razy odbijała się boleśnie od ostatniej przeszkody, musząc obejść się smakiem. Ostatni raz rok temu z Wisłą i ma tego serdecznie dość...

Dlaczego Legii w tym sezonie nie idzie? Pierwsza diagnoza wydaje się prosta. Nie daje sobie rady z ligową czołówką. Do tej pory rozegrała pięć z sześciu meczów z zespołami, które zajmują obecnie trzy pierwsze miejsca w tabeli - Rakowem, Lechem i Jagiellonią. Wychodzi, że na 15 możliwych do zdobycia punktów w tych spotkaniach Legia wywalczyła tylko... jeden. Jak chcesz wyprzedzać konkurencję, skoro w bezpośrednich starciach nie dajesz jej rady?

Jak to bywa w takich sytuacjach wiele stołecznych środowisk wpada w histerię. Hasła zatamujących ręce prześcigają się z hasłami wyptakujących oczy. „Walka o tytuł miała być priorytetem...” albo „Czarne czasy...” albo „Wstyd roku...”. Z pewnością Goncalo Feio będzie musiał się gęsto tłumaczyć. A może dać mu szansę na kolejny sezon. To przecież zdolny trener, włodarze będą więc musieli rozważyć wszystkie za i przeciw... Pamiętajmy, że Feio zapewnił Legii pierwszy od dawna ćwierćfinał europejskich pucharów oraz najdłuższą serię spotkań na arenie międzynarodowej.

Co byto, a nie jest... Trudno uwierzyć, że Legia mogłaby nie pokazać się w Europie w najbliższym sezonie. W obecnym stuleciu przytrafiło się to jedynie pięć razy (sezony 2000/01, 2003/4, 2007/08, 2010/11 i 2022/23). Jestem życiowym optymistą staram się więc dostrzegać plusy dla Legii z tej sytuacji... Jeden podstawowy: będzie mogła dychnąć... Jeśli nie zagra w pucharach, przynajmniej raz będzie mogła skupić się na tym jednym, na tym zawsze zależy dużej części warszawskiej publiczności - na mistrzowskim tytule, który ostatni raz udało się zdobyć w 2021 roku.

Reasumując: na razie Legia wzięta udział w pięćdziesięciu pięciu pucharowych edycjach. Najczęściej, bo dwadzieścia pięć razy, wystąpiła w Pucharze UEFA i Lidze Europy UEFA. Piętnastokrotnie rywalizowała w Pucharze Europy/Lidze Mistrzów, dziewięciokrotnie w Pucharze Zdobywców Pucharów i raz w Pucharze Miast Targowych. Wkrótce przekonamy się jak długo poczekamy na pięćdziesiąty szósty.

Niech żyje futbol!

Wojna nerwów w Gdańsku dla Lechii. W 90 minucie przegrywała, a... wygrała! Co za mecz!



Fryderyk Gerbowski w otoczeniu piłkarzy Lechii. Strzelił ważnego gola, ale gospodarze i tak wygrali.

Kto strzeli pierwszego gola w Gdańsku, ten powinien wygrać. Tak wynikało z przebiegu dotychczasowych meczów Lechii u siebie i Stali na wyjeździe w tym sezonie. Jeśli obie drużyny traciły w takich warunkach jako pierwsze bramkę - przegrywały. Tym razem nie potwierdziło się! W tak ważnym momencie i w tak niezwykłych okolicznościach to gospodarze wnieśli się na wyżyny. Ten mecz w Gdańsku zapamiętaj na długo...

Anulowany gol
na starcie

W Stal niedawno zmieniono trenera, więc mecz w Gdańsku był dopiero drugim w tej roli dla Serba Ivana Djurdjevicia, który - przypomnijmy - świet-

CO NAM SIĘ PODOBAŁO

■ Takie sytuacje oddzielają chłopców od mężczyzn: ostatni zespół w tabeli przegrywał do przerwy z przedostatnim, po przerwie też mu się nie układało, ale już w doliczonym czasie mężczyźni z Lechią potrafili zmienić wszystko! (pacz)

nie zna polską ekstraklasę (piłkarz i trener Lecha, trener Śląska). Do Mielca wróci tym razem na tarczy...

Od mocnego akcentu rozpoczęła Lechia. W 13 minucie, po podaniu z głębi pola, piłkę przejął Ukrainiec Bohdan Wjunnyk. W sytuacji sam nam sam zachował się nienagannie i wbił piłkę do bramki. Po konsultacji z VAR okazało się jednak, że przy tym przeszywają-

cym szyki obronne Stali podaniu był minimalny spalony. Sędzia Szymon Marciniak gola więc anulował. W rewanżu uderzał z dystansu głową napastnik Stali, Łukasz Wolsztyński, ale piłka minęła poprzeczkę. Skoro tak, to w drugą stronę kontra Lechii i w sytuacji trzech na jednego Maksym Chłań przywalił w kosmos. To była zmarnowana sytuacja, po której wielu komentatorów mówi

potem o „pluciu sobie w brodę”.

Riposta Stali

Nikt nie pluł jednak w brodę, gdy prawą stroną po dalekim podaniu z głębi pola uciekł Fryderyk Gerbowski i z ostrego kąta pokonał Szymona Weiraucha. Bramkarz Lechii mógł się zachować lepiej.

Nie zdarzyło się jeszcze, żeby mielczanie przegrali w tym sezonie mecz, w którym pierwsi zdobyli gola. A jeszcze poszli za ciosem i uciszyli stadion jeszcze bardziej. Po wrzutce w pole karne i zgraniu piłki z najbliższej odległości przez Wolsztyńskiego do bramki wpełznął ją Ivan Cavaleiro, który kiedyś w ataku Monaco zagrał z młodzieńcem Kylianem Mbappe.

Kibice Lechii po ochłonięciu dali wyraz swej dezaprobacie w niewybredny sposób. Wydawało się, że podzielało: Lechiści domagali się rzutu karnego, ale nic z tego. Do przerwy gospodarze schodzili na minusie i ze ściśniętymi gardłami.

Co za finisz!

Po przerwie gdańszczanie oczywiście rzucili się do ataków, bo

MÓWIĄ LICZBY

LECHIA	STAL
63	posiadanie piłki 37
7	strzały celne 2
18	strzały niecelne 5
11	rzuty różne 1
6	faule 8
2	spalone 3
0	żółte kartki 1

PROGRAM 29. KOLEJKI (19-22.04.)

Sobota

■ Piast Gliwice - Korona	
Kielce	12.15
■ Śląsk Wrocław - GKS	
Katowice	14.45
■ Widzew Łódź - Motor	
Lublin	17.30
■ Pogoń Szczecin - Raków	
Częstochowa	20.15

Poniedziałek

■ Puszcza Niepołomice - Radomiak Radom	12.15
■ Jagiellonia Białystok - Zagłębie Lubin	14.45
■ Legia Warszawa - Lechia Gdańsk	17.30
■ Lech Poznań - Cracovia	20.15

Wtorek

■ Stal Mielec - Górnik Zabrze	19.00
-------------------------------	-------

1. Raków	28	59	42:18
2. Lech	28	56	52:26
3. Jagiellonia	28	55	49:32
4. Pogoń	28	47	46:30
5. Legia	28	44	50:37
6. Cracovia	28	42	50:45
7. Górnik	28	40	39:35
8. Motor	28	40	41:48
9. GKS	28	39	38:37
10. Piast	28	37	29:30
11. Korona	28	36	27:37
12. Widzew	28	36	33:41
13. Radomiak	28	34	38:43
14. Zagłębie	28	29	24:41
15. Lechia	28	27	30:48
16. Puszcza	28	26	27:42
17. Śląsk	28	25	33:43
18. Stal	28	24	30:46

1 - LM, 2-3 - elim. LK, 16-18 - spadek

cóż mieli robić. Długo nic jednak z tego nie wynikało, w końcu jednak wynikło. I to jak! Kontaktową bramkę strzelił słowacki napastnik Tomas Bobcek. Do ostatniej minuty wydawało się, że to tylko gol honorowy, ale wydarzyło się coś za co kochamy piłkę. Lechia, już w doliczonym czasie, zdobyła dwa gole, które zmieniły wszystko! Dały jej zwycięstwo i wyjście ze strefy spadkowej. Najpierw piękną bramkę strzelił głową znowu Bobcek, a zaraz potem cudowna akcja rezerwowych, po której Tomasz Neugebauer wprowadził Gdańsk do nieba.

(pacz)

OCENA MECZU ★★★

Lechia Gdańsk

3:2 (0:2)

Stal Mielec

0:1 - Gerbowski, 34 min (asysta Guillaumier), 0:2 - Cavaleiro, 42 min (asysta Wolsztyński), 1:2 - Bobcek, 72 min (asysta Kapić), 2:2 - Bobcek 90 min +1 (asysta Mena), 3:2 - Neugebauer 90 min +3 (asysta Carenko)

LECHIA: Weirauch 4 - Piła 5, Chindris 4 (60. Carenko 1), Olsson 5, Katahur 5 - Mena 6, Kapić 5 (85. Neugebauer 3), Żelizko 5, Chłań 4 (60. Gueho 1) - Bobcek 8, Wjunnyk 5. Trener John CARVER. Rezerwowi: Wendt, d'Arrigo, Głogowski, Wójtowicz, Sezonienko, Gutowski

STAL: Mądryk 5 - Właz 5, Matras 5, Esselink 4 - Jaunzems 5, Domański 5 (85. Bukowski niesklas.), Guillaumier 6, Getinger 5 - Gerbowski 6 (62. Kądzior 1), Wolsztyński 3 (46. Beauguel 2, 86. Tkacz niesklas.), Cavaleiro 7. Trener Ivan DJURDJEVIĆ. Rezerwowi: Assayeg, Jałocha, Senge, Knap, Hannola

Sędziował Szymon Marciniak (Płock) - 7. Asystenci: Tomasz Listkiewicz (Warszawa) i Arkadiusz Kamil Wójcik (Warszawa). **Widzów** 7501. Czas gry 100 min (49+51). **Żółta kartka:** Esselink (47. foul)

Piłkarz meczu - TOMAS BOBCEK



Napastnik GieKSy nie boi się wziąć odpowiedzialności na swoje barki.

Powód do dumy

Sebastian Bergier zdobył dwa gole, gwarantując GKS-owi Katowice trzy punkty.

Bohaterem GieKSy w miniony weekend był niewątpliwie Sebastian Bergier. Podopieczni trenera Rafała Góraka po pierwszej połowie przegrywali z Puszczą 0:1. Musieli się pozbierać, żeby po zmianie stron zmienić obraz rywalizacji. Sprawa nie była łatwa, bo goście tworzą zgrany zespół, który w trudnych chwilach potrafi bronić wyniku. Mimo tego katowiczanie byli w stanie zdobyć trzy gole, a autorem dwóch pierwszych był właśnie Bergier (trzecia bramka to trafienie samobójcze Michała Siplaka). – Pierwsza połowa była trudna, choć stworzyliśmy sobie parę sytuacji. Nie możemy jednak tak wchodzić w mecze, zbyt sennie, apatycznie. Z tego powodu straciliśmy bramkę, a przecież trudno jest gonić wynik. Po zmianie stron wyszliśmy jednak na boisko skoncentrowani i z dużą energią. To przełożyło się na bramki – cieszył się snajper GieKSy. Po raz pierwszy popisał się dwoma trafieniami w meczu w ekstraklasie. W sumie w tym sezonie ma ich już dziewięć. Udowadnia, że pomimo wielu lat bez gola w najwyższej klasie rozgrywkowej (debiutował w niej w 2017 roku, a pierwszą bramkę zdobył dopiero w trwających zmaganiach), może jeszcze w ekstraklasie namieszać. Jest przecież najsukuteczniejszą „dziewiątką” z pol-

skim obywatelstwem w tej lidze. To powód do dumy.

Piłka mnie szuka

Dla 25-letniego snajpera sezon nie zaczął się najlepiej. Szybko nabawił się infekcji, przez którą został wykluczony z gry na kilka tygodni. Z pierwszego składu wygrzył go Adam Zrelak. Gdy jednak Słowak doznał kontuzji, Bergier wskoczył do wyjściowej jedenastki i zaczął pokazywać się ze świetnej strony. Pierwszego gola zdobył jeszcze jako rezerwowo, pokonując bramkarza Pogoni Szczecin. Później trafił do siatki w jesiennych meczach z Puszczą, Lechią i Radomiakiem, a po przerwie zimowej strzelał Rakowowi, Motorowi i Zagłębiu, a ostatnio po raz kolejny – tym razem dwukrotnie – Puszczę. Tylko jedno z tych spotkań – z lublinianami – zakończyło się porażką GieKSy. Bergier zaznacza jednak, że goli mógł mieć więcej. Nawet w niedawnym meczu z Pogonią, w którym katowiczanie przegrali 0:4, miał doskonałe okazje do poprawienia własnego bilansu bramkowego. – Piłka mnie szuka i to jest dobry sygnał – stwierdził pochodzący z Wrocławia zawodnik.

Zimą do drużyny w ramach wypożyczenia z Lecha Poznań dołączył Filip Szymczak. Jest on konkurentem Bergiera w walce o miejsce w składzie. Szymczak zdobył nawet gola w meczu otwarcia sta-

dionu przy Nowej Bukowej. Następnie zagrał od pierwszej minuty w rywalizacji z Pogonią, jednak w miniony weekend Rafał Górak wrócił do wariantu z Bergierem na „szpicy”.

Czujemy wsparcie

Zdobyte przeciwko Puszczę punkty sprawiają, że teraz musiałyby się wydarzyć katastrofa, żeby GieKsa nie utrzymała się w ekstraklasie. Misja została więc wykonana. Zespół Rafała Góraka może powoli przygotowywać się do fety z okazji utrzymania. – Będziemy mogli radować się ekstraklasą w kolejnym sezonie i oby tak pozostało jak najdłużej – mówił zadowolony Bergier. – Wiadomo, że walka na najwyższym szczeblu rozgrywkowym jest atrakcyjniejsza dla kibiców – dodał snajper. Fani mogą być szczególnie zadowoleni, ponieważ nie po to ukończono budowę nowej areny, żeby GKS grał na niej mecze w 1. lidze...

Przed spotkaniem z Puszczą piłkarze GKS-u podkreślali, że chcą z nowego stadionu stworzyć twierdzę nie do zdobycia. Na razie ten plan nie zawodzi – w dwóch meczach przy Nowej Bukowej katowiczanie odnieśli dwa zwycięstwa. To sprawia, że kibiców na stadionie nie będzie brakować. Nawet na tak mało „prestżowym” starciu z Puszczą na trybunach pojawiło się ponad 12 tysięcy ludzi. – Fajnie, że kibice są zmobilizowani, przychodzą na nowy stadion i nas wspierają. Czujemy to na boisku. Po pierwszej naszej bramce słysząc było, że doping był jeszcze głośniejszy – podkreślił Sebastian Bergier.

Kacper Janoszka

Żli na siebie

Gdyby nie wpadki w ostatnich grach, zabrzanie byłoby znacznie wyżej w tabeli.

GÓRNIK ZABRZE

Górnica jedenastka nie ma ostatnio dobrej passy. Przegrywa, mimo że gra dobrze, przeważa, kreuje sytuacje, oddaje celne strzały. Decydują o tym wydarzenia w trakcie drugich połów. To w nich zespół trenera Jana Urbana traci rezon i w efekcie schodzi z murawy pokonany.

Ten sam scenariusz

Tak było w derbach z GieKSą, tak było z Legią czy ostatnio z Zagłębiem Lubin. Mecze te „Górnicy” przegrali 1:2 i we wszystkich przerabiali ten sam scenariusz. Można było śmiało mieć na koncie 7-9 punktów więcej. Mimo to drużyna z Zabrze dalej jest na pozycji numer 7. A przecież mogło być i powinno być dużo lepiej.

Mają tego świadomość sami zawodnicy. – W pierwszej połowie starcia z Zagłębiem posiadaliśmy piłkę, stwarzaliśmy sytuacje... A po przerwie „weszliśmy” w grę rywali. Graliśmy długie piłki. Tak się trochę z Zagłębiem przebijaliśmy. Czy miało na to wpływ zagęszczenie środka przez gospodarzy? Pewnie tak, ale to nasze błędy ich napędzały. Staramy się na treningach, wszyscy chcemy, by wyglądało to lepiej i mam nadzieję, że od kolejnego meczu tak właśnie będzie. Jeżeli chodzi o mnie, to staram się grać jak najlepiej. Doceńmy, że ciągle otrzymuję

szansę. A nie każdy mecz wygląda w moim wykonaniu, jakbym chciał – komentuje Dominik Sarapata, w piątkowej rywalizacji z „Miedziowymi” najlepszy zawodnik Górnika.

W Lubinie zaliczył asystę. Próbował dogrywać kolegom po błyskotliwych, indywidualnych akcjach, czasami sam starał się wykończyć akcje. Z tygodnia na tydzień 17-latek gra coraz lepiej i cieszy, że trener Urban daje mu szansę i nie poddaje się naciskom innych w klubie, że ma grać ten czy tamten zawodnik.

Stabo z punktami

W podobnym tonie, co Sarapata, wypowiada się doświadczony Rafał Janicki, który przeciw Zagłębiu rozegrał już 376. spotkanie w ekstraklasie, co daje mu 15. miejsce w „Klubie 300”, a więc tych, którzy mają rozegranych 300 czy więcej gier w najwyższej klasie rozgrywkowej. Zajmuje je ex aequo z Witoldem Bendkowskim i Pawłem Brożkiem.

– Nie wiem, co można powiedzieć. Kolejny mecz, w którym w pierwszej połowie mamy kontrolę. Mogliśmy prowadzić nie 1:0, a wyżej. W drugiej połowie znów „nie wychodzimy” na boisko. Nie wiem z czego się to bierze, bo mamy w zespole doświadczonych zawodników. Powinniśmy dawać wsparcie młodszemu. Zagłębie nie grało wielkiego futbolu, ale było agresywne i zdeterminowane.

Tym po przerwie zdobyło przewagę, a my sami je nakręciliśmy. Tu błąd przy bramce, tam rzut karny. Nie mogliśmy złapać rytmu z pierwszej połowy i znów przegrywamy – mówi jeden z najbardziej doświadczonych piłkarzy w ekstraklasie.

W 10 wiosennych grach „Górnicy” zdobyli tylko 10 punktów – za trzy wygrane i remis. Przegrali natomiast trzy ostatnie mecze. Pod względem zdobyczy tylko dwa zespoły są gorsze: Puszcza i Stal! Z tym ostatnim rywalem zabrzanie mierzą się na koniec 29. kolejki w Mielcu (już za tydzień) i pora na przełamanie złej passy. Trzy porażki z rzędu Górnik poniósł już w tym sezonie; było to na przełomie sierpnia i września, z Cracovią 2:3 – mimo prowadzenia 2:1 – Lechią w takim samym stosunku i z Motorem 0:1 po słabej grze. Przełamanie nastąpiło w jesiennych derbach z GKS-em. Czy teraz podobnie będzie ze „Stalówką”?

Michał Zichlarz

CZY WIESZ, ŻE...

■ Górnik w meczu z Zagłębiem zdecydowanie przeważał w posiadaniu piłki (64 do 36 proc.), w liczbie wymienionych podań, w ich celności czy w liczbie celnych strzałów (7 do 5). Mimo to zszedł z boiska pokonany. Oto cały urok futbolu.



Górnik w ostatnich tygodniach jest w odwrocie. Nie udało się też w Lubinie.

LIGOWIEC

Bogdan
NatherStracone
złudzenia

Ci, którzy wcześniej postawili przysto-
wiowy krzyżyk na piłkarzach Śląska
Wrocław, z pewnością mają teraz nie-
tęgie miny. Zespół trenera Ante Szymundzy
w ostatnich czterech meczach wywalczył
aż dziesięć punktów, co sprawiło, że w sto-
licy Dolnego Śląska dostrzeżono światło
w tunelu wiodącego do raj. Przed mie-
siącem byłem skłonny porównać drużynę
z Oporowskiej do faceta, którego zaraz
mają powiesić, ale który nawet stojąc na
zapadni nie traci nadziei na utaskawie-
nie. Stoweński szkoleniowiec cały czas
z uporem maniaka powtarzał, że wierzy
w utrzymanie swojego zespołu w elicie.
Okazuje się, nie po raz pierwszy i zapewne
nie ostatni, że wiara często czyni cuda.
Szymundza na razie udowadnia wszem i wo-
bec, że nie ma sytuacji beznadziejnych! Są
tylko ludzie, którzy nie potrafią się w nich
odnaleźć.

Po tej kolejce szczecińska Pogoń chyba
straciła złudzenia, że może na mecie sta-
nąć na podium. „Duma Pomorza” ma już tak
duże straty, że nie jest w stanie „ugryźć”
wielkiej trójki, którą tworzą w tym sezonie
Raków Częstochowa, Lech Poznań i Jagiel-
lonia Białystok. Mimo że trzymam kciuki za
trenera Roberta Kolendowicza i jego piłka-
rzy, to twardo stąpam po ziemi i nie oczeku-
ję od nich rzeczy nierealnych. „Portowcy”
powinni skupić się na finałowym meczu Pu-
charu Polski z Legią Warszawa i w ten spo-
sób wywalczyć przepustkę na europejskie
salony. W tym przypadku przekonali się
boleśnie na własnej skórze, że złudzenie to
kapitał, którym chętnie obracamy, wiedząc
z góry, że nie przyniesie on zysku. Na otar-
cie też pozostanie „Granatowo-bordowym”
tytuł króla strzelców ekstraklasy, który
niechybnie trafi do rąk greckiego snajpera,
Efthymisa Koulourisa.

Po wyjazdowym meczu z Legią cały
w skowronkach był trener Jagiellonii
Białystok, Adrian Siemieniuk. Ten mecz
był dla niego bardzo ważny nie tylko ze
względu na układ ligowej tabeli, ale przede
wszystkim z powodów prestiżowych, wszak
rywalizowały ze sobą dwa nasze „eksport-
towe” zespoły, które zaszyły bardzo daleko
w Lidze Konferencji Europy. „Cieszę się, że
wygrałem przy Łazienkowskiej jako trener.
To bardzo trudny teren i wymagający prze-
ciwnik. Wcześniejsze mecze tutaj były dla
mnie nieprzyjemne” - szczerze przyznał
33-letni szkoleniowiec „Dumy Podlasia”.
Na jego miejscu cieszyłbym się podwójnie,
bo gdy po końcowym gwizdku sędziego
podszedł do Goncalo Feio, by podziękować
mu za mecz, Portugalczyk nawet nie wstał.
Chyba stracił dobre maniery, nim zdążył
wyjść z kotyjski.

Nie ma sensu dłużej roztaczać parasola
ochronnego nad piłkarzami Górniką Za-
brze. Drużyna z Roosevelta przegrała trzeci
mecz z rzędu i nie ma żadnego znaczenia,
kto stał po drugiej stronie barykady. Wielu
na winowajcę takiego stanu rzeczy kreuje
trenera 14-krotnych mistrzów Polski,
Jana Urbana, ale on w tym bałaganie jest
najmniej winny. 63-letni szkoleniowiec był
bardzo rozgoryczony po porażce w Lubinie.
„Zbliżają się święta, ale my je chyba pomy-
liliśmy, bo to nie są te święta, w których
rozdaje się prezenty” - zauważył po meczu.
I to wystarczy za cały komentarz.

Futbol niesprawiedliwy

Legia Warszawa powinna wygrać z Jagiellonią, a nie
zdobyła choćby jednej bramki.

Jżeli futbol był-
by sprawiedliwy,
dzisiaj byśmy wy-
grali. Ale nie jest!
Jako sportowcy
musimy jednak zaak-
ceptować ten wynik,
podnieść się i być lep-
szymi! – stwierdził pod-
czas konferencji pras-
owej po meczu z Jagiel-
lonią trener Legii Gon-
calo Feio. Portugalczyk
nie minął się z prawdą.
Gdyby warszawianie
mieli chociaż odrobinę
szczęścia, rzeczywiście
wygraliby z mistrzem
Polski. Porażka była
w dużej mierze wyni-
kiem pecha, z którym
nie potrafił poradzić
sobie przede wszystkim
Ilja Szkurin. Białorusin
dwukrotnie trafił do
siatki i... dwukrotnie
jego gole zostały anul-
owane. Najpierw na cen-
tymetrowym spalonym
był Maxi Oyedele, a przy
drugim trafieniu wyrzu-
cający piłkę z autu Ra-
dovan Pankov znacząco
przekroczył linię boczną.
Sędziowie wykazali się
czujnością, a Legii
pozostała jedynie roz-
pacz po porażce.

Rozpacz, bo warsza-
wianie właściwie straci-
li już jakiegokolwiek szan-
se na zajęcie miejsca
w lidze gwarantującego
udział w europejskich



Goncalo Feio podczas niedzielnej rywalizacji mógł czuć złość.

pucharach w przyszłym
sezonie. Podopieczni
Goncalo Feio znajdują
się na piątym miejscu,
a do podium brakuje
im jedenastu punktów.
Żeby grać w międzyna-
rodowych rozgrywkach
klubowych, muszą wy-
grać więc w Pucharze
Polski (przewidując już
porażkę w dwumeczu
z Chelsea). To ograni-
cza pole manewru Legii,
ponieważ jej przyszłość
zależy tylko i wyłącznie
od jednego meczu, od
finałowego starcia z Po-
gonią Szczecin. Sytuacja

nie jest dla Legii drama-
tyczna, ale z pewnością
daleka od komforto-
wej. Kibice z Warszawy
wierzyli w to, że „Woj-
skowi” w tym sezonie,
pomimo walki na kilku
frontach, będą w stanie
znaleźć się także w eks-
traklasowej czołówce.
Ten scenariusz jednak
się nie już spełni.

Wytłumaczeniem
dla Goncalo Feio mo-
że być absencja kilku
kluczowych piłkarzy.
Z trybun przy Łazien-
kowskiej mecz oglądali
Bartosz Kapustka, Pa-

weł Wszółek czy Marc
Gual. Nie ma to jednak
znaczenia w kontekście
tego, że zespół stracił
ważne punkty z – jesz-
cze do niedawna – be-
pośrednim rywalem
w lidze. Teraz dystans
do trzeciej w tabeli Ja-
giellonii jest już ogrom-
ny. Pozostaje jedynie
pytanie, kto za ten stan
odpowie? Zazwyczaj
w takich sytuacjach wi-
nę zrzuca się na trenera.
Portugalski szkolenio-
wiec po spotkaniu z Ja-
giellonią powiedział, że
nie ma żadnych nowych

informacji w sprawie
przedłużenia swojego
kontraktu, a... nie ma
zamiaru się tym mar-
twić. Umowa podpisa-
na z Goncalo Feio 10
kwietnia 2024 obowią-
zuje do końca bieżącego
sezonu. Oceniając pracę
trenera, trzeba jednak
wziąć pod uwagę nie
tylko niezadowolające
wyniki w ekstraklasie,
ale także dojrzyć po-
zytywy – Legia przede
wszystkim dostała się
do ćwierćfinału Ligi
Konferencji, zagra we
wspomnianym finale
krajowego pucharu.
Opinia o Portugalczyku
nie może być więc jed-
noznacznie zła. Dlatego
z ciekawością będzie-
my czekać na ewen-
tualne decyzje władz
Legii, które na razie są
nie do przewidzenia.
Może wybrany pod ko-
niec marca 2025 roku
dyrektor sportowy Mi-
chał Żewłakow ma już
pomysł na to, kto będzie
szkoleniowcem zespołu
w przyszłym sezonie?

Na koniec pochwały
należą się Jagiellonii, któ-
rą podniosła się po po-
rażce z Lechią i remisie
z Piastem i zdobyła kom-
plet punktów przy Ła-
zienkowskiej. Czy będzie
w stanie odwrócić losy
rywalizacji z Betisem,
z którym w pierwszym
meczku ćwierćfinału LK
przegrała 0:2? To byłby
już szczyt szczęścia.

Kacper Janoska

KONTROWERSJA

Z mistrzem mają pecha

Decyzje sędziowskie nie sprzyjają Legii,
gdy przychodzi do gry z Jagiellonią.

W lutym obie dru-
żyny zmierzyły
się w ćwierć-
finale Pucharu Polski
i choć Legia pokonała
krajowego mistrza 3:1, nie
otrzymała co najmniej
jednego rzutu karnego,
który się jej należał.
W weekend obie drużyny
zmierzyły się w wielkim
hicie ekstraklasy, który
tym razem zakończył się
zwycięstwem Jagiellonii.
Białostoczanie mieli
trochę szczęścia, bo „Woj-
skowi” wykazali się szcze-
gólną nieskutecznością.
Chociaż... dwukrotnie do
ich siatki trafili – tyle że
obie bramki zostały nie-
uznane. Pewnego rodzaju
pechowego hat tricka (o tym za
chwilę) skompletował Ilja
Szukurin, bowiem to wła-

śnie jego gole były przez
sędziów anulowane. O ile
w przypadku trafienia ze
spalonego szerszych dys-
kusji nie było, o tyle bram-
ka zdobyta głową po tym,
jak piłkę z autu wrzu-
cił w pole karne Rado-
van Pankov, wciąż huczy
w Warszawie. Wielu le-
gionistów nadal nie rozu-
mie, co było nie tak w spo-
sobie, w jaki Serb wykonał
aut, ale na powtórkach
widać, że zanim wypuścił
futbolówkę z rąk, przekro-
czył linię boczną i wszedł
na boisko – a to niedo-
zwolone. Zajście zauwa-
żył stojący kilka metrów
obok sędzieja liniowy i prze-
kazał tę informację arbi-
trowi głównemu, Damia-
nowi Sylwestrzakowi. To
jednak nie koniec kontro-
wersji z tego meczu.



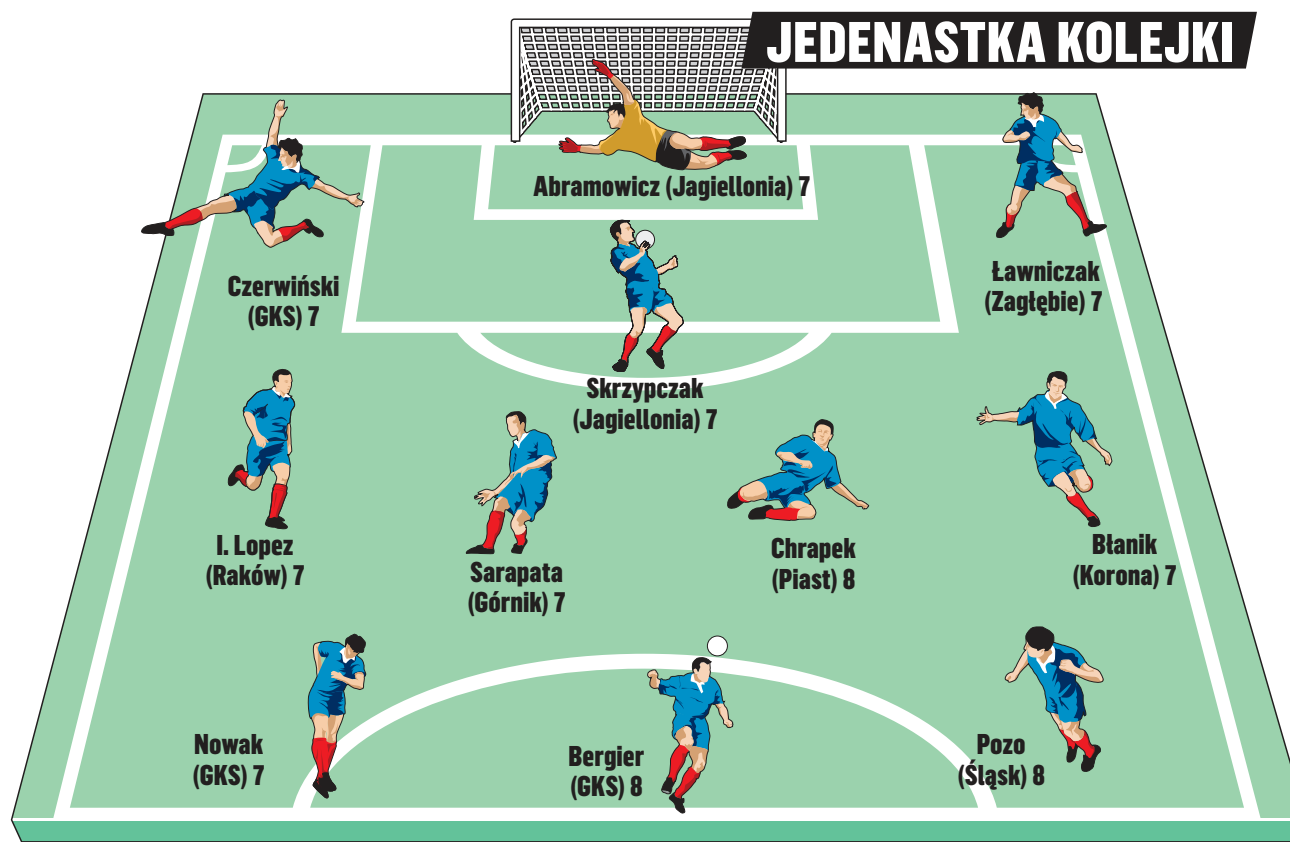
Ilja Szukurin miał potrójnego pecha w meczu
z mistrzami Polski.

O ile dwie decyzje o nie-
uznaniu goli były prawi-
dłowe, o tyle trudno tak-
im mianem określić de-
cyzję o braku karnego za

faul na... Szkurinie (pecho-
wiec trzy). W pewnym
momencie Kristoffer Han-
sen z Jagiellonii pociągał
w „szesnastce” białoruskie-

go napastnika za koszulkę,
wskutek czego uniemożli-
wił mu dościsnięcie do piłki,
co mogłoby poskutkować go-
lem. Gwizdka jednak nie
było, mimo że przewinie-
nie Norwega było wyraź-
ne. Mniej mówi się nato-
miast o sytuacji z drugie-
go pola karnego, kiedy Ste-
ve Kapuadi ostro zaatakował
Tomasza Silvę. Najpierw
co prawda wybił futbo-
łówkę, ale potem „wszedł”
w nogi rywala, co w wielu
przypadkach oznacza faul
– jednak nie w tym akurat.
Choć sytuacja była mniej
klarowna niż w przypad-
ku braku karnego u Szku-
rina, to również znalazłby
się sędziowie, którzy po ta-
kim zajściu podyktowaliby
„jedenastkę” dla drużyny
z Białegostoku.

Piotr Tuhacki



■ Sławomir ABRAMOWICZ

Bramkarz Jagiellonii odegrał ważną rolę w wygranej biatostoczan nad Legią. W drugiej połowie „Wojskowi” przejęli inicjatywę, mieli mnóstwo okazji, po których albo padły nieuznane bramki, albo bezbłędnie spisywał się golkeeper.

■ Alan CZERWIŃSKI

Trener Rafał Górak przesunął go jesienią z pozycji wahadłowego do linii obrony i tam Czerwiński spisyuje się bez zarzutu. Stał się ostoją linii obrony GKS-u Katowice i potwierdził to także w meczu z Puszczą. Dodatkowo asystował przy pierwszym голу Sebastiana Bergiera.

■ Mateusz SKRZYP CZAK

Drużyna Adriana Siemiercha musiała być skoncentrowana na grze defensywnej, a w takich okolicznościach doskona-

le radził sobie Skrzypczak. Stoper po raz kolejny potwierdził, że zasługuje na szansę w reprezentacji Polski.

■ Aleks ŁAWN ICZAK

25-latek zabłysnął w meczu z Górnikiem skutecznością w ataku. Zdobył gola, doprowadzając do wyrównania w drugiej połowie. W poprzednim sezonie czterokrotnie wpisywał się na listę strzelców, a w bieżących zmaganiach strzelił drugą bramkę.

■ Ivi LOPEZ

Odegrał bardzo ważną rolę w zwycięstwie z Radomiakiem. To właśnie Hiszpan pokonał bramkarza Macieja Kikolskiego zaraz po tym, gdy Radomiak wyszedł na prowadzenie. Później z kolei asystował przy bramce z Leonardo Rochą.

■ Dominik SARAPATA

W lutym bieżącego roku Sarapata dostał się do wyjściowej jedenastki Górnika Zabrze.

W piątkowym starciu z Zagłębiem Lubin był właściwie jedynym zawodnikiem zespołu Jana Urbana, którego występ można zaliczyć na plus.

■ Michał CHRAPEK

Nieprawdopodobnego gola zdobył środkowy pomocnik Piasta. Przy wyniku 1:0 podwyższył prowadzenie zaraz po zmianie stron, oddając atomowe uderzenie sprzed pola karnego. To było jego piąte trafienie w tym sezonie.

■ Dawid BŁANIK

Zawodnik Korony dwukrotnie wykonał dośrodkowanie z rzutu wolnego z lewej strony boiska i po tych statych fragmentach padły dwa gole dla kiełkiej ekipy. Dzięki temu zawodnicy Jacka Zielińskiego przerwali serię dwóch zwycięstw trenera Żeljko Sopicia w Widzewie.

■ Bartosz NOWAK

Szósta asysta w tym sezonie Bartosza Nowaka była łatwa.

31-latek wypatrzył wbiegającego w pole karne Sebastiana Bergiera, podał mu, a ten wykończył akcję lobem nad interweniującym bramkarzem. Nowak nie po raz pierwszy potwierdził, że jest świetnym nabytkiem GKS-u.

■ Sebastian BERGIER

Ustrzelił pierwszy dublet w ekstraklasie. Bergier tym samym strzelił już dziewięć goli w tym sezonie. Umocnił się na pozycji najsukuteczniejszej polskiej „dziewiątki” w najwyższej klasie rozgrywkowej. Bramki zadedykował nowo narodzonej córce.

■ Jose POZO

Urodzony w Maladze pomocnik dołączył do Śląska zimą, a teraz dotożył cegiełkę do zwycięstwa z Cracovią, strzelając premierową bramkę w ekstraklasie. Wrocławianie są coraz bliżej wydostania się ze strefy spadkowej. (kaj)

POSTAĆ KOLEJKI - JOSE POZO

■ Hiszpański ofensywny pomocnik był jednym z bohaterów meczu Cracovii ze Śląskiem. Jego dobra postawa pozwoliła wrocławianom opuścić ostatnie miejsce w tabeli. W wygranym 4:2 spotkaniu cztery razy uderzał celnie na bramkę „Pasów”, zdobył ważnego gola na 3:1 i zanotował asystę. To w dużej mierze jego świetna gra dała drużynie z Dolnego Śląska ważną wygraną, która może być kluczowa w walce o utrzymanie się w ekstraklasie. 29-latek Jose Pozo nie jest przypadkowym zawodnikiem. Jako bardzo zdolny nastolatek trafił z Realu Madryt do Manchesteru City. Miał wtedy 18-lat, a „Obywateli” zapłacili za niego 2,4 mln funtów. Razem z nim do MC trafił jego młodszy o cztery lata brat Iker – gra teraz w chorwackim HNK Sibenik.



W angielskim klubie wołano na niego „Mini Messi” i już to pokazuje, jaki miał potencjał. W pierwszym zespole zade-

biutował pod okiem samego Manuela Pellegriniego, który obecnie jest szkoleniowcem Betisu. W sezonie 2014/15 za-

liczył trzy mecze w pierwszym zespole, po czym trafił do andaluzyjskiej Almeiry. Od 2018 roku był w Rayo Vallecano z przerwą na grę za petrodolary w katarskim Al-Ahli. Na boiskach La Liga rozegrał 44 mecze i zdobył 3 gole. Na jej zapleczu ma już 159 występów, 12 bramek i 15 asyst. Teraz punktuje w naszej ekstraklasie. W Krakowie zdobył premierowego gola, ma też już dwie asysty. Z taką formą, jak pokazuje ostatnio – na finiszu sezonu może być nieoceniony dla Śląska. Ten były juniorski i młodzieżowy reprezentant Hiszpanii ma podpisany kontrakt z klubem z Dolnego Śląska do czerwca przyszłego roku. Wiele oczywiście będzie zależało od tego czy dwukrotny mistrz Polski utrzyma się w elicie, czy nie.

Fot. www.slaskwroclaw.pl

(zich)

Snajperzy występ		Żółte 28/Czerwone 1	
21	Koulouris (Pogoń)	0/0	GKS
17	Ishak (Lech)	0/0	Motor
	Kallman (Cracovia)	0/0	Pogoń
14	Imaz (Jagiellonia)	0/0	Śląsk
	Mraz (Motor)	0/0	Lechia
13	Rocha	1/0	Lech
12	(Radomiak/Raków)	1/0	Legia
	Brunes (Raków)	1/0	Piast
10	Dalmau (Korona)	1/0	Puszcza
	Sousa (Lech)	1/0	Raków
9	Bergier (GKS)	1/0	Stal
	Kapustka (Legia)	2/0	Cracovia
	Rondić (Widzew)	3/0	Korona
	Wlazło (Stal)	3/0	Radomiak
8	Kossidis (Puszcza)	3/0	Widzew
		3/0	Zagłębie
		4/0	Górník
		4/1	Jagiellonia
Na trybunach		Kryształowy gwizdek	
25347	WARSZAWA (Legia – Jagiellonia)	7	Bartosz Frankowski (Toruń)
15200	LUBLIN (Motor – Lech)	7	Sebastian Krasny (Kraków)
13752	KIELCE (Korona – Widzew)	7	Piotr Rzucidło (Warszawa)
12132	KATOWICE (GKS – Puszcza)	7	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
12011	KRAKÓW (Cracovia – Śląsk)	7	Szymon Marciniak (Płock)
7501	GDAŃSK (Lechia – Stal)	6	Yusuke Araki (Japonia)
5729	GLIWICE (Piast – Pogoń)	6	Łukasz Kuźma (Białystok)
5326	CZĘSTOCHOWA (Raków – Radomiak)	6	Wojciech Myć (Lublin)
3936	LUBIN (Zagłębie – Górnik)	4	Paweł Małec (Łódź)

TYPOWALI	TRENER			PIŁKARZ		„SPORT”
	Józef Dankowski	Witold Wawrzyczek	Michał Zichlarz			
Zagłębie - Górnik	1:1	1:1	2:1			
■ Wynik meczu: 2:1.			✗			
Korona - Widzew	2:1	2:2	3:1			
■ Wynik meczu: 2:1.	✗		✓			
Katowice - Puszcza	2:0	2:0	1:1			
■ Wynik meczu: 3:1.	✓	✓				
Cracovia - Śląsk	2:2	1:0	1:2			
■ Wynik meczu: 2:4.			✓			
Raków - Radomiak	3:1	3:0	1:0			
■ Wynik meczu: 2:1.	✓	✓	✓			
Piast - Pogoń	0:0	1:2	1:2			
■ Wynik meczu: 2:1.						
Motor - Lech	2:1	1:1	0:1			
■ Wynik meczu: 1:2.			✓			
Legia - Jagiellonia ★	2:2	1:1	1:1			
■ Wynik meczu: 0:1.						
Lechia - Stal	2:0	2:1	2:0			
■ Wynik meczu: 3:2.	✓	✓	✓			
Każda „grupa zawodowa” jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają ✗ 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu ✓ 1 punkt. Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie ★ 6 punktów za dokładny wynik, ★ 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia. Takie spotkanie oznaczone jest ★.						
KLASYFIKACJA						
Trenerzy	Piłkarze	„Sport”				
176 pkt	133 pkt	143 pkt				



Odbicie od dna

Z każdą kolejką rosną szanse drużyny trenera Ante Szimundży na utrzymanie w ekstraklasie.

ŚLĄSK WROCŁAW

Wciąż urzędujący wicemistrzem Polski (kto o tym jeszcze pamięta?) po wyjazdowym zwycięstwie wprawdzie jeszcze nie wygrzebali się ze strefy spadkowej, ale ich pozycja wyjściowa na finiszu rozgrywek uległa radykalnej poprawie.

Znaleźli sposób

Trener wrocławian Ante Szimundża zdradził kulisy planu na mecz z „Pasami”. - Przyjechaliśmy do Krakowa i graliśmy wysokim pressingiem - wyjaśnił słoweński szkoleniowiec. - Od początku chcieliśmy wywieźć trzy punkty. Taktyka była taka, że mamy grać między liniami, do przodu, choć nie w każdym meczu jest to możliwe. Chcieliśmy wykorzystać słabe punkty przeciwnika i pokazywać nasze zalety. Zagraliśmy dobre spotkanie pod względem biegania, zmiany pozycji. Pokazaliśmy wysoki poziom dyscypliny, pomimo tego, że straciliśmy dwa gole. Cała drużyna pokazała dyscyplinę w defensywie. Zmiany w wyjściowym składzie nie były spowodowane tym, jak gra Cracovia. Macenko i Żukowski bardzo dobrze trenowali, natomiast Guercio i Samiec-Talar nie byli na tym poziomie, na jakim chcielibyśmy, żeby byli. Dałem szansę innym, bo zasłużyli na to. To sygnał dla wszystkich zawodników, że muszą potwierdzać swoją formę i że każdy ma szansę grać

w pierwszym składzie. Wiem, że to zawsze interesujące dla kibiców i dziennikarzy, kto strzelił gola, ale dla nas, trenerów, każdy z zawodników grał dobrze, w obronie i ataku. Dlatego powiedziałem, że wszyscy z pola wywiązywali się z zadań. Żukowski i Macenko pokazali, że chcą się utrzymać w jedenastce na kolejnym spotkaniu.

Palestyńczyk „zaciął się” W ostatnich dwóch potyczkach na liście zdobywców bramek daremnie szukać Palestyńczyka Asada Al-Hamlawiego, który wcześniej imponował skutecznością (pięć goli w czterech meczach). - Moim zdaniem Assad w meczu z Cracovią mógł strzelić nawet trzy gole przekonująco trener Szimundża. - Miał w ubiegłym tygodniu problem z drobnym urazem. Sądzę, że miał po prostu gorszy dzień. Jeżeli chodzi o podejście do spotkań, to bardzo chciał wygrać. I dla mnie ważne jest to, że nie bał się podejmować ryzyka i bardzo chciał strzelić gola.

Nie chcę oceniać piłkarzy indywidualnie, czy duetami lub tercetami. Trójka Hiszpanów Llinares-Pozo-Ortiz grała dobrze, ale cała jedenastka pokazała się z dobrej strony, graliśmy zespołowo i to było widać. Nasze lepsze w ostatnim czasie wyniki i dużo strzelanych goli to zasługa jakości, pewności siebie zawodników oraz pracy wkładanej w każdy mecz i trening. Na treningach nie ćwiczymy tylko ofensywy. Przeciwnik strzelił dwa gole, ale

nie był od nas lepszy, jeden gol dla Cracovii to samobój, drugi to stały fragment gry - stwierdził szkoleniowiec.

Niesamowici kibice

W Krakowie bardzo dobrą partię rozegrał 29-letni pomocnik Jose Pozo, który strzelił swojego pierwszego gola w PKO BP Ekstraklasie i miał asystę przy trafieniu Mateusza Żukowskiego. - To był bardzo trudny mecz - powiedział Hiszpan. - Graliśmy jednak lepiej niż ostatnio, mieliśmy więcej szans. Trochę się męczylimy, ale myślę, że czasem jest to potrzebne. Uważam, że zagraliśmy świetne spotkanie, właśnie w ten sposób powinniśmy się prezentować. Z takim wsparciem kibiców wszystko jest możliwe, bo to, co robią nasi fani na wyjazdach, jest niezwykle. Na każdym stadionie, w którym gramy, czujemy się jak u siebie w domu, bo wciąż jeżdżą za nami, kibicując, nawet w tak trudnej sytuacji. Czujemy, że w nas wierzą. Musimy być razem i dalej kroczyć tą drogą, a na pewno wspólnie osiągniemy nasz cel. W poprzednich meczach brakowało mi liczb, teraz pojawiły się, jednak wciąż uważam, że stać mnie na więcej. Chcę utrzymać ten poziom i w kolejnych spotkaniach pomagać zespołowi w zdobyciu następnych trzech punktów, co jest najważniejszą sprawą. Jeśli przy okazji uda mi się zaliczyć asystę czy strzelić gola, to tym bardziej będę zadowolony - zaznaczał.

Bogdan Nather



Jose Pozo w Krakowie był najlepszym piłkarzem na boisku.



Wyszedł z poczekalni

W powietrzu rywalizować z „Leo” każdemu rywalowi jest bardzo trudno.

Dzięki premierowemu, ważnemu trafieniu z Radomiakiem Leonardo Rocha, portugalski napastnik Rakowa, znów zbiera komplementy.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

Najlepsza trójka ekstraklasy w wyścigu o koronę albo solidarnie gubi punkty w zaskakujący sposób, albo jednocześnie, jak w minionej kolejce, je zdobywa. Lider z Częstochowy zadanie wykonał jako pierwszy już w sobotę - Lech i Jagiellonia grały dzień później - pokonując na własnym stadionie Radomiaka 2:1. Wprawdzie przegrywał, ale potem w dziewięć minut odwrócił losy meczu. Tak czy owak - zwycięstwo nie przyszło łatwo. Wygraną zapewnił ekipie spod Jasnej Góry rezerwowi Leonardo Rocha, wciąż najlepszy strzelec... „Zielonych” z Radomia. To było pierwsze trafienie Portugalczyka w tym roku i jednocześnie premierowe w barwach Rakowa, do którego przeszedł zimą właśnie z Radomiaka.

Radość z bramki Leo

Nic dziwnego, że po meczu trener Marek Papszun właśnie dwumetrowemu napastnikowi poświęcił chwilę uwagi. - Pokazaliśmy silny mental i błyskawicznie doprowadziliśmy do remisu. Zaraz poszliśmy też po kolejną bramkę i cieszę się, że zdobył ją „Leo”, który bardzo tego potrzebował - tak Papszun skomentował występ i bramkę rosnącego napastnika. Dzięki pionierskiemu, bardzo ważnemu trafieniu o 27-letnim zawodniku znów zaczyna się mówić i pisać ciepło, wróżyć dobre perspektywy w Rakowie. Jak to u nas, nastąpiło natychmiastowe „przerzucenie wachy”; dotąd wypominano wychowankowi CF Belemenses, który zimą trafił do Częstochowy za 750 tysięcy euro, że w nowych barwach zanotował tylko osiem meczów w niepełnym wymiarze czasowym - nieco ponad

100 minut i zaliczył ledwie dwie asysty. Bilans praktycznie zerowy, jak na kogoś, kto w tym sezonie w 17 meczach ekstraklasy w barwach Radomiaka zdobył 11 bramek, co czyniło go współliderem rankingu „Króla strzelców”, razem z Benjaminem Kalmanem z Cracovii i Efthymiosm Koulourisem z Pogoni Szczecin.

Nieporadne początki

Prześledźmy pokrótce drogę Leonardo Rochy „na Jasną Górę” i rozważmy, co zachęciło trenera Papszuna do zaakceptowania transferu napastnika, którego skądinąd był gorącym orędownikiem. W Częstochowie temat klasycznych „dziewiątek” ciągnie się właściwie od powrotu klubu do ekstraklasy. Ostatnią „dziewiątką”, która przekroczyła dwucyfrową liczbę ligowych trafień był z 10 bramkami Felicio Brown Forbes (2019/20). Zawodździł Vladislavs Gutkovskis, a i sprzedany za rekordową kwotę 14 milionów euro Ante Crnac (osiem trafień) nie był nadzwyczajny... Ciężar strzelania goli brali więc na siebie ofensywni pomocnicy, jak chociażby Bartosz Nowak - dziś w GieKSie, czy Ivi Lopez - notabene Hiszpan to były król strzelców ekstraklasy, a ekspresowa wyrównująca bramka z Radomiakiem była jego drugim ligowym golem z rzędu. Częstochowianie szukali kogoś w lidze z lepszymi statystykami w ataku i w efekcie wybór padł na regularnie strzelającego bramki dla Radomiaka Leonardo Rochę. Portugalczyk jawił się jako ktoś, kto wreszcie rozwiąże problem z bramkami, a jednocześnie z racji rzadko spotykanego u piłkarzy dwumetrowego wzrostu w powietrzu - ogarnie wszystko i jeszcze będzie szczególnie pożyteczny przy stałych fragmentach gry. Sceptycy, których nie oczy-

wiście brakowało, podnosili, że z kolei, że Rocha jest mało dynamicznym piłkarzem i nie daje wiele w pressingu. Pisano więc z ironią po jego pierwszych - fakt, że nieporadnych i zagubionych próbach - że wygląda jak koszykarz, który przed meczem omyłkowo wsiadł do autokaru z piłkarzami.

Nie było wejścia smoka

Rocha nie zaliczył więc - jak się spodziewano - wejścia smoka do Rakowa. Za to szybko musiał pogodzić się z rolą zmiennika, przegrywając rywalizację z utalentowanym Jonatanem Brautem Brunese. Tak, tak - tym Brunese, którego już w pierwszym wyjeździe na mecz ligowy do Katowic spotkało wielkie rozczarowanie. 23-letni napastnik, który trafił do Rakowa z belgijskiego Leuven, wszedł na boisko w 61 minucie, zmieniając Patryka Makucha i po dziewięciu minutach zobaczył żółtą kartkę, a po 20 minutach został zmieniony. Norweg był wtedy w szoku, dziennikarze również, a trener Papszun tak tłumaczył swoją decyzję: - Trzeba bardziej się skupić i realizować zadania. Jest u nas wysoki poziom oczekiwań co do intensywności gry, szczególnie gdy się wchodzi w trudnym meczu. Trzeba się szybko przestawiać, a Brunese miał z tym problemy. Dbając o drużynę, musiałem zrobić zmianę - czyli wszystko stało się przez słabszą postawę na boisku rozchwytywanego dziś pierwszego wyboru w ataku częstochowskiego lidera.

Wróćmy do Leonardo Rochy: z pewnością nie tak wyobrażał sobie początek pobytu w Rakowie, ale, jak się wydaje, najgorsze ma już za sobą. Wkrótce powinien nawiązać skuteczną rywalizację o miejsce na szpicie z kuzynem Haalanda.

Zbigniew Ciećciała



Fot. Krzysztof Porebski/PressFocus

Wciąż bez porażki

Strzałem głową Przemysław Szur wyprowadził Polonię na prowadzenie.

Rozpędzona Polonia Warszawa pokonała Bruk-Bet, przedłużając fantastyczną passę po przerwie zimowej.

Poraz ostatni Polonia Warszawa przegrała w 1. lidze 29 listopada 2024 roku. Trener Mariusz Pawlak zbudował w stolicy Polski ekipę, która podąża w jasno obranym celu – do ekstraklasy. „Czarne Koszule” wiosną skrupulatnie odrabiają straty do czołówki. Już są w strefie barażowej, a przecież wciąż istnieje szansa, że znajdą się pierwszej dwójce zaplecza najwyższej klasy rozgrywkowej. Właśnie z takim rywalem musiał się mierzyć Bruk-Bet, który nie wszedł dobrze w trwający rok. Zespół, który wygrywał mecz za meczem jesienią, wiosną cztery razy zremisował, raz przegrał i trzy razy wygrał. Gra więc w kratkę – forma nieciekawa po dwóch obozach zimowych w Turcji jest nieustabilizowana, a to Polonia miała zamiar wykorzystać.

Poniedziałkowy mecz tych drużyn, które mają podobne aspiracje, rozkręcał się bardzo powoli. Tak naprawdę na ciekawą akcję czekaliśmy aż do 42 minuty. Cierpliwość kibiców opłacała się – już po pierwszym celnym strzale Polonii zobaczyliśmy bramkę. Do zaskoczenia Termaliki przyjezdnym wystarczyło jedno dośrodkowanie i jedno uderzenie głową Przemysława Szura. Defensor wyskoczył w polu karnym do piłki najwyższej, oddał mocny strzał, po którym piłka odbiła się od poprzeczki i wpadła do bramki. Bramkarz Adrian Chovan był bez szans na skuteczną interwencję. Dla Szura był to pierwszy gol odkąd latem przeniósł się z Ruchu Chorzów do stolicy.

Polonia po bramce być może straciła koncentrację, ponieważ chwilę po wyjściu na prowadzenie doskonałą okazję na wyrównanie miał Morgan Fassbender. Niemiecki napastnik znalazł się w sytuacji sam na sam, ale szansy nie wykorzystał – trafił wprost w golkipera. Tre-

ner Brosz zapewne liczył, że Fassbender się odblokował, ponieważ w minionej kolejce zdobył gola przeciwko ŁKS-owi, przerywając serię meczów bez trafienia, która trwała od początku października. Jednak patrząc na strzał 26-latkę, mógł poczuć zawód... Gospodarze z gminy Żabno wrócili na przerwę do szatni z bramką straty.

Sytuacja nieciekawa stała się nieciekawa 3 minuty po zmianie stron. Defensorów Bruk-Betu zmylił Łukasz Zjawiański. Najsukuteczniejszy Polak na zapleczu ekstraklasy jednym dotknięciem piłki sprawił, że biegł oko w oko z bramkarzem niemal od połowy boiska. Pewnym uderzeniem wykończył akcję indywidualną, podwyższając prowadzenie. Trener Marcin Brosz chciał pobudzić zespół, dokonując zmiany. Na murawie zameldował się Kacper Karasek i w 68 minucie miał na doskonałą okazję na bramkę, ale z kilku metrów nie pokonał Mateusza Kuchty. To trener Pawlak wykazał się lepszym trenerskim nosem, bo w 69 minucie wprowadził na boisko Michała Bajdura, który kilkadziesiąt sekund później cieszył się z pierwszego gola w sezonie.

Wynik 3:0 utrzymał się do ostatniego gwizdka. Polonia

traci do drugiego Bruk-Betu osiem punktów.

Kacper Janoszka

PROGRAM 29. KOLEJKI (19-22.04.)

Sobota

■ Stal Rzeszów	
- Stal Stalowa Wola	13.00
■ Arka Gdynia - Odra Opole	15.00
■ Wisła Kraków	
- Pogoń Siedlce	17.15
■ Polonia Warszawa - Wisła Płock	19.30

Poniedziałek

■ Górnik Łęczna	
- Chrobry Głogów	12.00
■ Znicz Pruszków	
- Bruk-Bet Termalica Nieciecza	14.30
ŁKS Łódź - GKS Tychy	17.00
■ Legnica - Warta Poznań	19.30

Wtorek

■ Kotwica Kołobrzeg - Ruch Chorzów	19.00
------------------------------------	-------

1. Arka Gdynia	28	61	54:19
2. Bruk-Bet Nieciecza	28	58	57:32
3. Wisła Płock	28	53	48:31
4. Polonia Warszawa	28	50	40:30
5. Miedź Legnica	28	49	48:32
6. Wisła Kraków	28	49	49:27
7. Górnik Łęczna	28	45	44:31
8. GKS Tychy	28	44	36:27
9. Znicz Pruszków	28	39	37:36
10. Ruch Chorzów	28	37	37:37
11. ŁKS Łódź	28	35	37:34
12. Stal Rzeszów	27	34	39:39
13. Chrobry Głogów	28	25	29:52
14. Odra Opole	27	23	23:53
15. Kotwica Kołobrzeg	28	22	19:43
16. Warta Poznań	28	21	17:46
17. Pogoń Siedlce	28	19	28:48
18. Stal Stalowa Wola	28	19	22:47

OCENA MECZU ★ ★ ★

Bruk-Bet Termalica Nieciecza
- **Polonia Warszawa**

0:3 (0:1)

0:1 - Szur, 42 min (głową), 0:2 - Zjawiański, 48 min, 0:3 - Bajdur, 71 min

BRUK-BET: Chovan - Kopacz, Kasperkiewicz, Spendthofer (72. Kubica) - Wolski, Trubeha (52. Karasek), Ambrosiewicz, Strzałek (72. Biniek), Hilbrycht (72. Wróbel) - Fassbender, Zapolnik. Trener Marcin BROSZ.

POLONIA: Kuchta - Terpitowski, Szur, Kotodziejski (89. Cisse), Hoxhallari - Poczobut - Vega (69. Bajdur), Koton, Wojciechowski (69. Predenkiwicz), Durmus (80. Olszewski) - Zjawiański (80. Śpiewak). Trener Mariusz PAWLAK.

Sędziował Daniel Stefański (Bydgoszcz). **Widzów** 2080. **Żółte kartki:** Kasperkiewicz - Poczobut. Czerwona kartka Kasperkiewicz (90+2. druga żółta).

Piłkarz meczu - Łukasz ZJAWIAŃSKI

Złota główka Budnickiego

Dopiero w 26 sekundzie doliczonego czasu gry tyszanie udowodnili swoją wyższość nad Stalą Rzeszów.

Zespół z Tychów na zakończenie 28. kolejki 1. ligi pokonał na swoim boisku Stal Rzeszów. Umocnił w ten sposób swoje miejsce w czołówce tabeli i potwierdził, że potrafi walczyć o zwycięstwo do samego końca.

W pierwszej połowie gra zaczęła się jednak od śmiałych ataków rzeszowian. Już w 3 minucie Szymon Łyczko, zamykając akcję swojej drużyny, próbował zdobyć bramkę strzałem z narożnika pola bramkowego. Uderzył jednak niecelnie. Animsu przyjezdnym wystarczyło na 10 minut, a później inicjatywę przejęli miejscowi i Natan Dziegielewski raz po raz uprzykrzał życie obrońcom przeciwników, tyle że brakowało mu celności. Także aktywny Bartosz Śpiączka miał ochotę na poprawę swojego dorobku strzeleckiego, ale albo brakowało mu centymetrów, żeby dojść do piłki w polu bramkowym, albo - tak jak w 26 minucie - sytuacja do oddania celnego uderzenia była na tyle trudna, że Krzysztof Bąkowski poradził sobie z wolejem z 7. metra. Młody bramkarz Stali pewnie interweniował także po bombie Rafała Makowskiego w 34 minucie, a 3 minuty później popisał się efektowną paradą po dynamicznym wejściu Marcela Błachewicza. Skrzydłowy tyszan wbiegł bowiem z lewej strony w pole karne i z 8. metra przymierzył w długi róg.

Nie znaczy to jednak, że goście z drzeniem łydek tylko

OCENA MECZU ★ ★ ★

GKS Tychy
- **Stal Rzeszów**

1:0 (0:0)

1:0 - Budnicki, 90+1 min (głową)

GKS: Łubik - Budnicki, Tectaw, Djaković - Keiblinger, Makowski (82. Niewiarowski), Bieroński, Błachewicz (63. Kubik) - Ertlthaler, Śpiączka (82. Stangret), Dziegielewski (63. Niemann). Trener Artur SKOWRONEK.

STAL: Bąkowski - Warczak, Synoś, Kościelny, Szimczak - Łyczko (83. Gujda), Thill, Łysiak, Kucharski, Prokić (69. Pena) - Duljević. Trener Marek ZUB.

Sędziował Damian Kos (Gdańsk). **Widzów** 3106. **Żółte kartki:** Błachewicz - Szimczak, Bąkowski.

Piłkarz meczu - Jakub BUDNICKI.

czekali na gwizdek zapraszający na przerwę. Wręcz przeciwnie - to oni zaatakowali przed pauzą, ale gdy Haris Duljević oddał mocny strzał z 15. metra, to Marco Djaković wzięł piłkę na ciało i wyrzucił bramkarza, a w 2 minucie doliczonego czasu gry Łyczko znowu, zamykając akcję z linii bocznej pola bramkowego, nie zdołał wcelować i po 45 minutach drużyna z Rzeszowa nie miała na swoim koncie ani jednego celnego strzału.

Po zmianie stron Stal nadal atakowała, ale brakowało jej precyzji. W 46 minucie Thill spudłował z 19. metra, a 2 minuty później Jakub Kucharski nie trafił z 13. metra. Najlepszą okazję jednak drużyna Marka Zuba miała w 50 minucie. Wtedy to bowiem po wolnym wykonywanym przez Makowskiego, który strzelając z 20. metra trafił w mur, rzeszowianie wyszli z kontrą 3 na 1, ale Łyczko niedokład-

nie zaadresował futbolówkę w pole karne i zmarnował szansę. Na pierwszy celny strzał Stali musieliśmy czekać do 59 minuty, kiedy to po zagranii Harisa Duljevica Łyczko wbiegł z prawej strony w pole karne i mając przed sobą tylko Łubika nie zdołał go pokonać; bramkarz tyszan nogą zagroził piłce drogę do siatki.

Po tym sygnale ostrzegawczym podopieczni Artura Skowronka sami przeszli do ofensywy, którą wzmocnili zmiennicy z Noelem Niemannem na czele. Jej efekty przysły jednak dopiero w 26 sekundzie doliczonego czasu gry. Wtedy to, po dośrodkowaniu Juliana Keiblingera z rzutu różnego, najsprytniejszy w polu bramkowym Stali okazał się Jakub Budnicki i główką z trzech metrów ustalił wynik emocjonującego spotkania.

Jerzy Dusik



Fot. Lukasz Sobala/PressFocus

Jakub Budnicki nie po raz pierwszy przyczynił się do zwycięstwa GKS-u Tychy.

Na razie bez wstrząsu

Dawid Szulczek pozostaje na stanowisku trenera Ruchu i wierzy, że będzie przygotowywał drużynę do nowego sezonu.

RUCH CHORZÓW

Chorzowianie wciąż nie wygrywają. Wokół klubu jest niezwykle gorąco, a wielu kibiców straciło już cierpliwość. Po meczu ze Stalą Stalowa Wola drużyna musiała tłumaczyć się fanom, Dawid Szulczek dostał do ręki mikrofon, padły mocne i niekoniernie warte cytowania słowa. Coraz większy jest nacisk na zarząd, aby zmienić szkoleniowca. Na kogo? W eterze obja się (być może życzeniowo z ust niektórych) nazwisko Waldemara Fornalika, legendy Ruchu, a niektórzy przekonywali nawet, że wszystkie strony są już dogadane. Na ten moment jednak nie ma takiego tematu – choć nie można wykluczyć, że wróci w przyszłości.

Maraton, nie sprint

W jednym z niedawnych wywiadów prezes Seweryn



„Niebiescy” przez kilkanaście minut słuchali w niedzielę cierpkich słów od kibiców, a niektórzy piłkarze pocieszali płaczących młodych fanów.

Siemianowski zapewniał o wsparciu dla Szulczka. Również sam szkoleniowiec nie myśli o dymisji. – Są ludzie, którzy spojrzeliby na to w taki

sposób, ale ja patrzę tak, jak umówiliśmy się na początku. To jest maraton, a nie sprint. W momencie, gdy przychodziłem do klubu, wiedzieliśmy, że

raczej będzie ciężko o górne lokaty. Runda jesienna ułożyła się bardzo dobrze, ale w tej rundzie wszystko nam odbija i wraca. Patrzę bardziej przy-

szłościowo. Chcę w Ruchu zbudować drużynę, z której będziemy dumni i uważam, że to jest do zrobienia. Z obecnej kadry można zostawić wielu zawodników, którzy są w stanie dać dużo wartości. Trzeba do nich dobrać kilku, którzy sprawią, że drużyna się scali i nie będziemy wyglądać tak, jak teraz. A wyglądamy fatalnie – mówił zapytany przez nas na konferencji Szulczek. Perspektywa w ostatnich tygodniach zmieniła się. Na początku roku wszyscy w Chorzowie obiecywali, że zespół będzie lepszy, że zaatakuje może nawet podium... a teraz jest po sezonie.

Egoiści i indywidualiści

– Mam świadomość, że w kilku meczach zrobiłem błędy – dodał Szulczek. – Pomyliłem się ze składem, mogliśmy zrobić inaczej. Może czasami trzeba było inaczej reagować w trakcie meczów,

LECHIA ZAPŁACIŁA

■ Gdański klub poinformował, że spłacił Ruchowi drugą ratę za transfer Tomasza Wójtowicza. Tym samym Lechia spełniła wymogi komisji licencyjnej, a chorzowianie otrzymali pieniądze, na które czekali od ostatnich wakacji.

choć wiadomo, że o takie refleksje najłatwiej po spotkaniu. Bardzo bym chciał, żebyśmy funkcjonowali dobrze jako drużyna. Natomiast mam świadomość, jak to wszystko w dzisiejszej piłce działa. Jest bardzo dużo egoistów i indywidualistów. Trzeba sobie z nimi radzić w szatni. Gdy nie ma wyników, to zazwyczaj wpada się w taką spiralę, że wiele osób walczy o siebie. I może to jest metoda. Po meczu powiedziałem piłkarzom, że jako drużyna już sukcesu nie osiągnęliśmy. Musimy wygrać kilka spotkań do końca, bo to wstyd, ale niech powalczą chociaż o siebie indywidualnie. Jeżeli ktoś nie walczy o drużynę, to niech chociaż powalczą o swoją przyszłość. Jako trener swoje cele mogę osiągać tylko przez pryzmat wyniku zespołowego i to zawsze będzie dla mnie priorytet – powiedział trener Ruchu.

Piotr Tubacki

Tak nie może być!

Rozmowa z **Janem Benigierem**, legendą Ruchu, trzykrotnym mistrzem Polski, zdobywcą krajowego Pucharu



Co pan sądzi na temat ostatnich wyników Ruchu?

– Moja opinia na ten temat jest... specyficzna. Może zacznę od tego – jeżeli Ruch robi mistrza Polski, to ja się robię wielkim człowiekiem. Jeżeli Ruch spada do III ligi – to ja głowę w dół i nie mam nic do powiedzenia, bo wszyscy mówią „co to za wyniki”. Przed niedawnym meczem z Wisłą Kraków działacze Ruchu zaproponowali mi, żebym wyprowadził „Niebieskich” na boisko. Zagrali fatalnie – ja bym tak nie mógł słabo zagrać – i przegrali 0:5. Pomyślałem wtedy, że, cholera... może im jakieś fatum przynosić? Ruchowi potrzeba kilka punktów, żeby się utrzymać. Jeżeli się pan zna na piłce, to powie pan to samo. W dwóch, trzech meczach trzeba zrobić punkty, a reszta jest mało ważna, bo szykujemy się do nowego rozdania w nowym sezonie. Tak orzekli znawcy i tak to wygląda.

W czym szukać przyczyn tak słabej postawy? Końcówka rundy jesiennej była znakomita. Wydawało się, że zimą były idealne warunki do przy-

gotowań – kadra podobno znakomita, brak potrzeby transferów, obóz w Turcji, jednym słowem stabilizacja. Patrzone na wiosnę z optymizmem, a tu kłops. 9 meczów bez zwycięstwa i porażka w Pucharze Polski z Legią.

– Nie wiem, czy pan bardzo dobrze czyta grę, którą Ruch gra. Bo kiedy wychodzi się na boisko, to pierwsze, o czym powinno się myśleć, to jak nie stracić bramki. Potem przechodzę do ataku, a ten jest w Ruchu mizerny. Żeby zbudować klub, trzeba mieć podwaliny. Jest tak, jak z budowaniem domu. Gdy nie ma fundamentów, to się rozsypane. W piłce nożnej te fundamenty to: bramkarz, stoper, środkowy pomocnik, no i napastnik. A jeśli tego nie ma, to gramy kiepsko. Zgadza się, że wcześniej Ruch grał znakomicie. Dlaczego? Bo nikt nie był pewny miejsca w kadrze na nowy sezon, nie wiadomo było, kto w czerwcu odejdzie, a kto zostanie. Co jest jednak najważniejsze. Czy istnieje piłkarz bez menedżera? Nie, wszyscy mają. Przeżyłem to na własnej skórze. Menedżer dzwoni i mówi: „słuchaj, kończy ci się kontrakt, w czerwcu załatwię ci inny, ale teraz nie

możesz zagrać przeciwko zespołowi, w którym za chwilę będziesz występował”. To jest wielki problem, bo taki piłkarz przychodzi do trenera Dawida Szulczka i mówi, że go noga boli. I trener Szulczek, jak normalny człowiek, mówi: „no, cholera, boli go noga!”. Albo lepszy numer. Wychodzi taki zawodnik na boisko i szuka żółtej kartki, bo ma już 3. Dostanie czwartą i nie gra. Takich zawodników, siedzących na ławie, niegrających za kartki albo ze względu na drobną kontuzję, jest sporo. No i co ten facet ma zrobić? Szulczek na razie zachowuje się jeszcze znakomicie. Patrzy na to i mówi „co się dzieje?!”. Co by pan zrobił?

Oj, trudno mi powiedzieć.

– Ja wiem, co bym zrobił. Niektórych piłkarzy przesunąłbym do rezerw. Niech grają tam 2-3 miesiące i niech nie przeszkadzają trenerowi w zrobieniu wyniku. Chce mi się płakać, gdy widzę, jak zawodnik atakuje napastnika z piłką i wycofuje się, bierze do tyłu ręce i odprawia dziwnie tańce w polu karnym! A w tym czasie rywal wychodzi na czystą pozycję i uderza. Gdybym ja, jako napastnik, miał przed sobą takich

obrońców, to – Boże kochany! Byłbym gwiazdą nad gwiazdami! Trzeba atakować piłkę przed polem karnym, a nie tylko cofać się.

Tylko ktoś tych piłkarzy musiał sprowadzić.

– Pyta pan tak jak ja przez cały czas. Już pół roku temu pytałem, kto odpowiada za transfery.

Prezes Seweryn Siemianowski, dyrektor sportowy Tomasz Foszmańczyk, do tego szef skautingu Jakub Komander.

– Prezes powiedział mi, że za transfery odpowiada zarząd. Teraz od pana się dowiedziałem, że trzech ludzi. A co taka legenda jak ja ma robić? Przyjdź na kawę? Chciałbym jakoś pomóc.

A gdzie szukać w tym wszystkim optymizmu? Wielkanoc w Chorzowie zapowiada się szaroburą...

– To się za chwilę skończy. Już nie będziemy musieli liczyć na awans bezpośredni czy z baraży. Teraz, jako Ruch Chorzów, musimy liczyć na to, żebyśmy nie spadli.

To bardzo pesymistyczne. 16 punktów przewagi nad strefą spadkową, a 6

kolejek do końca, czyli 18 punktów do zdobycia... Musiałaby nadejść katastrofa, żeby Ruch spadł.

– Nie chcę teraz mówić, co zamierzam zrobić – bo faktycznie zamierzam, ale na razie nie chcę tego nagłaszać – ale tak dalej być nie może! Nie może być tak, że pytam się trenera (a to bardzo fajny chłopak), czy to on chciał danego zawodnika – tak jak zabiegał o jednego piłkarza z Warty Poznań. On musi walnąć pięścią w stół i powiedzieć wyraźnie: „kochani kibice i wszyscy wokół, to ja decyduję, kto w tym klubie ma grać, a nie prezes. Za wyniki odpowiada Szulczek. Ja, Szulczek, chcę, żeby tak było i dopiero wtedy mnie rozliczajcie”. A nie, że do klubu piłkarzy sprowadza ktoś inny, a za wyniki odpowiada Szulczek. Tak nie może być. Powinni zrobić spotkanie, chociaż mnie na nie nie zaproszą, bo pan słyszy, co mówię. Powiedziałbym od razu: „to jest klub Ruch Chorzów! Jeżeli gracie na takim poziomie, to ja cierpię. Ja, który ten Ruch wprowadzałem na wyżyny”. I jeszcze jedno: zawodnik, któremu kończy się kontrakt i nie podpisze pewnego zobowiązania, nie wchodzi na boisko – w ogó-

le! Nie wiem, czy on wchodzi i gra destruktywnie, robiąc wszystko, żeby Ruch nie wygrał – a mi się tak w życiu zdarzyło. Grał ze mną zawodnik, który za miesiąc miał być w innym klubie. Mówię: „po co ty przychodzisz? Idziesz do tego klubu i teraz grasz przeciwko niemu”. Dobrze, że Benigier był na fali i strzelił jednego gola więcej. Jest mi przykro, bo nie wiem, czy ktoś oprócz mnie odzywa się na temat gry. Kiedy Ruch przegrywa, dostaję setki telefonów i każdy mówi – panie Janku, zrób pan coś! A co ja mam zrobić? Idę do klubu, ale nikt nie chce ze mną rozmawiać.

Może musi pan znowu ubrać korki, spodenki i wybiec na boisko?

– Ja bym tak zrobił! (śmiech) Powiem panu szczerze, niekiedy kładę się spać i... jeszcze gram. Zaczynam zasypiać i myślę, że jestem na boisku. Myślę, że znowu strzelam bramkę czy zdobywam hat-tricka. Żona pyta: „co ty robisz?”. Nie piję alkoholu, bo jestem starszym człowiekiem, ale marzeń nikt nie odbierze! Mam marzenia, wspomnienia i tak to jest. Nie wyzbędę się ich.

Rozmawiał Piotr Tubacki

Silni u siebie

Aston Villa wierzy, że w roli gospodarza będzie w stanie powalczyć o awans do półfinału Ligi Mistrzów.

LIGA MISTRZÓW

Dwubramkowa strata po pierwszym meczu w ćwierćfinale Champions League wcale nie musi być wyrokiem, przynajmniej tak uważają w Birmingham. Aston Villa w poprzednim tygodniu przegrała z PSG 1:3 na stadionie Parc des Princes, ale ma ogromne nadzieje na odwrócenie rezultatu u siebie. W Birmingham zdają sobie oczywiście sprawę, że zadanie nie będzie proste. W końcu PSG to ekipa, która w tym sezonie rzeczywiście gra fantastycznie i każdy z uczestników Champions League, stając przeciw niej, miałby ogromne problemy. Mimo wszystko opiekun „The Villans” Unai Emery wierzy, że w futbolu wszystko może się zdarzyć. – To wyjątkowy moment dla całej społeczności naszego klubu. Mamy możliwości, żeby odwrócić losy rywalizacji z PSG. Będzie trudno, ale czujemy się silni w roli gospodarza. Przygotujemy się najlepiej, jak potrafimy do tego spotkania! Spróbujemy skorzystać na energii naszych kibiców, żeby zagrać najlepszy futbol. Jeśli tak się stanie, możemy osiągnąć nasz cel – uważa hiszpański trener. Jeśli komukolwiek mieliby zaufać fani



Czy drużyna z Birmingham będzie w stanie odrobić dwubramkową stratę do PSG?

Aston Villi, to właśnie Unaiowi Emery’emu. Doskonale zna on smak gry w europejskich pucharach: trzykrotnie wygrywał Ligę Europy z Sevillą (2014-2016) i raz z Villarrealem (2021). Można go wręcz nazwać specjalistą od wygrywania tych rozgrywek. Ligi Mistrzów w swoim dorobku jeszcze nie ma, ale wydaje się, że może być w stanie znaleźć sposób na pokonanie PSG.

Piłkarz miesiąca

Jednym z tych, którzy pogrążyli Aston Villę na Parc des Princes w poprzednim tygodniu, był skrzydłowy Desire Doue. To on doprowadził do wyrównania chwilę po tym jak Anglicy w pierwszej połowie zdobyli pierwszą bramkę. Wybitnie utalentowany 19-latek, który przygodę z piłką zaczynał w Rennes, znalazł się w paryskiej ekipie przed rozpoczęciem trwa-

jącego sezonu. W tak krótkim czasie był w stanie zachwycić kibiców z Parc des Princes oraz całą Ligue 1. Obserwatorzy francuskiego futbolu docenili go i wybrali najlepszym zawodnikiem marca w lidze. Wyprzedził Mikę Bieretha z Monaco oraz klubowego kolegę Ousmane’a Dembele. W tym sezonie w Lidze Mistrzów trzykrotnie wpisywał się na listę strzelców i zaliczył trzy asysty, a prze-

cież w zespole rywalizuje z fantastycznymi zawodnikami: Kwinczą Kvaracchelią, Bradleyem Barcolą czy wspomnianym Dembele. To pokazuje, jak wielkim talentem jest obdarzony. Nie dziwi zatem fakt, że PSG zapłaciło za niego latem 50 milionów euro.

To byłby cud

Znacznie większą stratę do odrobienia od Aston Villi ma Borussia Dortmund. W pierwszym

ćwierćfinałowym starciu z Barceloną zespół z Zagłębia Ruhry przegrał 0:4. Sprawa awansu wydaje się więc przesądzona. – Marzę o zwycięstwie z Barceloną. To ważne spotkanie, a wygrana w dwumeczu byłaby jednym z większych cudów w historii Borussii Dortmund. Bilety po raz kolejny się wyprzedają, obserwować nas będzie komplet publiczności i musimy dać z siebie wszystko – powiedział przed wtorkowym starciem kierownik sportowy BVB Lars Ricken. „Cud” to trafne określenie potencjalnego odrobienia strat przez niemiecką drużynę. Chodzi nie tylko o czterobramkową przewagę Barcelony, ale też o jej formę. „Blaugrana” w tym sezonie spisuje się wręcz fenomenalnie. Po raz ostatni przegrała... 21 grudnia 2024 roku, gdy została pokonana przez Atletico w lidze 1:2. Od tamtego momentu wygrywała niemal wszystkie mecze, tylko dwukrotnie remisując w Primera Division, zdobywając Supercup Hiszpanii, docierając do finału Pucharu Króla i ćwierćfinału Ligi Mistrzów. Jedną z kluczowych postaci jest bramkarz Wojciech Szczęsny, który - przypomnijmy - jako piłkarz Barcelony jeszcze nie przegrał.

Kacper Janoszka

Uwaga, brutal!

HISZPANIA

Kilian Mbappe w niedzielę wyjątkowo brutalnie potraktował rywala, zawodnika Deportivo Alaves - Antonio Blanco. Francuz wyprostowaną nogą zaatakował pomocnika w okolicy piszczela. Sędzia Cesar Soto Grado obejrzał sytuację na monitorze VAR, po czym błyskawicznie ukarał Mbappe czerwoną kartką, na którą gwiazdorz całkowicie zasłużył. Faul był wręcz barbarzyński, obserwatorzy La Ligi zaczęli się od razu zastanawiać, jak długą karę dyskwalifikacji otrzyma napastnik „Królewskich”. Z góry zakłada się, że nie zostanie zawieszony tylko na jeden mecz.

Okazuje się jednak, że zawodnik może uniknąć bar-

dzo surowej kary przez to, jak zdarzenie zostało zinterpretowane przez głównego arbitra. Cesar Soto Grado, tak opisał faul w protokole meczowym: „atak wyprostowaną nogą na wysokość piszczela, przy próbie walki o piłkę, z użyciem nadmiernej siły”. Okazuje się, że zapis „walka o piłkę” ma bardzo duże znaczenie, ponieważ faul może dzięki temu zostać zakwalifikowany jako „zachowanie o charakterze agresywnym w trakcie gry”. To z kolei może skutkować tylko jednym meczem dyskwalifikacji. Tak przynajmniej sytuację przedstawia po analizie hiszpański dziennikarz Isaac Fouto ze stacji Cadena COPE.

Mbappe po meczu wyraził skruchę. – Przepraszam i to jest najważniejsze. Nie

Może się okazać, że za wyjątkowo agresywny faul Kylian Mbappe zostanie ukarany zawieszeniem na ledwie jeden mecz.



Po takim faulu Francuz musiał wylecieć z boiska.

ma sensu tego roztrząsać – powiedział Antonio Blanco. To jednak nie ma wpływu na wyrok, który zapadnie w sprawie Francuza. Napast-

nika uratować może jedynie zapis w protokole, choć każdy, kto widział faul, doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że napastnik zasłużył

co najmniej na pięć meczów zawieszenia. Faul, nawet jeśli Mbappe nie chciał zrobić rywalowi krzywdy, był wyjątkowo ostry. 86-krotny reprezentant Francji zachował się tak, jakby przez chwilę... przestał myśleć na boisku. A przecież czerwonych kartek w przeszłości nie dostał wiele. To dopiero jego pierwsza „cegła”, odkąd dołączył do „Królewskich” latem poprzedniego roku i czwarta w karierze. Davide Ancelotti, syn trenera Realu, który w ramach zastępstwa wystąpił w roli pierwszego szkoleniowca w niedzielę, starał się wytłumaczyć bestialski atak Mbappe. Prawda jest taka, że zachowania 26-latkę nie da się wytłumaczyć.

Kacper Janoszka

Athletic – Rayo 3:1 (0:1)

0:1 – Ciss (37), 1:1 – Sancet (58, kar.), 2:1 – N. Williams (80), 3:1 – Sancet (90+4)

1. Barcelona	31	70	84:29
2. Real M.	31	66	64:31
3. Atletico	30	60	49:24
4. Athletic	31	57	49:25
5. Villarreal	30	51	53:40
6. Betis	31	48	42:39
7. Celta	31	43	44:45
8. Mallorca	31	43	31:37
9. Sociedad	31	41	30:34
10. Rayo	31	40	34:38
11. Getafe	31	39	31:28
12. Osasuna	31	38	36:44
13. Valencia	31	37	35:47
14. Sevilla	31	36	34:42
15. Espanyol	30	35	33:40
16. Girona	31	34	38:48
17. Alaves	31	30	33:45
18. Las Palmas	31	29	37:52
19. Leganes	31	28	29:48
20. Valladolid	30	16	19:69

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek

Rozgrzeszeni z porażki

Drużyna trenera Petera Struhara miała plan na zaskoczenie Wieczystej, mimo to zeszła z boiska pokonana.



Szymon Kiebzak (przy piłce) najczęściej zagrażał obrońcom Wieczystej.

GKS JASTRZĘBIE

Gdybym musiał streścić niedzielny mecz na Stadionie Miejskim w Jastrzębiu-Zdroju, w którym miejscowy GKS podejmował Wieczystą Kraków, to taka „oszczędna” relacja brzmiałaby tak: „Goście praktycznie przez cały mecz mieli przewagę optyczną, ale odnieśli - mimo wszystko - dosyć szczęśliwe zwycięstwo. Gospodarze stworzyli kilka klarownych sytuacji do zdobycia gola, lecz żadnej z nich nie wykorzystali, więc zostali z pustymi rękami”.

Postraszili, ale przegrali

Wiadomo, że w futbolu zmarnowane okazje bardzo często się mszczą i tak było w tym przypadku. Co się zaś tyczy statystyk, z perspektywy gospodarzy nie wyglądały one zachęcająco. Posiadanie piłki -37:63%, strzały celne 4:11, strzały niecelne 4:5, rzuty różne 2:8. Ale „wrażenie artystyczne” niekoniecznie musi mieć przełożenie na wynik, chociaż akurat w tym przypadku wystarczyło Wieczystej do zaksiegowania trzech punktów. Mimo porażki wielu sympatyków

zespołu z Harcerskiej nie było zawiedzionych postawą swoich ulubieńców. „Postraszyliśmy bogaczy. To dobry prognostyk przed następnymi meczkami” - napisał jeden z internautów. Dla piłkarzy z Jastrzębia oraz sztabu szkoleniowego GKS-u to jednak marna pociecha, bo w ostatecznym rozliczeniu będą liczyły się tylko zdobyte punkty, nic więcej.

Robią postępy

Mimo porażki z wyżej notowanym przeciwnikiem trener zespołu z Harcerskiej Peter Struhar nie rozdzierał szat. - Widzieliśmy

dobry mecz z naszej strony - powiedział Słowak. - Grałismy zgodnie z planem, w dodatku z przeciwnikiem, który prezentuje bardzo wysoką jakość w grze z piłką. Chcieliśmy zagrać wysokim pressingiem w trzeciej tercji boiska, co w łwiej części nam się udawało. Owszem, przeciwnik stwarzał szanse do zdobycia gola, ale tylko po naszych niecelnych i nonszalanckich wybiciach piłki. Chłopcy jednak zademontrowali niesamowitą ambicję. Ten mecz pokazał nam jako sztabowi trener-skiemu zaangażowanie i możliwości poszczegól-

nych zawodników, widzimy, że robią postępy. Bardzo chciałem wygrać z Wieczystą, w drugiej połowie mieliśmy dwie bardzo dobre szanse, by strzelić gola. Oba nie wykorzystał Szymon Kiebzak, który grał z lekką kontuzją. Ale mając takie okazje musimy być bardziej skuteczni, zwłaszcza grając z tak silnym przeciwnikiem. Mogliśmy go złamać i wręcz „dobić”. Następne spotkania będą jeszcze trudniejsze dla chłopaków, zawsze jednak będę od nich oczekiwał jeszcze więcej. Musimy bardzo dobrze przygotować się do najbliższego pojedynku z Chojniczanką

i mam nadzieję, że zawodnicy pokażą swoją siłę i będą mieli w sobie tyle wiary, by udźwignąć ten ciężar.

Woleli nie ryzykować

W niedzielnej potyczce z „milionerami” z Krakowa w zespole gospodarzy nie zagrał pomocnik Farid Ali. - W tygodniu dopadły go kłopoty zdrowotne, miał problem z plecami - wyjaśnił absencję 33-letniego Ukraińca szkoleniowiec drugoligowca z Harcerskiej. - Nie trenował przez trzy dni, dlatego woleliśmy nie ryzykować i nie uwzględnił go w kadrze na ten bardzo trudny mecz.

Bogdan Nather

KLASA A

BIELSKO-BIALA

Miedzybrodzie B. - Wapienica 0:1, Czaniec II - Bestwinka 5:0, Wilkowice II - Ligota 6:2, Wilamowice - Porąbka 3:2, Kozy - Bystra 1:0, Kaniów - Grodziec Śl. 1:1, Piszczowice pauzuje.

1. Bestwinka	17	37	37:18
2. Wilkowice II	15	32	47:11
3. Wapienica	17	31	38:35
4. Kozy	16	29	34:25
5. Ligota	16	29	30:27
6. Wilamowice	16	27	37:25
7. Czaniec II	16	21	25:23
8. Porąbka	16	19	21:23
9. Bystra	15	19	21:29
10. Piszczowice	15	18	25:32
11. Grodziec Śl.	15	13	22:38
12. Miedzybrodzie B.	17	12	16:36
13. Kaniów	17	8	13:44

BYTOM

Sucha Góra - UKS Ruch Radzionków 0:4, Czarni Kozłowa Góra - Gwarek II Tarnowskie Góry 2:3, Stare Tarnowice - Krupski Młyn 2:1, Orzech - Dąbrowka Wlk. 2:1, Stola-

rzowice - Brzozowice-Kamień 2:1, Brzeziny Śl. - Nadzieja Bytom 3:1, Górnik - Ożarówce przetożony.

1. Gwarek II	17	35	44:20
2. St. Tarnowice	17	35	42:19
3. UKS Ruch	17	31	51:15
4. Brzeziny Śl.	16	31	32:14
5. Ożarówce	16	28	43:24
6. Krupski Młyn	17	27	29:19
7. Dąbrowka Wlk.	17	27	37:30
8. Kozłowa Góra	17	24	30:39
9. Brzozowice	17	17	28:25
10. Orzech	17	16	35:55
11. Nadzieja	16	15	24:54
12. Sucha Góra	17	13	26:50
13. Stolarzowice	17	12	18:45
14. Górnik	16	12	14:44

CZĘSTOCHOWA

GRUPA I: Rzeki Wlk. - Kłomnice 0:3, Ostrowy - Łobodno 4:1, Cykarzew - Nowa Wieś 2:1, Szarlejka - Kruszyna 1:3, Kamyk - Libidza 6:1, Ajaks Częstochowa - Czarny Las 2:0.

1. Kłomnice	13	33	34:12
2. Kamyk	13	29	41:14
3. Ostrowy	13	25	32:16

4. Czarny Las	13	25	24:15
5. Rzeki Wlk.	13	20	22:18
6. Szarlejka	13	19	19:24
7. Cykarzew	13	17	22:23
8. Libidza	13	17	33:35
9. Ajaks	13	16	24:24
10. Kruszyna	13	13	22:35
11. Łobodno	13	10	14:36
12. Nowa Wieś	13	3	13:48

GRUPA II: Poraj - Myszków 0:3, Olsztyn - Przyrów 1:3, Niegowa - Poczesna 3:0, Starcza - Zieloni II Żarki 3:2, Krasice - Mstów 0:1, Huta Stara pauzowała.

1. Przyrów	12	23	36:18
2. Poraj	12	23	26:17
3. Huta Stara	11	22	36:20
4. Myszków	12	22	27:17
5. Mstów	12	21	21:23
6. Niegowa	12	18	22:17
7. Żarki II	12	17	18:21
8. Starcza	12	15	19:23
9. Olsztyn	12	13	26:27
10. Krasice	11	8	24:38
11. Poczesna	12	1	15:49

KATOWICE

Kamionka Mikołów - AP Wyzwolenie Chorzów 4:2, Jastrząb II Bielszowice - Górnik 09 Mysłowice 3:1, Józefka Chorzów - Stadion Śląski Chorzów 0:3, Grunwald Ruda Śl. - Hetman Katowice 3:0, Naprzód Lipiny - Górnik Wesola 3:1, MK Górnik Katowice - Siemianowiczanka 1:3.

1. Stadion	14	36	59:15
2. Siemianowiczanka	14	33	43:15
3. Kamionka	14	30	43:20
4. Grunwald	14	27	55:19
5. Naprzód	14	25	38:36
6. MK Górnik	14	23	28:26
7. Wyzwolenie	14	19	48:29
8. Jastrząb II	14	16	23:40
9. Mysłowice	14	12	17:63
10. Hetman	14	11	19:30
11. Wesola	14	5	12:52
12. Józefka	14	4	16:56

LUBLINIEC

Tworóg - Kochanowice 1:0, Pawonków - Unia II Kalety 3:2, Przystajń - Koszęcin 1:2, Lisów - Ciasna 1:1, Babie-

nica-Psary - Sieraków Śl. 4:0, Łagiewniki Wlk. - Olszyna 4:0, Strzebiń - Lisowice 1:1.

1. Babienica	18	51	83:19
2. Tworóg	18	44	54:17
3. Lisowice	18	33	49:44
4. Ciasna	18	31	33:29
5. Przystajń	18	30	33:23
6. Lisów	18	25	36:27
7. Strzebiń	18	25	41:34
8. Pawonków	18	24	32:52
9. Koszęcin	18	22	31:47
10. Łagiewniki Wlk.	18	19	33:37
11. Kochanowice	18	18	32:44
12. Sieraków Śl.	18	18	32:58
13. Kalety II	18	12	29:53
14. Olszyna	18	12	28:62

RACIBÓRZ

Pawłów - Gamów 2:2, Krzyżkowice - Betsznica 0:2, Borucin - Rudy Wlk. 4:4, Nowa Wieś - Pietraszyn 0:2, Chatupki - Pietrowice Wlk. 3:2, Zabełków - Markowice 2:1, Studzienna - Raszczycze 4:1, Nieboczowy - Krzanowice 1:3.

1. Chatupki	20	47	63:23
2. Krzanowice	20	44	72:31
3. Studzienna	20	36	40:24
4. Borucin	20	36	49:35
5. Gamów	20	34	44:36
6. Pietraszyn	20	32	42:43
7. Nieboczowy	20	30	45:47
8. Pietrowice Wlk.	20	29	43:30
9. Markowice	20	29	32:30
10. Pawłów	20	29	54:58
11. Raszczycze	20	28	47:52
12. Nowa Wieś	20	24	38:45
13. Betsznica	20	23	34:35
14. Rudy Wlk.	20	22	36:43
15. Zabełków	20	10	20:64
16. Krzyżkowice	20	5	13:76

RYBNIK

GRUPA I: Ochoczek - Czuchów 2:6, Chwałęcice - Jejkowice 1:0, Orzepowice - Szczerbice 0:0, Grabownia - Szczekowice 3:3, Dębieńsko - Kamień 1:0, Czerwionka - Niewiadom 8:1.

1. Czerwionka	15	30	39:18
2. Szczekowice	15	27	39:22
3. Grabownia	15	26	29:19
4. Kamień	15	24	28:25

KOMENTARZ „SPORTU”

Bogdan
Nather

Gdyby głupota...

Naiwnie myślałem (zastanawiam się, kiedy w końcu zmądrzeję?), że w naszym kraju obowiązują pewne niepisane zasady, których się nie łamie, a przynajmniej nie powinno się tego robić. Niestety, coraz częściej doświadczam tego, że dla niektórych obywateli nie ma żadnych świętości. Z założenia Wielki Piątek to dla większości Polaków dzień wyjątkowy w kalendarzu. Jest dniem zadumy nad Męką Chrystusa, skupienia, powagi, wzmożonej pobożności i gorliwych praktyk religijnych. Tego dnia katolików obowiązuje post ścisły, nie dotyczy to tylko kościoła rzymsko-katolickiego, ale również mariawickiego, czy prawosławnego.

Do napisania niniejszego komentarza „sprowokowała” mnie organizacja tego dnia meczów w Betclie 3. Lidze. Otóż tego dnia fani futbolu będą się „pasjonowali” aż pięcioma spektaklami na tym poziomie! Nie mam najmniejszych wątpliwości, że kibice będą waliłi drzwiami i oknami na spotkania: Górnik II Zabrze - Pniówek 74 Pawłowice (godz. 15.00), Warta Gorzów Wielkopolski - LKS Goczałkowice (16.00), Górnik Polkowice - Carina Gubin (16.00), Karkonosze Jelenia Góra - Stal Brzeg (18.00) i Odra Bytom Odrzański - Podlesianka Katowice (20.00).

Trener Unii Turza Śląska Jan Woś, z którym kumpluję się już kilkadziesiąt lat, i który rozegrał 324 mecze w ekstraklasie, z rozbijającą szczerością przyznał: „Bogdanie, w życiu nie grałem meczu ligowego w Wielki Piątek”. Teraz ten dzień będzie dla niego i jego zawodników również dniem wolnym, bo Unia ze Ślązka Wrocław zagra już w środę, 16 kwietnia, o godzinie 16.00. Jestem bardzo ciekawy, ilu prezesów klubów organizujących tego dnia potyczki ligowe, zasiądzie na trybunach, by oglądać swoich podwładnych w akcji? Nie mają takiego obowiązku, ale piłkarze i trenerzy już tak. Dla tych włodarzy mam jedno przestanie, może brutalne, ale trafne. Zacerpnąłem je z serialu emitowanego w latach 70. w telewizji czechosłowackiej „Szpital na peryferiach”. Jest tam taka scena, w której doktor Josef Sztrosmajer (w tej roli Miłosz Kopecky) strofuje siostrę Martę Hunkową: „O Boże, kobieto! Gdyby głupota miała skrzydła...”. Kto chce poznać dalszy ciąg wywodu lekarza, znajdzie to bez problemu w internecie.

I jeszcze jedna refleksja na koniec, w myśl zasady „dla chcącego, nic trudnego”. W Betclie 2. Lidze aż sześć meczów odbędzie się w czwartek, 17 kwietnia. Widać, że tam poszli po rozum do głowy.

Jak u Hitchcocka

Drużyna trzecioligowca z Pawłowic wyspecjalizowała się w zdobywaniu bramek w samych końcówkach meczów.

PNIÓWEK 74 PAWŁOWICE

Drużyna trenera Kamila Rakoczego w obu meczach z Górnikiem Polkowice zastosowała scenariusze jak w filmach angielskiego reżysera Alfreda Hitchcocka - najpierw było trzęsienie ziemi, a potem napięcie rosnęło. W obu tych potyczkach piłkarze Pniówki szalę zwycięstwa przechylili na swoją stronę dopiero w doliczonym czasie gry.

W rundzie jesiennej Pniówek wywodził komplet punktów z Polkowic dzięki bramce strzelonej w 95 minucie spotkania, a autorem zwycięskiego gola był Ukrainiec Jarosław Baranskyi. W sobotę emocje sięgnęły - dosłownie - zenitu, bo zwycięskiego gola kapitan zespołu Dominik Budzik strzelił w 6 minucie doliczonego czasu gry! Sukces gospodarzy był tym cenniejszy, że od 22 minuty drużyna z Pawłowic grała w dziesięciu, po usunięciu z boiska (dwie żółte kartki) Dominika Klimkiewicza. Poza tym trener Rakoczy nie mógł skorzystać ze wszystkich najlepszych zawodników, bo z powodu nadmiaru żółtych kartek nie zagrał stoper Kamil Szymura, a pomocnika Dawida Weisa zmogła kontuzja.

Obaj wymienieni zawodnicy na szczęście będą do



Dominik Klimkiewicz (z prawej) w meczu z Górnikiem Polkowice szybko „wyleciał” z boiska, ale Pniówek i tak zaksiegował pełną pulę.

Fot. gispawowet4.com.pl

dyspozycji sztabu szkoleniowego w następnej potyczce z rezerwami Górnika Zabrze. Będzie w tym spotkaniu mógł również zagrać Klimkiewicz, który „złapał” dopiero kartki nr 2 i 3 w tym sezonie. Trener Kamil Rakoczy musi jednak

zapomnieć o uwzględnieniu w składzie najlepszego snajpera drużyny, Dawida Hanzela. Popularny „Denzel” w spotkaniu z Górnikiem Polkowice po raz 12. w bieżących rozgrywkach wpisał się na listę zdobywców bramek. Nadgorli-

wy sędzia Gerard Gawron z Mielca w doliczonym czasie gry ukarał go jednak żółtą kartką, ósmą już w obecnym sezonie, która eliminuje go z występu w jednym meczu.

Bogdan Nather

5. Jejkowice	15	22	24:22
6. Dębierńsko	15	22	29:39
7. Szczerbice	15	21	35:23
8. Czuchów	15	21	38:32
9. Chwałęcice	15	21	35:34
10. Ochojec	15	19	34:32
11. Orzepowice	15	16	24:32
12. Niewiadom	15	3	15:71

GRUPA II: Skrzyszów - Rymer Rybnik 2:2, Radziejów - Krostoszowice 3:2, Gotkowice - Mszana 1:2, Wilchwy - Chwałowice 5:0, Jankowice - Boguszowice 4:1, Łaziska Ryb. - Baranowice 3:1.

1. Rymer	15	30	38:19
2. Radziejów	15	29	44:30
3. Mszana	15	28	37:21
4. Łaziska Ryb.	15	27	36:24
5. Baranowice	15	25	27:20
6. Wilchwy	15	23	31:23
7. Krostoszowice	15	22	23:21
8. Skrzyszów	15	20	28:33
9. Boguszowice	15	19	24:33
10. Gotkowice	15	11	20:32
11. Jankowice	15	9	17:40
12. Chwałowice	15	7	21:50

SKOCCZÓW

Pielgrzymowice - Goleśzów 2:5, Bąków - Pruchna 2:2, Victoria II Hażlach - Pierściec 2:1, Kończyce Wlk. - Iskrzyczyn 1:1, Zabłocie - Dębowiec 0:5, Kończyce M. - Brenna 2:3, Chybie pauzowało.

1. Chybie	13	33	38:19
2. Pruchna	14	32	30:20
3. Dębowiec	14	26	43:29
4. Pielgrzymowice	14	25	35:32
5. Iskrzyczyn	14	24	29:18
6. Goleśzów	14	23	34:20
7. Pierściec	14	22	36:28
8. Kończyce M.	14	18	25:27
9. Bąków	14	15	25:32
10. Hażlach II	14	14	28:36
11. Brenna	13	12	16:25
12. Kończyce Wlk.	14	11	17:31
13. Zabłocie	14	1	7:46

SOSNOWIEC

Kazimierz - Grodziec 0:3, Psary - Okradzionów 2:1, Górnik Sosnowiec - Kromotów 3:2, Zagłębie Dąbrowa G. - Preczów 9:0, Czeladź II - Sławków 2:4, Ząbkowice - Niwka 5:0, Łazy pauzowały.

1. Górnik	16	39	40:16
2. Dąbrowa G.	16	35	53:33
3. Ząbkowice	16	30	36:28
4. Okradzionów	15	28	54:32
5. Grodziec	16	26	48:32
6. Kromotów	15	25	33:30
7. Sławków	15	24	40:35
8. Czeladź II	15	20	43:47
9. Niwka	16	18	33:39
10. Psary	16	16	20:30
11. Łazy	15	13	36:41
12. Kazimierz	16	11	23:42
13. Preczów	15	3	10:64

TYCHY

Wista Wlk. - Studzienice 6:0, Bojszowy - Jankowice 2:0, Woszczycze - Gardawice 4:1, Wola - Czutowianka Tychy 3:1, Bieruń St. - Siódemka Tychy 2:1, Łąka - Międzyrzecze 1:1, Cielmice - Chetm Śl. 4:1, Rudoltowice-Ćwiklice pauzowały; w meczach zaległych: Studzienice - Wista Wlk. 0:3, Cielmice - Rudoltowice-Ćwiklice 2:3.

1. Bojszowy	19	48	58:21
2. Wola	20	42	40:22
3. Łąka	20	41	46:33
4. Chetm Śl.	20	40	47:33

5. Bieruń St.	20	39	76:36
6. Siódemka	20	33	47:43
7. Międzyrzecze	20	33	37:34
8. Cielmice	20	32	51:33
9. Jankowice	19	30	56:42
10. Woszczycze	19	25	44:46
11. Wista Wlk.	19	21	45:47
12. Rudoltowice	19	17	32:48
13. Gardawice	19	11	29:61
14. Studzienice	20	7	26:79
15. Czutowianka	20	4	29:85

ZABRZE

Wielowieś - Łany Wlk. 1:1, Carbo Gliwice - AP Team Gliwice 1:4, Ciochowice - Piłchowice 0:3, Żernica - Sośnica II Gliwice 3:2, Rudno - Zaborze 1:2, Stanica - Toszek 1:0, Wilcza - Pławniowice 2:2, Gwarek II Orontowice pauzował.

1. AP Team	19	52	71:18
2. Piłchowice	18	42	68:19
3. Wilcza	18	40	50:19
4. Łany Wlk.	18	39	41:24
5. Orontowice II	17	33	55:25
6. Wielowieś	18	29	44:33
7. Żernica	16	23	41:30
8. Zaborze	18	23	33:33
9. Toszek	19	23	42:53

10. Rudno	18	21	38:45
11. Stanica	17	18	31:35
12. Sośnica II	19	18	26:36
13. Pławniowice	18	17	24:40
14. Carbo	18	10	19:56
15. Ciochowice	17	0	1:118

ŻYWIEC

Orzeł II Łękawica - Radziechowcy - Wieprz II 4:0, Koszarawa Żywiec - Cięcina 2:2, Ujsoty - Trzebinia 3:1, Cisiec - Leśna 0:2, Lipowa - Czarni-Góral Żywiec 1:2, Gilowice - Stal-Śrubiania II Żywiec 4:2, Jeleśnia - Sopotnia 0:4.

1. Leśna	16	33	47:29
2. Sopotnia	16	32	34:26
3. Śrubiania II	16	28	48:26
4. Łękawica II	16	27	30:21
5. Gilowice	16	27	45:36
6. Koszarawa	16	25	46:33
7. Lipowa	16	25	31:30
8. Czarni-Góral	16	23	22:16
9. Trzebinia	16	22	30:40
10. Ujsoty	16	20	43:38
11. Cisiec	16	20	34:29
12. Cięcina	16	18	35:44
13. Jeleśnia	16	9	20:47
14. Radziechowcy II	16	1	6:56

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Pogoń Szczecin - Stal Rzeszów 3:1, Lechia Gdańsk - Escola Varsovia 1:3, Warta Poznań - Lech Poznań 0:1, Wista Kraków - Śląsk Wrocław 0:1, Cracovia - Legia Warszawa 2:4, Jagiellonia Białystok - Zagłębie Lubin 2:1, Polonia Warszawa - Arka Gdynia 3:3, Górnik Zabrze - Odra Opole 2:0.

1. Legia	24	56	76:36
2. Lech	24	48	51:31
3. Wista	24	47	57:30
4. Śląsk	24	44	54:38
5. Zagłębie	24	42	49:36
6. Varsovia	24	39	56:35
7. Górnik	24	35	48:40
8. Jagiellonia	24	33	43:47
9. Polonia	24	32	40:41
10. Lechia	23	30	42:51
11. Cracovia	24	30	44:52
12. Stal	24	27	41:59
13. Pogoń	24	26	45:56
14. Odra	24	23	31:63
15. Arka	24	21	41:54
16. Warta	23	9	15:64

(m)

KRÓTKA PIŁKA

Kolejne wyróżnienie Marciniaka

■ Szymon Marciniak znalazł się w gronie arbitrów głównych, którzy poprowadzą mecze rozpoczynających się 14 czerwca klubowych mistrzostw świata - poinformował Polski Związek Piłki Nożnej. Jako sędziowie-asystenci do USA pojadą Adam Kupsik i Tomasz Listkiewicz, a jako VAR - Tomasz Kwiatkowski. "Łącznie grono arbitrów liczy 117 nazwisk ze wszystkich kontynentalnych federacji. Z Europy wytypowano łącznie 12 arbitrów głównych" - poinformował PZPN w komunikacie na oficjalnej stronie internetowej. Marciniak od lat uchodzi za jednego z najlepszych sędziów na świecie. Poprowadził m.in. finały mistrzostw świata i Ligi Mistrzów, a także spotkania mistrzostw Europy czy mecz o Superpuchar UEFA. Tegoroczne klubowe MŚ odbędą się po raz pierwszy w zmienionym formacie. Tradycyjnie uczestniczyło w nich siedem zespołów - triumfatorzy Ligi Mistrzów poszczególnych konfederacji piłkarskich oraz mistrz kraju-gospodarza. FIFA zdecydowała się zwiększyć grono zespołów do 32 i wprowadzić fazę grupową. To oznacza, że zamiast kilku meczów, jak w ostatnich latach, piłkarze rozegrają łącznie ponad 50. Turniej potrwa od 14 czerwca do 13 lipca.

pap

Przy karnym odwrócił się plecami

■ Nahuel Guzman, bramkarz Tigres, zaprezentował zupełnie nieoczekiwane zachowanie podczas meczu piłkarskiej ekstraklasy meksykańskiej, gdy stanął plecami do rzutu karnego. Bramkarz Tigres za wszelką cenę chciał zdeprymować rywala. W 51 minucie, po podyktowaniu przez sędziego jedenastki, na przemian pokazywał plecy, to znów skakał przodem od słupka do słupka. Na koniec ponownie stanął tyłem, by w momencie strzału nagle się odwrócić. Sztuczki nie pomogły, a skutecznym egzekutorem CF Monterrey okazał się, były piłkarz Realu Madryt i PSG, Sergio Ramos. Tigres wygrali te gorące derby 2:1, strzelając dwie bramki w doliczonym czasie gry. Zespoły kończyły spotkanie w zdekompletowanych składach. Sędzia wyrzucił z czerwonymi kartkami jednego zawodnika z Tigres i dwóch z Monterrey.

pap



Kamil Syprzak miał już przyjemność pracować z nowym selekcjonerem.

Chciał być misjonarzem

We wtorek poznamy nowego selekcjonera męskiej reprezentacji Polski, którym najprawdopodobniej zostanie 53-letni Hiszpan Jota Gonzalez.

REPREZENTACJA MĘCZYZN

Dzisiaj w trakcie zorganizowanej w hotelu „Arche Polonez” w Warszawie konferencji prasowej Związek Piłki Ręcznej w Polsce przedstawi nowego selekcjonera reprezentacji mężczyzn. W spotkaniu z przedstawicielami mediów udział zapowiedzieli: prezes federacji Sławomir Szmaj, dyrektor sportowy Marcin Smolarczyk oraz nowy selekcjoner Białoczerwonych. Według kolportowanych od jakiegoś czasu informacji szkoleniowcem drużyny narodowej zostanie Hiszpan Jota Gonzalez. Zastąpi Marcina Lijewskiego, który odszedł 25 lutego po nieudanych mistrzostwach świata (25. miejsce). W ostatnich, marcowych meczach z Portugalią w eliminacjach EHF Euro 2026 kadre tymczasowo prowadził Michał Skórski, asystent Lijewskiego. Pod jego wodzą Polacy zremisowali

w Gdańsku 36:36 i przegrali w Odivelas 27:33.

Niesamowity pracoholik

Jota Gonzalez w roli selekcjonera zadebiutuje w meczu z Izraelem w eliminacjach EHF Euro, który zaplanowano 8 maja i ze względu na konflikt na Bliskim Wschodzie zostanie on rozegrany na neutralnym gruncie, w rumuńskiej Konstancji. Na zakończenie eliminacji - 11 maja - reprezentacja Polski zmierzy się z Rumunią w Gorzowie Wielkopolskim. Po czterech kolejkach Polacy zajmują 2. miejsce w grupie 8. Awans do mistrzostw Europy wywalczą po dwie czołowe drużyny z każdej z ośmiu grup, a także cztery najlepsze ekipy, które w swoich grupach zajmą trzecie lokaty (wyłonione na podstawie zdobytych punktów oraz bilansu bramkowego). Mistrzostwa Europy 2026 z udziałem 24 zespołów odbędą się w dniach 15 stycznia - 1 lutego w Danii, Norwegii i Szwecji.

- Mogę o nim mówić w samych superlatywach. To niesamowity pracoholik. Potrafi bardzo dużo pracować. 12, 16 czy 18 godzin - bez różnicy. Bardzo dużo od siebie wymaga, stawia sobie wysokie cele. Kiedy coś robi, to nie chce zrobić tego na 100 procent, tylko na 120 - tak o nowym selekcjonerze Polaków wyraził się trener Industarii Kielce, Tałant Dujsebajew.

Zaczynał w Valladolid

Jota Gonzalez urodził się 2 lutego 1972 roku w Valladolid. Hiszpan pracuje obecnie w Benfice Lizbona (umowa ważna do 2026 roku). Wcześniej był asystentem Raula Gonzaleza w Paris Saint-Germain (2018-23), gdzie miał okazję współpracować z Kamilem Syprzakiem, obrotywem reprezentacji Polski.

Karierę trenerską rozpoczął w rodzinnym Valladolid. Przez ponad dekadę był asystentem Juana Carlosa Pastora w BM Valladolid. W tym klubie pracował też z grupami młodzieżowymi i odniósł z nimi sporo sukcesów; między innymi sześć tytułów mistrza Hiszpanii. W 2007 roku został trenerem drużyny Naturhouse La Rioja, którą prowadził przez 11 lat. Z klubem zdobył pięć medali (trzy srebrne i dwa brązowe), dwukrotnie dotarł do półfinału Pucharu EHF (poprzednik Ligi Europejskiej). W 2011 i 2013 roku

został wybrany najlepszym trenerem Ligi ASOBAL.

Nauczyciel matematyki

- Jestem pracowity i lubię pomagać - mówił o sobie w sierpniu 2009 roku w wywiadzie, którego udzielił „We Love Handball”. - Myślę, że jestem dobrą osobą. Staram się, kiedy tylko mogę, pomagać tym, którzy mnie otaczają. Każdą pracę, w którą jestem zaangażowany, staram się wykonać jak najlepiej, ale mam jeszcze wiele rzeczy do poprawienia. Jednocześnie chciałbym być trochę bardziej pozytywny, bardziej cieszyć się życiem i mniej martwić każdą sprawą, która nie układa się po mojej myśli - kontynuował Jota Gonzalez. - Kiedy byłem dzieckiem, to chciałem zostać misjonarzem i pomagać ludziom. Potem marzyłem, aby być nauczycielem, co później się spełniło, bo rzeczywiście pracowałem jako nauczyciel i to matematyki. Za to nigdy nie marzyłem o byciu trenerem piłki ręcznej. To coś, co pojawiło się w moim życiu później. Obecnie jestem szczęśliwy, że mogę robić to, co lubię, czyli zajmować się piłką ręczną. Ona pochłania cały mój czas. Myślę jednak o nauce języka angielskiego, bo na pewno mi się to przyda w przyszłości - mówił w 2009 roku Jota Gonzalez.

Zbigniew Ciećciała

Pech mistrza

SPORTY MOTOROWE

Mistrz świata w motocyklowej klasie MotoGP Hiszpan Jorge Martin doznał w niedzielę poważnej kontuzji w kraksie na 14. okrążeniu w wyścigu o Grand Prix Kataru. "Martin spędził noc w Szpitalu Ogólnym Hamad" - napisano w komunikacie zespołu Aprilia. Jak stwierdzili lekarze, zawodnik doznał złamań kilku żeber, ale obrażenia nie zagrażają jego życiu. - Nie stwierdzono żadnych zmian pourazowych w mózgu, kręgosłupie szyjnym ani narządach jamy brzusznej. Ustalono, że osiem złamań dotyczy tylnych łuków żeber od pierwszego do ósmego, a trzy złamania zaobserwowano w łukach bocznych od siódmego do dziewiątego. Ujawniono minimalny obrzęk opłucnej - napisano w komunikacie medycznym. Zespół potwierdził, że zawodnik pozostanie pod obserwacją przez kilka dni w Hamad International Hospital, aż do ustąpienia odmy opłucnej. Sam Martin przyznał, że czuje się w miarę dobrze, choć „mogło być o wiele gorzej”. Niedzielną wyścig, czwartą rundę mistrzostw świata MotoGP, wygrał sześciokrotny mistrz świata, kierowca fabrycznego zespołu Ducati Hiszpan Marc Marquez. To było jego siódme zwycięstwo w ośmiu wyścigach tego sezonu, wliczając te sprinty. Marquez prowadzi w klasyfikacji generalnej ze 123 punktami, o 17 wyprzedza swojego brata Alexa z satelickiego zespołu Ducati Gresini. Kolega z zespołu Marqueza, dwukrotny mistrz świata Włoch Francesco Bagnaia zajmuje trzecią lokatę z dorobkiem 97 pkt.

O pół punktu...

MŚ W SZACHACH KOBIET

Chinka Wenjun Ju pokonała swoją rodaczkę Zhongyi Tan w ósmej partii kontynuowanego w Chongqing meczu o szachowe mistrzostwo świata kobiet. Obrończyni tytułu powiększyła prowadzenie w rywalizacji do 6:2 i do końcowego triumfu wystarczy jej pół punktu. 34-letnia mistrzyni globu, sklasyfikowana na drugim miejscu w rankingu FIDE (za swoją rodaczką, byłą czempionką globu Yifan Hou, która w ostatnich latach zawiesiła szachową aktywność), grała w ósmej rundzie czarnymi. Pojedynek zakończył się po 53 posunięciach czwartym z rzędu zwycięstwem Ju. W puli nagród organizatorzy zagwarantowali 500 tysięcy euro, z czego 60 procent dla zwyciężczyni, a 40 - dla pokonanej.

(m)

(PAP)

LIGA CENTRALNA KOBIET

Galiczanka Lwów - SPR Olkusz 27:22 (13:14), MKS Vitamineo Jelenia Góra - Eisberg Dziewiątka Legnica 26:27 (13:16), Suzuki Korona Kielce - Handballtic Gdynia 22:15 (11:9), SPR Pogoń Szczecin - SMS ZPRP Płock 25:23 (10:10); mecze Elmas-KPS APR Radom - MTS Żory, Eea Poznań - AZS AWF Warszawa zostały przełożone na 18 kwietnia.

1. Galiczanka	21	62	692:487
2. Radom	20	49	612:536
3. Żory	20	47	614:493
4. Korona	21	42	571:500

5. Dziewiątka	21	36	560:595
6. Pogoń	21	32	577:569
7. Poznań	20	25	613:613
8. Olkusz	20	20	549:573
9. Gdynia	21	20	491:564
10. Jelenia Góra	21	15	544:633
11. Warszawa	20	15	541:653
12. Płock	20	6	429:577

Mecz zaległy - 15 kwietnia: Olkusz - Płock; 22. seria - 24-26 kwietnia: Płock - Jelenia Góra, Olkusz - Poznań, Warszawa - Korona, Gdynia - Pogoń, Dziewiątka - Radom, Żory - Galiczanka.

LIGA CENTRALNA MĘCZYZN

Jurand Ciechanów - Siódemka Miedź Huras Legnica 30:31 (17:15), AKPR

AZS AWF Biała Podlaska - Olimpia Medex Piekary Śląskie 28:20 (11:10), Sandra Spa Pogoń Szczecin - Padwa Zamość 31:31 (20:16) rzuty karne 2:3, Grunwald Poznań - Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź 23:24 (12:12), MKS Nielba Wągrowiec - KPR Fit Dieta Żukowo 34:27 (16:11), E. Link Gwardia Koszalin - SMS ZPRP Kielce 27:24 (13:13), Stal Mielec - Rajbud Stal Gorzów Wielkopolski przełożony na 17 kwietnia.

1. Mielec	21	60	678:553
2. Jurand	23	44	682:669
3. Pogoń	22	43	611:575
4. Gwardia	22	40	657:617

5. Gorzów Wlkp.	21	38	649:593
6. Miedź	22	36	639:631
7. Padwa	21	33	640:603
8. Anilana	22	28	596:650
9. Żukowo	22	26	673:716
10. Biała Podlaska	22	25	608:607
11. Grunwald	22	25	610:626
12. Nielba	22	24	599:632
13. Kielce	22	20	635:741
14. Olimpia	22	17	593:657

Mecz zaległy - 16 kwietnia: Padwa - Kielce; 23. kolejka - 25-27 kwietnia: Gorzów Wlkp. - Biała Podlaska, Pogoń - Jurand, Padwa - Nielba, Żukowo - Mielec, Olimpia - Grunwald, Kielce - Miedź, Anilana - Gwardia.



Rzeszowianki w wielkim stylu awansowały do finału i chcą skończyć go zwycięsko.

DevelopRes Rzeszów po raz szósty z rzędu staje przed szansą na pierwsze mistrzostwo Polski. Po drugiej stronie celujący w czwarte złoto w historii klubu, ŁKS Commercecon Łódź.

TAURON LIGA

Skład finału nie jest zaskoczeniem. Przed sezonem zarówno DevelopRes, jak i ŁKS wymieniane były w gronie głównych kandydatów do mistrzostwa Polski. Obie ekipy stanęły na wysokości zadania i to mimo sporego zamieszania z trenerami. W obu tuż przed startem play offu doszło bowiem do zmian. W ŁKS-ie Alessandro Chiappiniego zastąpił Zbigniew Bartman, w Developresie Michała Maska Stephane Antigua, który jednak wrócił do klubu na krótko. Po sezonie odchodzi, bo w przyszłym ma prowadzić siatkarzy Bogdanki LUK Lublin.

Wspólny cel

Rzeszowianki do decydującej rozgrywki awansowały w wielkim stylu. W ćwierćfinale z Lotto Chemikiem Police i półfinale z BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała odniosły komplet zwycięstw, tracąc zaledwie dwa sety. To będzie ich już szósty finał z rzędu. Żadnego jednak nie wygrały, więc pragnienie złota w klubie jest ogromne. - Musimy wyjść na boisko i nie my-

śleć o tym, że cała Polska twierdzi, że znowu zdobędziemy srebro. Mamy super skład, atmosferę, wsparcie od sztabu. Niczego nam nie brakuje - oceniła Katarzyna Wenerska, rozgrywająca DevelopResu.

W Rzeszowie mocno wierzą w Antigę. Liczą, że wywalczy dla Rzeszowa upragniony tytuł. - Jak dostałem ofertę z Rzeszowa, to nie musiałem się długo zastanawiać. Mamy ten sam cel: wygrać mistrzostwo Polski - podkreślił Antiga po podpisaniu umowy z Developresem. - Przyjąłem jednak ofertę z klubu także dlatego, że chcę wygrać mistrzostwo, podobnie jak cała drużyna. Wszyscy tego chcemy i mamy możliwości, żeby to osiągnąć - dodał.

Mentalna siła

Dla ŁKS-u początek fazy play off nie był udany. Przegrał pierwszy mecz ćwierćfinału z ITA Tools Stalą Mielec i stanął na krawędzi. By utrzymać się w grze, musiał wygrać w Mielcu. Zrobił to, a potem poszło... Jak przynajmniej w klubie z al. Unii, największym atutem ŁKS-u przed finałem są teraz siła mentalna i scalenie zespołu po przezwyciężeniu niedawnego kryzysu. -

W tych trudnych chwilach wielu w nas zwątpiło, ale nie my. Wiedzieliśmy, jaki jest nasz cel i o co gramy w tym sezonie. Nie prześleliśmy w sobie wierzyć, bo znaliśmy swoją wartość i potrzebowaliśmy jedynie impulsu, po którym wszystkim się odwróci. Pewnie, że było trudno, ale to tylko zbudowało nasz zespół. Nabraliśmy pewności siebie, dzięki czemu w drugim meczu półfinałowym (ŁKS wygrał z Grot Budowlanymi Łódź 3:2 - przyp. red.) wygrałyśmy końcówki setów i tie-breaka - podkreśliła Zuzanna Górecka, wybrana MVP drugiego półfinału.

Łodzianki nie ukrywają dużych apetytów na złoto. W sezonie zasadniczym wygrały z Developresem oba starcia po 3:1. W finale Pucharu Polski górą był już jednak zespół z Rzeszowa 3:0. - Chcę złota i chcę przełamać swoją passę srebrnych medali w ostatnich latach. Będziemy robić wszystko, żeby zdobyć tytuł. To będzie nagroda za naszą ciężką pracę i wszystko to, co działo się w jego trakcie. Jesteśmy silne i gotowe na wielkie emocje w finale. Mamy w zespole doświadczonych zawodniczek, które grały już o złote medale i dzięki temu

TERMINARZ

Finał (do 3 zwycięstw)

Wtorek, 15 kwietnia

■ RZESZÓW, 20.30: DevelopRes - ŁKS Commercecon Łódź

Piątek, 18 kwietnia

■ ŁÓDŹ, 17.30: ŁKS - DevelopRes

Wtorek, 22 kwietnia

■ RZESZÓW, 20.30: DevelopRes - ŁKS

Sobota 26 kwietnia (ewentualnie)

■ ŁÓDŹ, ŁKS - DevelopRes

Środa, 30 kwietnia (ewentualnie)

■ RZESZÓW, DevelopRes - ŁKS

będziemy trzymać nerwy na wodzy - zaznaczyła kapitan zespołu z Łodzi Anna Obiała, która minione lata spędziła w ekipie z Rzeszowa. - Wszyscy razem idziemy po złoto i do celu, który mamy od początku sezonu. On się nie zmienił nawet na chwilę. Wiem, że jesteśmy na tyle mocne, żeby sięgnąć po tytuł. Zresztą powiedzieliśmy sobie, że jeżeli przejdziemy Stal Mielec, to sięgniemy po złoto. Zostały nam do zrobienia trzy ostatnie kroki, choć na pewno nie będą one łatwe - dodała Górecka.

(mic)

TAURON LIGA

O 7. miejsce (mecz i rewanż)

■ **ITA Tools Stal Mielec - Lotto Chemik Police 0:3 (18:25, 19:25, 18:25)**

MIELEC: Priante Frances, Mucha, Milewska (6), Sieradzka (12), Kazała (7), Ponikowska (3), Łyduch (libero) oraz Dąbrowska (libero), Głodzińska (1), Adamczyk, Walczak, Moszyńska (4), Kuligowska (6). Trener Miłosz MAJKA.

POLICE: Partyka (6), Grajber-Nowakowska (12), Ociepa (3), Hewelt (13), Orzół (8), Pierzchała (18), Nowak (libero) oraz Ropela-Puzdrowska (libero).

Trener Dawid MICHOR.

Sędziowali: Mirosław Pałka (Rzeszów) i Piotr Habel (Tarnów). Widzów 520.

Przebieg meczu

I: 6:10, 8:15, 11:20, 18:25.

II: 4:10, 10:15, 17:20, 19:25.

III: 8:10, 10:15, 14:20, 18:25.

Bohaterka - Dominika PIERZCHAŁA.

Pierwszy mecz 1:3. Lotto Chemik zajął 7. pozycję.

Rekordowy set

Trwał 53 minuty i zakończył się wygraną siatkarzy z Bydgoszcz 46:44.

I LIGA

MĘŻCZYŹNI

■ Rewanż ćwierćfinałowego play offu były niezwykle ciekawe, okraszone rekordowym setem i na dodatek będą kontynuowane. Ani jednej drużynie nie udało się wygrać dwa razy z rzędu, dlatego będziemy świadkami trzecich potyczek. Po tym, co się wydarzyło do tej pory, zakładamy, że wszystko może się zdarzyć. Zaczynamy od rekordu. Vistą PROLINE Bydgoszcz w pierwszym spotkaniu była sprawcą sensacji, wygrywając na wyjeździe z głównym faworytem do awansu ChKS-em Chetm 2:3. W rewanżu siatkarki z Bydgoszcz zwyciężyły w drugim secie 46:44, doprowadzając do remisu w meczu i przy okazji ustanowili nowy rekord długości seta zarówno w 1. lidze, jak i w PlusLidze. Trwał 53 minuty! „Czysty” mecz w Bydgoszcz trwał 150 minut, a wygrał zespół z Chetm 2:3. W historii naszej ligowej siatkówki najdłuższy set do tej pory rozegrali Czarni Radom i Slepski Suwałki (44:42). Zdarzyło się to 28 lutego 2020 r., a spotkanie zostało rozegrane w ramach 22. kolejki PlusLigi.

Zespół z Jaworzna, rewelacja sezonu zasadniczego, wygrał w Tomaszowie Maz., ale we własnej hali nie sprostał Lechii, przegrywając 0:3. Tym razem goście grali cierpliwie oraz konsekwentnie i wygrali w pełni zasłużenie.

Rywalizacja sąsiadów z tabeli, BBTS-u Bielsko-Biała z KPS-em Siedlce, zapowiadała się na najbardziej wyrównaną. BBTS tymczasem we własnej hali niespodziewanie przegrał 0:3. Jednak w rewanżu stanął na wysokości zadania i ostatecznie wygrał 3:2. Wystarczyło, że zespół z Bielska-Białej ograniczył liczbę popełnianych błędów i po niezwykle emocjonującym meczu zwyciężył.

Wydawało, że najkrótszą drogą do półfinału będzie miał zespół z Radomia. A tymczasem Czarni przegrali w Kluczborku 2:3 i siatkarki Mickiewicza ponownie odwiedzą Radom.

Rewanżowe mecze ćwierćfinałowe play off (do dwóch wygranych): MKiS Jaworzno - Lechia Tomaszów Maz. 0:3 (23:25, 20:25, 22:25), stan rywalizacji 1-1; KPS Siedlce - BBTS Bielsko-Biała 2:3 (21:25, 25:15, 23:25, 25:23, 13:15), stan rywalizacji 1-1; Mickiewicz Kluczbork - PIERROT Czarni Radom 3:2 (25:19, 24:26, 25:23, 22:25, 15:11), stan rywalizacji 1-1; VISLA PROLINE Bydgoszcz - ChKS Chetm 2:3 (23:25, 46:44, 22:25, 25:19, 10:15), stan rywalizacji 1-1.

Decydujące spotkania w najbliższy czwartek (17.04).

KOBIETY

Faworytki nie zawodzą

■ Siatkarki z Nowego Dworu Mazowieckiego nie miały sobie równych w sezonie zasadniczym i zwycięską serię kontynuują w play offie. W finale na własnym parkiecie zwyciężyły dwa zwycięstwa. W inauguracyjnym spotkaniu tylko w pierwszym secie miały drobne problemy. Rywalki dysponowały silną zagrywką i objęły prowadzenie 16:10. W rezultacie wygrały premierową odsłonę. Jednak w kolejnych rolę się odwróciły. Gospodynie odrzuciły zespół z Piły od siatki i miały znaczne ułatwienie zadanie. W rewanżu ich dominacja była jeszcze większa i w kolejnym spotkaniu już w Pile należy spodziewać się decydujących rozstrzygnięć.

W meczu o 3. miejsce beniaminek z Warszawy bez większych kłopotów pokonał zespół z Imielina.

Finał (do trzech wygranych): ECO Harpoon LOS Nowy Dwór Mazowiecki - KS Piła 3:1 (19:25, 25:20, 25:20, 25:23) i 3:0 (25:11, 25:23, 25:18), stan rywalizacji 2-0. **O 3. miejsce (do dwóch wygranych):** KSG Warszawa - MKS COPCO Imielin 3:0 (25:15, 25:15, 25:23), stan rywalizacji 1-0.

Kolejne mecze 26 kwietnia.

(ws)

II LIGA

Kobiety

Turniej finałowy (Sędziszów Małopolski)

NTSK PANS Komunalnik Nysa - Marba Sędziszów Małopolski 3:1, Karpaty PANS Krosno - KS Pajęczno 3:2, Pajęczno - Marba 2:3, Karpaty - NTSK 1:3, NTSK - Pajęczno 3:2, Marba - Karpaty 2:3.

1. NTSK	3	6	3/0	9:4
2. Karpaty	3	5	2/1	7:7
3. Marba	3	4	1/2	6:8
4. Pajęczno	3	3	0/3	6:9

Do I ligi awansowały NTSK PANS Komunalnik Nysa oraz Karpaty PANS Krosno.

Mężczyźni

Pierwsza runda play off (do 3 zwycięstw)

Grupa I

SPS Cargill Stupca - Bejenka Budownictwo Ogrobot LUKS Wilki Wilczyn 3:2 i 3:1 (stan rywalizacji 3-1. Awans Stupcy), Enea Energetyk Poznań - Volley Team Żychlin 3:0 i 3:0 (3-1. Awans Poznania).

Grupa II

Camper Wyszów - Necko Augustów 0:3 (0-3. Awans Augustowa), SwK Kartpol Kobyłka - Sparta Grodzisk Mazowiecki 0:3 (1-2).

Grupa III

Gwardia Wrocław - WKS Wieluń 0:3 (0-3. Awans Wielunia), BS Żagań WKS Sobieski Żagań - SPS Chrobry Głogów 3:0 i 2:3 (2-2).

Grupa IV

Volley Strzelce Opolskie - Avia Solar Sędziszów Małopolski 0:3 (0-3. Awans Sędziszowa Małopolskiego), Karpaty PANS Krosno - MKS Andrychów 3:1 (2-1).

ORLEN BASKET LIGA - WIELKIE EMOCJE

Największy koszmar GTK

Anwil wygrał szesnasty kolejny mecz z zespołem z Gliwic!

■ GTK Gliwice może już grać na większym luzie, zespół na 5 kolejek przed końcem ma dwa punkty przewagi nad ostatnim MKS-em i jest bardziej pewne utrzymanie. W niedzielę gliwiczanie podejmowali lidera z Włocławka. Goście pewnie wygrali pierwszą kwartę, ale potem niespodziewanie mecz był wyrównany. W trzeciej kwarcie gospodarze nawet prowadzili (52:51). Ale potem przewaga włocławian rosła i skończyło się tradycyjnie. Ciekawostka jest taka, że Anwil może śnić się gliwiczantom w koszmarach - zespół ze Śląska jeszcze nigdy nie zdołał pokonać „Rotweilerów”. To była szesnasta kolejna wygrana Anwila we wzajemnych konfrontacjach! - W drugiej i trzeciej kwarcie, gdy wynik oscylował wokół remisu, uwierzyliśmy, że możemy wygrać. Niestety, ostatecznie nie starczyło nam siły, by przeciwstawić się ekipie lidera - mówił po spotkaniu Łukasz Frąckiewicz, środkowy GTK.

Anwil ma już 3 punkty przewagi nad Treflem i może być prawie pewny rozstawienia z jedyneką przed fazą play off. - Moi zawodnicy zrealizowali cel, jeśli chodzi o defensywę. Druga ważna sprawa - zaliczyliśmy 27 asyst, wygraliśmy każdą kwartę, mieliśmy duże wsparcie z ławki. To były klucze do wygrania tego starcia - tłumaczył trener gości Selcuk Ernak.

■ Mocno rozczarowany porażką w Warszawie z Dzikami był trener MKS-u. - Przegraliśmy ten mecz w każdym aspekcie - na tablicach, w rzutach, asystach. Zostaliśmy zmiażdżeni przez Dzików. Nasz



Boris Balibrea nie dał rady odmienić złej serii GTK w meczach z Anwilem!

rozgrywający miał skuteczność na poziomie 1/12 z gry! Jestem zdziwiony, że to rywal przecież grali dwa dodatkowe mecze w tygodniu, a tymczasem to moi gracze wyglądali na zmęczonych. Musimy grać inaczej. Musimy wrócić do gry z moich początków w Dąbrowie, gdy wygraliśmy cztery kolejne mecze. Z taką grą nie utrzymamy się w lidze - mówił rozgoryczony Jean Denys Choulet.

Jeden z dziennikarzy podczas konferencji zadał dwa kluczowe pytania. Odpowiedzi Francuza dają do myślenia.

- Czy jest pan zadowolony z gry Polaków w zespole? Yes, sir!

- A co z obcokrajowcami? Nie odpowiem na to pytanie!

■ King Szczecin po najbardziej zaciętym meczu tej kolejki wyszarpał wygraną w Słupsku. Kluczowy rzut na 3 sekundy przed końcem oddał Isaiah Whitehead. To szesnaste zwycięstwo w sezonie Wilków Morskich, które usadowiły się na trzecim miejscu w tabeli.

- Bardzo cenne zwycięstwo na bardzo gorącym terenie - mówił po spotkaniu Mateusz Ko-

strzewski, gracz Kinga. - Przez cały tydzień przygotowywałem zawodników na ten gorący teren, na atmosferę w hali Gryfia - dodał trener Arkadiusz Mitoszewski.

Szczecinianie przerwali serię Czarnych, którzy wcześniej wygrali 5 kolejnych spotkań. - Koszykówka to taki sport, że nie da się wygrywać wszystkiego. Dziękuję zawodnikom za zaangażowanie. To był bardzo dobry mecz. Graliśmy dobrze przeciwko dobremu rywalom - dodał trener stypuszczan Robert Stelmahers.

■ Wizyta Trefla w Warszawie była zapowiadana jako hit kolejki. Mistrzowie Polski kontra zespół z dużymi ambicjami. Z dużej chmury mały deszcz. Sopotianie dali lekcję basketu Legii i wygrali blisko 30 punktami. Trefl zaliczył 17. wygraną w sezonie i obronił fotel wicelidera. - Dziś pokazaliśmy swoje prawdziwe DNA. Zagraliśmy świetne zawody zwłaszcza w obronie. Zatrzymaliśmy Legię na jej terenie na 70 punktach. Myślę, że to było kluczowe dla sukcesu - powiedział po spotkaniu Mikołaj Witliński, środkowy Trefla.

■ Śląsk Wrocław - PGE Spójnia Stargard 72:61 (12:19, 19:17, 14:12, 27:13)

WROCLAW: Nizioł 8 (2x3), Penava 11, Senglin 6 (2x3), Teague 18 (3x3), Davis 6 - Kulikowski 2, Gołębowski 15 (2x3), Blackshear 4, Waczyński 2. Trener Aris LYKOGIANNIS.

STARGARD: McCadden 17, Johnson 6, Gordon 2, Borowski 11, Kikowski 6 - Kowalczyk 3 (1x3), Martinez 6, Stupiński, Yam, Ross 10 (1x3). Trener Krzysztof KOZIOROWICZ.

1. Włocławek	25	45	2209:2000
2. Sopot	25	42	2257:2143
3. Szczecin	25	41	2159:2095
4. Lublin	25	40	2211:2161
5. Legia	25	40	2030:2017
6. Wałbrzych	25	39	1965:1941
7. Słupsk	25	39	2012:1867
8. Wrocław	25	38	2024:1984
9. Toruń	25	37	2184:2186
10. Dzik	25	37	1945:1938
11. Ostrów W.	25	35	2106:2140
12. Zielona G.	25	34	1987:2083
13. Gdynia	25	34	2094:2241
14. Gliwice	25	34	2061:2296
15. Stargard	25	33	1911:1950
16. Dąbrowa G.	25	32	2027:2141

Najbliższe mecze: Wałbrzych - Legia, Sopot - Zielona Góra (oba 17.04), Dąbrowa Górnicza - Słupsk (18.04), Gliwice - Toruń, Lublin - Dzik (oba 19.04), Szczecin - Stargard, Gdynia - Włocławek, Wrocław - Ostrów Wlkp. (wszystkie 21.04).

W NIŻSZYCH LIGACH

W I lidze rozegrano pierwsze mecze ćwierćfinałów play off. Zespoły z Krosna i Bydgoszczy wygrały oba spotkania i są o krok od awansu do półfinałów.

I LIGA KOBIEC

Isand i Contimax blisko finału

■ W weekend odbyły się pierwsze mecze półfinałowe. Zespoły z Bochni oraz Jeleniej Góry pewnie wygrały swoje spotkania i zmierzają do finału. W środę rewanże. Gra toczy się do 2 zwycięstw.

Wyniki: **MKS Pruszków - Contimax MOSIR Bochnia 54:68 (stan rywalizacji: 0-1), Isands Wiccho Jelenia Góra - Wisła CanPack Krosno 84:66 (1-0).**

I LIGA MĘŻCZYN

Wystartował play off

■ Rozegrano pierwsze mecze ćwierćfinałów play off. Zespoły z Krosna i Bydgoszczy wygrały oba spotkania i są o krok od awansu do półfinałów. W dwóch pozostałych parach są remisy.

Muszynianka Sokół Łańcut - Sensation Kotwica Port Morski Kołobrzeg 82:83 i 78:63 (stan rywalizacji: 1-1), Miasto Szkła Krosno - KSK Qemetica Noteć Inowrocław 77:52 i 92:66 (2-0), Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz - Decka Pelplin 98:77 i 114:78 (2-0), WKK Active

Hotel Wrocław - GKS Tychy 80:78 i 67:87 (1-1).

II LIGA MĘŻCZYN

Sensacja w Międzychodzie

■ Odbyły się pierwsze mecze drugiej rundy play off. Warto podkreślić, że w bardzo efektywnym stylu swoje mecze wygrały bytomska Polonia oraz oba zespoły z Katowic! KS 27 Katowice sensacyjnie pokonał na wyjeździe lidera grupy A Sokół Międzychód! Tomasz Krzywiński zdobył 28 punktów i miał 10 zbiórek. Rewanże już w czwartek, ewentualne trzecie mecze zaplanowano na 23 kwietnia.

Żubry Chorten Białystok - Kosz Ciepłomax Kompaktowy Pleszew 112:73, Mikstoł Tarnovia Tarnowo Podgórne - AZS AWF Mickiewicz Roman Katowice 72:101, Pogoń Prudnik - KS Trójka Żyrardów 89:63, BS Polonia Bytom - AZS UMK Transbrak Toruń 100:78, RJ House Legion Legionowo - PGE GiEK Turów Zgorzelec 77:62, AZS AGH Kraków - Sklep Polski MKK Gniezno 83:71, Royal Polonia 1912 Leszno - Lublinianka KUL Basketball 94:78, Mana Lake Sokół Marbo Międzychód - KS 27 Katowice 87:93. (p)

WARRIORS W BARAŻACH

NBA

■ W ostatnim dniu sezonu zasadniczego rozegrano 15 meczów, były też 3 dogrywki. Niektóre wyniki wydają się zaskakujące, ale warto zwrócić uwagę, że czołowe drużyny dały odpocząć swoim gwiazdom. Lakers wysoko przegrali w Portland, bo grali bez Luki Donicia i LeBrona Jamesa. „Jeziorowcy” już wcześniej zapewnili sobie świetne 3. miejsce przed play offem. Cleveland u siebie uległ Indianie, ale trener Atkinson na ławce posadził dziewięciu graczy z podstawowej rotacji, w tym czterech zawodników pierwszej piątki! Cavaliers już wcześniej zapewnili sobie rozstawienie z jedyneką w Konferencji Wschodniej. W niektórych meczach Wschodu gracie trzeciego planu zdobywali rekordowe liczby punktów - Pat Connaughton z Bucks zdobył 43 punkty, a Jaime Jaquez z Heat 41! Nie było tymczasem żartów w starciu w Chase Center w San Francisco. Golden State i Clippers stoczyli niesamowity mecz o miejsce w pierwszej szóste. Zwycięsko wyszli goście z LA, dla których Ja-

mes Harden zdobył 39 punktów (dwie ważne trójki w dogrywce), a Kawhi Leonard 33. Z drugiej strony parkietu cudów dokonywali Stephen Curry (36 punktów) i Jimmy Butler (30).

Warriors spadli na siódme miejsce w tabeli, a to oznacza baraże. W play in zagrają z Memphis, z kolei Kings podejmować będą Mavericks. Na Wschodzie barażowe pary tworzą Orlando z Atlantą oraz Chicago z Miami. Pierwsze mecze już we wtorek.

Wyniki: **Milwaukee - Detroit 140:133 po dogrywce, Philadelphia - Chicago 102:122, Miami - Washington 118:119, Brooklyn - New York 105:113, Boston - Charlotte 93:86, Atlanta - Orlando 117:105, Cleveland - Indiana 118:126 po 2 dogrywkach, Golden State - LA Clippers 119:124 po dogrywce, Sacramento - Phoenix 109:98, Portland - LA Lakers 109:81, San Antonio - Toronto 125:118, New Orleans - Oklahoma City 100:115, Minnesota - Utah 116:105, Memphis - Dallas 132:97, Houston - Denver 11:126.** (p)

Korona po 10 latach!

EUROLIGA KOBIEC

Do głównej sensacji turnieju doszło w półfinale, gdy ZVVZ USK Praga rozbiło obrońcę tytułu i absolutnego faworyta do kolejnego złota Fenerbahce Stambuł. Wygrana różnicą 20 punktów mówiła sama za siebie. W wielkim finale drużyna z Czech spotkała się z tureckim CIMSĄ CBK Mersin i po bardzo dobrej pierwszej

połowie oraz wygranej czwartej kwarcie zwyciężyła 66:53 (24:17, 18:12, 7:13, 17:11). Czeski wrócił na tron po 10 latach. Dla słowackiej trenerki ZVVZ 71-letniej Natalii Hejkovej to szósty tytuł mistrzowski tych rozgrywek w karierze i drugi z zespołem mistrza Czech. Tytuł MVP przyznano Amerykance Brionnie Jones, która zanotowała double double (24 punkty, 11 zbiórek).

W najlepszej piątce turnieju znalazły się wspomniana Brionna Jones (ZVVZ USK Praga) oraz Gabby Williams (Fenerbahce Stambuł), Valeriane Ayayi (ZVVZ USK Praga), Ezi Magbegor (ZVVZ USK Praga), Natasha Howard (CBK Mersin).

Warto dodać, że mistrz Czech miał utrudnione zadanie, bo przystępował do turnieju Final Six w Saragossie jako dru-

Niespodzianka w Saragossie. Mistrz Czech najlepszy w Final Four Euroligi!

żyna nierozstawiona i musiał zagrać trzy spotkania. Wszystkie wygrał, pokonując w ćwierćfinale Famile Beretę Schio 79:72.

Finał sędziowała Polka Paulina Gajdosz. W tegorocznej edycji Euroligi występował polski jedynak z Polkowic, ale z powodu kłopotów finansowych wycofał się w trakcie eliminacji.

W głębokim lesie...

Biało-czerwoni mają tylko przebłycki mistrzowski formy. Ale do najważniejszej imprezy sezonu pozostało jeszcze trochę czasu i można wiele poprawić.

REPREZENTACJA POLSKI

W niedzielę 2:3 po dogrywce, zaś w rewanżu 3:2 również w dodatkowym czasie – to wyniki naszej reprezentacji w kolejnym dwumeczu – z Ukrainą w Krynicy-Zdroju. Przed kadrą trenera Roberta Kalabera sporo pracy, ale miejmy nadzieję, że forma będzie optymalna na najważniejszą imprezę: mistrzostwa świata Dywizji 1A w rumuńskim Sfântu Gheorghu. Na razie jesteśmy w głębokim lesie...

Po chaotycznym niedzielnym meczu trener Kalaber dokonał istotnych zmian. Poza składem znalazła się m.in. „starszyzna”, czyli Krystian Dziubiński oraz Damian Kapica, a pojawili się m.in. tyszanie: obrońca Mateusz Bryk i napastnik Bartłomiej Jeziorski i Alan Łyszczarczyk. Po przegranej musiało dojść do ostrych rozmów, bo wczoraj zobaczyliśmy zespół bardziej skonsolidowany, wyprowadzający krążek z własnej strefy niezwykle starannie. Nasi zawodnicy, gdy tylko pojawiali się w tercji przeciwnika, natychmiast szukali szansy do oddania strzału. Biało-czerwoni mieli przewagę, ale nie została ona udokumentowana bramką, choć okazji ku temu było sporo. Bogdana Diaczenkę, golkipera gości, próbowali zaskoczyć Łyszczarczyk (9 min), Mateusz Zieliński (14, w osłabieniu!), Igor Smal (16). Natomiast Jakub Ślusarczyk trafił w poprzeczkę (16). W 9 min Krzysztof Maciaś, grający niezwykle agresywnie, za rzucenie przeciwnika na bandę otrzymał 5 min. Miał sporo szczęścia, bo



Kamil Sadłocha (przy krążku) z karnego zapewnił naszemu zespołowi zwycięstwo.

przecież mógł zostać odesłany do szatni. W 10 min Andrij Denyskin otrzymał karę mniejszą i nasi hokeiści co nieco „skubnęli” z kary młodszego z braci Maciasów.

Pierwsze 20 minut dało nadzieję, że w końcu przełamiemy rywali, a tymczasem role się odmięły i uczynili to nasi goście. Dodajmy: w dobrym stylu. Polacy byli myślami w szatni, gdy Ołeksij Worona wykorzystał odbicie krążka przez Macieja Miarkę i wpakował go do siatki. Brak asekuracji sprawił, że ukraiński napastnik miał dużo swobody, a przecież Kamil Górny i Mikołaj Syty byli w jego bliskim sąsiedztwie i mogli go zablokować. Obaj nasi reprezentanci zupełnie się nie popisali. Biało-czerwoni stracili rytm gry i jakby wiarę w powodzenie swoich akcji. Były one rwane i znów zbyt schematyczne,

by mogły zaskoczyć uważnie grających Ukraińców. W 36 min Witalij Lialka „zabawił się” z dwoma naszymi zawodnikami, wyprowadzając ich w pole. Podał do Hliba Warawy, a ten bez problemu podwyższył na 2:0. W końcowych fragmentach, gdy w boksie kar przebywał Smal, mieliśmy sporo szczęścia. Po uderzeniu Jewgienija Fadiejewa krążek odbił się od jednego i drugiego słupka, zaś Bryk wybił go niemal z linii bramkowej. Byliśmy tylko tłem dla dobrze grających Ukraińców.

Nic a nic wskazywało, by gra Biało-czerwonych nabierała rumieńców i by byli w stanie wyrównać, a tymczasem aktywny Krężołek zmniejszył straty i od 50 min Ukraińcy znaleźli się w potrzasku. Na początku 54 min Jarosław Panczenko za zagranie wysokim

kijem znalazł się w boksie kar. Nasi hokeiści szybko wykorzystali przewagę, zaś krążek po uderzeniu Krężołka sprytnie przekierował Syty i doprowadził do remisu. Podobnie jak w pierwszej potyczce o wygranej miała zadecydować dogrywka, a w niej inicjatywę posiadali goście. Zacharow i Fadiejew mieli okazje do zmiany rezultatu. Na 56 sek. przed końcem Smal popędził na samotnie na bramkę i był faulowany przez Korenczuka. Sędziowie podyktowali karnego, którego na bramkę zamienił Sadłocha. Po meczu obie drużyny wykonywały serie pięciu karnych – wygrali Ukraińcy 2-1.

Teraz przed nami ostatnie zgrupowanie w Sosnowcu i piątkowo-sobotnie mecze z Włochami.

(sow)

■ Polska – Ukraina 3:2 (0:0, 0:2, 2:0, 1:0) po dogrywce

0:1 – Worona – Pangielow-Jutdaszew (21:57), 0:2 – Warawa – Lialka (35:03), 1:2 – Krężołek – Tyczyński – Łyszczarczyk (49:20), 2:2 – Syty – Krężołek – Górny (53:21, w przewadze), 3:2 – Sadłocha (64:04, karny).

Sędziowali: Wojciech Czech i Paweł Kosido – Kacper Król i Eryk Sztwiertnia. **Widzów** 627.

POLSKA: Miarka; Kacper Macias – Górny, Bryk – Florczak, Zieliński – Bitas, Wanacki; Jeziorski – Syty – Zygmunt, Sadłocha – Tyczyński – Łyszczarczyk, Krężołek – Krzemień – Krzysztof Maciaś (5), Ślusarczyk – Smal (2) – Brynkus. Trener Robert KALABER.

UKRAINA: Diaczenko; Mereżko – Syrak, Pangielow-Jutdaszew (2) – Herbenik, Ratusznyj – Warawa, Morozow Dachnowski (2); Borodaj – Zacharow – Denyskin (2), Panczenko (2) – Mazur – Lialka, Korenczuk – Fadiejew – Worona, Janiszewski – Krykła – Morozow. Trener Dmytro CHRYSTYCZ.

Kary: Polska – 9 (2 tech.) min, Ukraina – 8 min

SPÓD BANDY

Tirkkonen zostaje

■ Pekka Tirkkonen wraz ze sztabem współpracowników doprowadził GKS Tychy do szóstego mistrzostwa w historii. Trudno się dziwić, że priorytetem dla działaczy było podpisanie nowego kontraktu z 56-letnim szkoleniowcem. Rozmowy były krótkie i owocne, bowiem Tirkkonen parafował nową umowę obowiązującą przez najbliższy sezon. A będzie on niezwykle trudny, wszak oprócz obrony podwójnej korony hokeiści GKS-u będą grali w Hokejowej Lidze Mistrzów. I nie ukrywają swoich ambicji.

A przed Krzysztofem Woźniakiem, prezesem sportowej spółki oraz Jarosławem Rzeszutką, szefem sekcji hokejowej, trudny czas rozmów z zawodnikami o nowych kontraktach. Jedno już wiemy: w drużynie zabraknie Jere-Matiasa Alanena oraz obrońcy Roniego Allena, który ma ważną umowę z zespołem Pioneers Vorarlberg w ICE Hockey League. Ponadto z kadry z minionego sezonu aktualne kontrakty mają napastnicy Mateusz Gościński, Bartłomiej Jeziorski i Dominik Paś oraz obrońca Karol Sobiecki. Działacze nie ukrywają, że chcieliby jeszcze

wzmocnić kadrę przed występami w HLM.

Bernacki u sterów JKH?

■ Rafał Bernacki niebawem skończy 44 lata (5 maja). W 2013 r. został asystentem trenera Mojmira Trliczki, zaś w następnym sezonie podjął współpracę z Robertem Kalaberem. Ten trenerski duet doprowadził JKH GKS Jastrzębie do mistrzostwa Polski (2021), dwóch srebrnych i czterech brązowych medali oraz trzech Pucharów i dwóch Superpucharów Polski. Słowacki szkoleniowiec uznał, że jego mi-

sja w jastrzębskim klubie dobiegła końca i przeniósł się do Re-Plastu Unii Oświęcim. Kto przejmie schedę po Kalaberze? Propozycję otrzymał drugi trener Rafał Bernacki i to chyba naturalna kolej rzeczy. Sam zainteresowany ciągle się zastanawia, ale jest usilnie namawiany przez działaczy. Panie Rafale, to chyba dobry moment, by rozpocząć pracę jako trener główny po tylu latach doświadczeń jako asystent! Wczoraj działacze spotkali się z Bernackim i omawiali ewentualne szczegóły współpracy. Niebawem mają zapisać decyzję.

Alanen w Sosnowcu

■ Jere-Matias Alanen (198 cm, 94 kg), dobry znajomy trenera Matiasa Lehtonen z ECB Zagłębie, tuż po zdobyciu mistrzostwa Polski z GKS-em Tychy niewiele się namyślając zdecydował się na zmianę. Niespełna 29-letni fiński napastnik postanowił się przenieść właśnie do Sosnowca. Alanen zapewne będzie czołową postacią tamtejszej drużyny, wszak ma bogate CV i w Tychach dał się poznać z dobrej strony. W 24 meczach ligowych zdobył 12 goli i miał 6 asyst. Sosnowieckie formacje specjalne zyskały wartościowego gracza. (ws)

WINNIPEG Z PUCHAREM

NHL

■ Na finiszu sezonu zasadniczego zastanawialiśmy się, kto sięgnie po Puchar Prezydenta za wygraną tej części rozgrywek. Rywalizacja napisała niecodzienny scenariusz. Winnipeg Jets, prowadzący w tabeli i główni kandydaci do premii, przegrali na własnym lodzie z Edmonton Oilers 1:4 (0:0, 1:2, 0:2), ale pikanterii temu dodaje fakt, że Washington Capitals... ulegli u siebie Columbus Blue Jackets też 1:4 (1:1, 0:1, 0:2). Tym samym „Odrzutowce” po raz pierwszy w historii zapewniły sobie wygraną w części zasadniczej. Winnipeg po wygranej w Chicago 5:4 zapewniło sobie 1. miejsce w Dywizji Centralnej i Konferencji Zachodniej, w kolejnej więc potyczce mogło sobie pozwolić na taryfę ulgową. Trener Scott Arniel dał odpocząć kilku podstawowym graczom, w tym Joshowi Morrisseyowi, Adamowi Lowry'emu, Nealowi Pionkowi, Luke'owi Schennowi i Connorowi Hellebuyckowi. Decyzja dość kontrowersyjna, wszak rywale, „Nafciarze”, walczyli o 2. lokatę z Los Angeles Kings w Dywizji Pacyfiku w związku z czym spodziewano się twardej gry.

Eric Comrie, bramkarz gospodarzy, miał sporo pracy i obronił 35 strzałów. Nie był w stanie zatrzymać uderzeń Connor Browna (21 min), Adama Henrique'a (33) i Coreya Perry'ego (53). Natomiast Wiktor Arvidsson na 20 sek. przed końcem postać krążek do pustej bramki. Connor McDavid, lider i kapitan Edmonton, zaliczył asysty przy pierwszej i ostatniej bramce. Ma 99 pkt (26 goli+73 podania) i jest w ścisłej czołówce klasyfikacji kanadyjskiej, w której prowadzą Nikita Kuczerow (Tampa Bay) 119 (36+83). Stuart Skinner miał 17 udanych interwencji i skapitulował jedynie po uderzeniu Aleksa Lafallo (7, w przewadze).

W Waszyngtonie zbyt długo celebrowano rekord strzelcyki wszech czasów Aleksandra Owieczkina i chyba dlatego na finiszu „Stołeczni” zaliczyli porażki. Najpierw przegrali na wyjeździe z „Kurtkami” 0:7, a w rewanżu 1:4. Jedyne gola zdobył Owieczkin (2 min), zaś pozostałe 29 strzałów skutecznie zablokował Jet Greaves, który zaliczył trzecią wygraną z rzędu. Columbus jest ciągle w grze o play off, rywalizując z Montrealem.

Winnipeg – Edmonton 1:4, Washington – Columbus 1:4, Carolina – Toronto 1:4, Tampa Bay – Buffalo 7:4, Anaheim – Colorado 2:4, New Jersey – NY Islanders 1:0, Pittsburgh – Boston 1:4, Ottawa – Philadelphia 4:3 po dogrywce, Calgary – San Jose 5:2 (ws)

Awans Majchrzaka, kolejny spadek Hurkacza

Piotrkowianin wrócił do Top 100, a tenisista z Wrocławia za chwilę może wypaść z Top 30.

TENISOWE RANKINGI

Iga Świątek wciąż zajmuje 2. miejsce w światowym rankingu tenisistek, ustępując jedynie Białorusince Arynie Sabalence. W czołówce listy WTA nie doszło do żadnych zmian, bo w minionym tygodniu w cyklu WTA była przerwa - tenisistki rywalizowały w rozgrywkach reprezentacji narodowych Billie Jean King Cup. Za Sabalencą i Świątek wciąż plasują się trzy Amerykanki - Jessica Pegula, Coco Gauff i Madison Keys. 28. miejsce utrzymała Magdalena Fręch, a 30. Magda Linette. W czołowej trzydziestce więcej reprezentantek niż Polska mają tylko Stany Zjednoczone - pięć oraz Rosja - cztery.

Katarzyna Kawa awansowała ze 156. na 155. pozycję, natomiast Maja Chwalińska zanotowała spadek ze 121. na 122. miejsce.

W najnowszym notowaniu rankingu tenisistów kolejny spadek - z 26. na 28. miejsce - zanotował niegrający od 11 marca Hubert Hurkacz. To jego najniższa pozycja od trzech lat. 28-letni wrocławianin w ubiegłym tygodniu nie wziął udziału w turnieju ATP 1000 w Monte Carlo; wcześniej wycofał się z rywalizacji w Miami, a w tym tygodniu opuści zawody w Monachium.

Dobłą wiadomością jest za to powrót Kamila Majchrzaka do czołowej setki zestawienia. Dzięki triumfowi w challengerze ATP w Madrycie 29-latek przesunął się ze 102. na 91. miejsce. Zawodnik z Piotrkowa Trybunalskiego moźolnie pnie się w rankingu od stycznia ubiegłego roku, kiedy wrócił do gry po zawieszeniu za złamanie przepisów antydopingowych. W „setce” był ostatnio w styczniu 2023, a jego

CZY WIESZ, ŻE...

■ Tylko dwóch tenisistów pokonało w finale zawodowych turniejów Marina Cilića i Włocha Jannika Sinnera - to Serb Novak Djoković i... Kamil Majchrzak. Polak wygrał z Chorwatem w niedzielę w challengerze w Madrycie, a aktualnego lidera światowego rankingu rozgromił 6:1, 6:0 w maju 2019 roku w finale podobnej imprezy w Ostrawie. Sinner miał wówczas 17 lat.

805

DNI czekał Kamil Majchrzak na to, by powrócić do TOP 100 rankingu ATP. Po 115 tygodniach przerwy znów zagościł w najlepszej setce męskiego zestawienia.

najwyższa lokata - 75. - datuje się na luty 2022.

Prowadzi wciąż odbywający karę trzymiesięcznego zawieszenia za złamanie przepisów antydopingowych Jannik Sinner, z wyraźną przewagą nad drugim w klasyfikacji Carlosem Alcarazem, który po niedzielnym triumfie w Monte Carlo wyprzedził Alexandra Zvereva. W czołowej „10” zaszło więcej zmian. Na 7. miejsce awansował Alex de Minaur, a z kolei na 10. spadł Casper Ruud. Wrócił do czołowej dziesiątki Danił Miedwiediew, a opuścił ją Stefanos Tsitsipas, który stracił punkty za ubiegłoroczne zwycięstwo w Monte Carlo.

TOP 10 RANKINGU WTA

- (1)* Aryna Sabalenka (Białoruś) 10541 pkt
- (2) **Iga Świątek (Polska) 7470**
- (3) Jessica Pegula (USA) 6101
- (4) Coco Gauff (USA) 6063
- (5) Madison Keys (USA) 4999
- (6) Jasmine Paolini (Włochy) 4843
- (7) Mirra Andriejewa (Rosja) 4775
- (8) Qinwen Zheng (Chiny) 4243
- (9) Paula Badosa (Hiszpania) 3821
- (10) Jelena Rybakina (Kazachstan) 3808

...
28. (28) Magdalena Fręch 1712, 30. (30) Magda Linette 1684, 122. (121) Maja Chwalińska 600, 155. (156) Katarzyna Kawa 485, 201. (205) Linda Klimovícova 362, 314. (313) Gina Feistel 212, 359. (361) Martyna Kubka 172, 366. (368) Weronika Falkowska 170.

*miejsce w poprzednim notowaniu.

TOP 10 RANKINGU ATP

- (1) Jannik Sinner (Włochy) 9930 pkt
- (3) Carlos Alcaraz (Hiszpania) 7720
- (2) Alexander Zverev (Niemcy) 7595
- (4) Taylor Fritz (USA) 5280
- (5) Novak Djoković (Serbia) 4120
- (6) Jack Draper (W. Brytania) 3870
- (7) Alex de Minaur (Australia) 3535
- (8) Andriej Rublow (Rosja) 3490
- (11) Danił Miedwiediew (Rosja) 3290
- (7) Casper Ruud (Norwegia) 3215

...
28. (26) Hubert Hurkacz 1755, 91. (102) Kamil Majchrzak 670, 238. (235) Maks Kaśnikowski 132, 341. (344) Daniel Michalski 148.

Liczą na przełamanie

Ostatecznie legenda włoskiego tenisa Sara Errani będzie rywalką Magdaleny Fręch w 1. rundzie turnieju Porsche w Stuttgarcie. Iga Świątek w oczekiwaniu na Chorwatkę.

Tenisistka Górnika Bytom i jej trener Andrzej Kobierski bardzo liczą na przełamanie w tegorocznym sezonie. Magdalena Fręch miała znakomitą drugą połowę ubiegłego roku - dotarła do finału WTA 250 w Pradze (przegrała z Magdą Linette), a we wrześniu zdobyła swój pierwszy tytuł w tourze, od razu rangi 500 w meksykańskiej Guadalajarze. Były też dobre występy w chińskich „tysięcznikach” - 1/8 finału w Pekinie i ćwierćfinał w Wuhan - co w październiku ub. roku wysforowało 27-letnią łódziankę na 22. miejsce na świecie.

Pierwszy kwartał tego roku Fręch miała jednak słaby. Na lekki plus można zapisać tylko 3. rundę w Australian Open, ale pozostałe występy były serią rozczarowań. Łącznie wygrała w tym roku tylko 3 mecze, przegrała 9, a ostatnio wycofała się z imprezy w Charleston i z reprezentacyjnego startu w turnieju Billie Jean King w Radomiu, oficjalnie asekurując się kontuzją nadgarstka, choć trudno mówić o przeciążeniu, gdy w ciągu trzech miesięcy rozgrywa się ledwie 12 meczów...

Utrzymać jest trudniej

Dyrektor Górnika i prezes Polskiego Związku Tenisowego Dariusz Łukaszewski liczy, że Fręch „odbije się” w najbliższych turniejach na maczce.

- Utrzymać pozycję w rankingu jest często trudniej niż ją zdobyć. Magda jesienią miała bardzo intensywny czas, grała w turniejach po kilka meczów i organizm po prostu potrzebował wyhamować. Startuje też w turniejach już w innej roli, to ona jest w pierwszych rundach faworytką i rywalki lepiej się do meczów z nią przygotowują. Ale trzeba mieć nadzieję, że teraz wyniki na nawierzchni ziemnej będą znacznie lepsze - przekonuje Łukaszewski.

Jako że łódzianka nie brońiła zbyt wielu punktów za ubiegły rok, na razie nie straciła znacząco na rankingu - jest 28. - co wciąż gwarantuje rozstawienie w większości turniejów, w tym w Wielkim Szlemie.

Zmiana rywalki

W Stuttgarcie Fręch zaczyna jednak od 1. rundy. Początkowo miała zmierzyć się w niej z Rebecą Sramkovą,



Magdalena Fręch była górą w jedynej dotychczas potyczce z Sarą Errani.

ale Słowaczka, która jeszcze w niedzielę rywalizowała w Bratysławie w turnieju BJK Cup - wycofała się z powodu kontuzji łokcia. Zastąpiła ją „szczęśliwa przegrana” z kwalifikacji, Sara Errani. Włoszka za dwa tygodnie skończy 38 lat, jest dopiero 152. na świecie, ale 12 lat temu była nr 5, zdobyła 9 tytułów w singlu. Jeszcze lepiej wie o niej w deblu - kiedyś odnosila sukcesy w parze z Robertą Vinci, dziś czyni to z Jasmine Paolini, z którą sięgnęła po olimpijskie złoto w Paryżu. W sumie ma aż 33 tytuły w tej konkurencji.

W jedynej dotychczasowej potyczce z Errani dwa lata temu, Fręch wygrała w finale turnieju ITF 100 w hiszpańskiej miejscowości Les Franqueses del Valles 7:5, 4:6, 6:4. W Stuttgarcie panie zagrają w środę.

Iga czeka na Donnę

Podobnie jak Sramkova niemal w ostatniej chwili z udziału w imprezie w Stuttgarcie wycofała się Marta Kostjuk, która jeszcze w sobotę rywalizowała w Radomiu. To oznacza, że w tegorocznej edycji nie wystąpią obie finalistki z zeszłego roku, bo wcześniej zrezygnowała triumfator z 2024 reprezentująca Kazachstan Jelena Rybakina. Ukrainka miała zagrać w 1. rundzie z Rosjanką Mirrą Andriejewą, a teraz z 7. na świecie 17-latką zmierzy się... jej starsza o 3 lata siostra Erika (97.WTA).

We wtorek rywalkę w 2. rundzie pozna dwukrotna triumfator Porsche Tennis Grand Prix (2022-23) Iga Świątek - będzie nią lepsza tenisistka z chorwackie-

go pojedynku Donny Vekić (20.) z Janą Fett (153.).

Presja na maczce

Wiceliderka rankingu trenowała w Stuttgarcie w minionym tygodniu pod opieką trenera od przygotowania fizycznego i fizjoterapeuty Macieja Ryszczuka. Główny trener Wim Fissette w minionym tygodniu z powodzeniem poprowadził reprezentację Belgii w turnieju kwalifikacyjnym Billie Jean King Cup (Belgijki pokonały Grecję, Węgry i Francję i jesienią zagrają w fazie play off), a psycholog Daria Abramowicz była w boksie reprezentacji Polski w tych samych rozgrywkach podczas turnieju w Radomiu.

Świątek, która wciąż czeka na pierwszy tytuł w tym sezonie, w poniedziałek miała konferencję prasową, w której mówiła m.in. o oczekiwaniach związanych z rywalizacją na kortach ziemnych. Ale będzie pod spórą presją, bo w najbliższym czasie broni w rankingu ponad 4 tysięcy punktów sprzed roku za półfinał w Stuttgarcie oraz wygrane turnieje w Madrycie, Rzymie i wielkoszlemowym French Open. - Czuje, że jestem we właściwym miejscu. Przy odpowiedniej ilości pracy i skupieniu, szybko będę w stanie zacząć grać w swoją grę. Staram się zachować spokój - przekonuje Iga Świątek.

Tomasz Mucha

„ZIELACZEK” I AWANTURA

■ Jan Zieliński i Sander Gille awansowali do ćwierćfinału debła turnieju ATP Masters 1000 w Monachium. Tenisiści z Polski i Belgii w 1. rundzie pokonali Niemców Andreasa Miesę i Jana-Lennarda Struffa 6:3, 3:6, 10:3. W drugiej partii doszło na kortach do protestu polskiego tenisisty. Przy stanie 1:5 i 30:0 Zieliński i Gille przerwali grę, bo uważali, że serwis Niemców był autowy - zaznaczyli na nawierzchni miejsce, gdzie od-

biła się piłka i był to wyraźny aut. Polak poprosił o supervisora i odmówił dalszej gry, ale po chwilowej dyskusji mecz został wznowiony. W Monachium nie ma sędziów liniowych, wszystko obsługuje komputer - wygenerowany obraz pokazał, że piłka jednak zahaczyła o linię... Zieliński i Gille przegrali seta, ale ostatecznie rozstrzygnęli potyczkę na swoją korzyść, wygrywając super tie-breaka. Na kolejnych rywali muszą jeszcze poczekać do wtorku.

TENIS STOŁOWY

ZWYCIĘSKI DEBIUT

■ Miłosz Redzimski bardzo udanie zadebiutował w Pucharze Świata, który w poniedziałek rozpoczął się w Makau i potrwa do 20 kwietnia. Zmagania w fazie grupowej zaczęły od zwycięstwa. Złoty medalista indywidualnych mistrzostw Polski w grze pojedynczej w swoim pierwszym meczu w grupie „A” wygrał z Australijczykiem Hwanem Bae 4:0 (11:8, 15:13, 11:4, 11:9), który zajmuje aktualnie 40. miejsce w rankingu ITTF, Redzimski jest 44. Kolejnym rywalem naszego reprezentanta będzie lider rankingu światowego i jeden z głównych faworytów turnieju w Makau - Chińczyk Lin Shindong. W tegorocznej edycji Pucharu Świata bierze udział po 48 zawodników i zawodniczek najlepszych w rankingu światowym, którzy rywalizują w dwóch etapach - grupowym i pucharowym. W pierwszej części każdy mecz składa się z czterech setów (możliwe końcowe wyniki to 4:0, 3:1, 2:2). Do turnieju głównego awansują tylko triumfatorzy grup.

(a, pzt)

KRÓTKO

PLYWANIE

■ Lukas Maertens, mistrz olimpijski z Paryża na 400 m st. dowolnym, pobił rekord świata w tej konkurencji. 23-letni Niemiec podczas zawodów w Sztokholmie uzyskał 3.39,96. Dotychczas najlepszy wynik na świecie wynosił 3.40,07, a jego autorem był inny zawodnik z Niemiec Paul Biedermann, który takim czasem wywalczył złoty medal mistrzostw świata w Rzymie w 2009 roku. Maertens po raz pierwszy przetrął barierę trzech minut i 40 sekund. Jego „życiówką” do tej pory było 3.40,33 z ubiegłego roku.

ŻEGLARSTWO

■ W Neapolu Francuz Valerian Lebrun został mistrzem Europy w byłej olimpijskiej klasie Finn. Na kolejnych miejscach na podium stanęli Włoch Federico Colaninno oraz Estończyk Deniss Karpak. Z czterech startujących Polaków najlepszy był 21-letni Michał Gonciarz (UKS Pogoria Dąbrowa Górnicza) - 30. miejsce.

SZERMIERKA

■ Szpadzistka Oliwia Tercjak (AZS AWF Wrocław) zdobyła w chińskim Wuxi brązowy medal mistrzostw świata juniorów (do lat 20). W półfinale przegrała z Węgierką Blanką Virag Nagy 8:15. Triumfowała Kanadyjka Julia Yin. To drugi medal białoczerwonych w tej imprezie, brąz w szabli wywalczył Benedykt Denkwicz (UKS Szabla Żąbki).

Gesty ważne i miłe

Jakub Miśkowiak darzy wielkim sentymentem Częstochowę i Włókniarza.

Bayersystem GKM Grudziądz wręcz rozniósł Krownoplast Włókniarza w Częstochowie 51:39. Widać, że podopieczni Roberta Kościechy z impetem weszli w ligowe rozgrywki.

- Fajnie rozpoczęliśmy sezon - mówił po spotkaniu przy Olsztyńskiej jeździec grudziądzan, Jakub Miśkowiak, który wywalczył 5 punktów. - Ale od siebie wymagam jeszcze więcej. Uzyskany przeze mnie rezultat nie odzwierciedla tego, co potrafię naprawdę. Ale tak się wszystko poukładało. W pierwszych biegach jechaliśmy z kolegami na 5:1, lecz straciłem pozycję. Brakowało momentami prędkości. Na szczęście udawało się przywieźć w obu gonitwach chociaż po „jedynkach”. Być może obrałem złą jazdę. Na spokojnie wszystko muszę przeanalizować, bo jest dużo do poprawy.

Pokonał lidera miejscowych

Niespełna 24-letni zawodnik szczególnie dobrze powinien wspominać wyścig nr 8. Nie dość, że przyjechał na



Przygoda Jakuba Miśkowiaka z częstochowskim żużlem obfitowała w liczne sukcesy.

czele stawki, to jeszcze za swoimi plecami pozostawił nie byle kogo, bo Jasona Doyle'a. Młodego rajderowi - jak sam przyznaje - pomogła zmiana motocykla przed biegiem. - Pokazałem się w tej gonitwie bardzo dobrze. Musiałem jednak zmienić motor i ten w końcu „chciał” jechać. Czułem prędkość. Starałem się dobierać do-

bre linie, żeby dowieźć do mety trzy punkty. Niestety, w następnym wyścigu zdarzyła się wpadka w postaci „zera”. Wiem, co zrobiłem źle. Niepotrzebnie bowiem ponownie zmieniłem ustawienia. Człowiek cały czas uczy się na błędach. Mam nadzieję, że w kolejnym meczu już ich nie popełnię - dodał popularny „Misiek”.

Na starych śmieciach

Miśkowiak startował w przeszłości dla Włókniarza. Było to w latach 2019-23. Jego przygoda z częstochowskim żużlem obfitowała w liczne sukcesy. W 2019 i 2022 roku pomógł zespołowi w wywalczeniu brązowego medalu drużynowych mistrzostw Polski. Ponadto - w czasie jazdy w białozielonych barwach - zyskał tytuł in-

dywidualnego czempiona wśród juniorów na świecie (2021). Za każdym razem, gdy powraca do Częstochowy, nawet w roli przedstawiciela drużyny przeciwnej, jest serdecznie witany przez miejscową publiczność. - Zawsze doceniam gesty ze strony częstochowskich kibiców, którzy mnie witają, rozmawiają ze mną czy robią zdjęcia. A to rzadko się zdarza gdy zawodnik wraca na swój był tor. Mam w Częstochowie cały czas fajny kontakt z ludźmi. Wracam do tego miasta zawsze z uśmiechem na twarzy - oznajmił.

Wróci na stałe?

Z całą pewnością wiele osób pod Jasną Górą nadal widziałoby dawnego młodzieżowego dominatora w składzie „Lwów”. Sam żużlowiec nie wyklucza opcji powrotu do Włókniarza. - Nigdy nie mówię nie. Tym bardziej że - można powiedzieć - z tym miastem wiążą się początki mojej kariery. De facto wychowałem się we Włókniarzu. Częstochowski tor jest moim domowym. Dużo zawdzięczam temu klubowi - zakończył.

Norbert Giżyński

Kwalifikacje do kwalifikacji

Polscy żużlowcy walczyć będą o udział w indywidualnych mistrzostwach... Polski.

IMP

Dziś w czterech miastach odbędą się eliminacje do indywidualnych mistrzostw Polski w 2025 roku. W Gdańsku, Poznaniu, Łodzi i Rzeszowie polscy żużlowcy będą walczyć o to, żeby znaleźć się w pierwszej czwórce zawodów. Czterech najlepszych zawodników z każdego wtorkowego turnieju dostanie się do zmagania IMP Challenge, kolejnych eliminacji. Węć w praktyce dzisiejsze zmagania będą kwalifikacjami do... kwalifikacji. Dopiero Challenge zdecyduje o tym, kto w tym roku weźmie udział w cyklu mistrzostw Polski. Pewne jest to, że o złoto w tym roku walczyć będą Bartosz Zmarzlik, Dominik Kubera, Maciej Janowski, Patryk Dudek oraz Jakub Krawczyk, którzy zagwa-

rantowali sobie miejsce w tegorocznych IMP dzięki dobrym wynikom z poprzedniego roku. Turniej Challenge, który 10 maja odbędzie się w Pile, ma wyłonić konkurentów dla tych doskonale znanych zawodników.

Absencja wyżej wymienionej piątki nie powoduje, że w dzisiejszych zmaganiach eliminacyjnych zabraknie ciekawych nazwisk. W Gdańsku warto będzie zwrócić uwagę na Wiktora Przyjemskiego, który świetnie zaprezentował się w pierwszym meczu ligowym w tym sezonie (w czterech biegach zdobył 11 punktów). Konkurować będzie z Oskarem Fajferem czy Głębem Czugunowem. Z kolei w Łodzi ścigać się będą m.in. Jarosław Hampel, Kacper Woryna i Jakub Miśkowiak. Natomiast z Poznaniu swoją wartość

będzie chciał udowodnić Piotr Pawlicki, który zajął piąte miejsce w poprzednim roku. Niewiele brakowało mu do tego, żeby znaleźć się w TOP 4, co gwarantowałoby mu udział w IMP w tym roku.

W poprzednim sezonie w IMP triumfował Janowski. „Magic” dwoma punktami przewagi po trzech turniejach (w Łodzi, Bydgoszczy i Lublinie) wyprzedził Patryka Dudka. Brązowy medal zdobył natomiast Zmarzlik. W tym roku cykl IMP odbędzie się w Toruniu (19 czerwca), Ostrowie (19 lipca) i Częstochowie (15 sierpnia). Wcześniej, do 2021 roku włącznie, indywidualne mistrzostwa Polski były zazwyczaj (z nielicznymi wyjątkami) jednodniowymi turniejami. W historii zmagania te tylko dwukrotnie zawiąły do Torunia, cztery razy do Częstochowy, ale ani razu do Ostrowa!

(kaj)

Eliminacje IMP w Gdańsku - 16.30

1. Grzelak (Gdańsk), 2. O. Fajfer (Gorzów), 3. Kaczmarek (Gdańsk), 4. Rafalski (Rzeszów), 5. Buszkiewicz (Łódź), 6. Buczkowski (Bydgoszcz), 7. Przyjemski (Lublin), 8. Karczewski (Częstochowa), 9. Lewandowski (Toruń), 10. Czugunow (Rybnik), 11. Kawczyński (Toruń), 12. Pludra (Rybnik), 13. K. Fajfer (Gniezno), 14. Łobodziński (Grudziądz), 15. Szczepaniak (Tarnów), 16. Matkiewicz (Grudziądz), 17. Wysocki (Gdańsk), 18. Kamiński (Gdańsk)

Eliminacje IMP w Poznaniu - 17.00

1. Szlauderbach (Poznań), 2. Woźniak (Bydgoszcz), 3. Smektała (Poznań), 4. T. J. Musielak (Poznań), 5. Sadurski (Piła), 6. Krakowiak (Ostrów), 7. Cyfer (Piła), 8. Szostak (Ostrów), 9. Borowiak (Rybnik), 10. Kołodziej (Leszno), 11. Paluch (Gorzów), 12. Mania (Leszno), 13. Pi. Pawlicki (Częstochowa), 14. T. Musielak (Krosno), 15. Hurysz (Zielona Góra), 16. Ludwiczak (Częstochowa), 17. Teska (Poznań), 18. Affelt (Poznań).

Eliminacje IMP w Łodzi - 17.00

1. Orgacki (Łódź), 2. Zengota (Leszno), 3. Chmiel (Łódź), 4. Mencil (Leszno), 5. Gapiński (Piła), 6. Sitek (Ostrów), 7. Kościuch (Piła), 8. Seniuk (Ostrów), 9. Ratajczak (Zielona Góra), 10. Hampel (Zielona Góra), 11. Majewski (Rzeszów), 12. Prz. Pawlicki (Zielona Góra), 13. Przanowski (Grudziądz), 14. Gała (Gniezno), 15. Miśkowiak (Grudziądz), 16. Woryna (Częstochowa), 17. Szostak (Ostrów), 18. Chmura (Gdańsk).

Eliminacje IMP w Rzeszowie - 18.00

1. Nowak (Rzeszów), 2. M. Curzytek (Zielona Góra), 3. Przedpętski (Rzeszów), 4. Heleniak (Tarnów), 5. Halkiewicz (Częstochowa), 6. Bańbor (Lublin), 7. Kowalski (Wrocław), 8. Jaworski (Lublin), 9. Świercz (Krosno), 10. Cierniak (Lublin), 11. Jamróg (Krosno), 12. Bańdur (Krosno), 13. W. Lampart (Częstochowa), 14. Wojdyto (Łódź), 15. Świdnicki (Częstochowa), 16. Łęgowik (Opole), 17. Ciurzyński (Częstochowa), 18. Śmigieński (Częstochowa).

POLECAMY IMPREZY

SPORTOWE W TV

WTOREK, 15 KWIETNIA

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3

17.45 Piłkarska 3, 19.00, 21.40 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT

17.30 Futsal: elim. ME, Słowacja - Polska (na żywo), 23.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1

9.00 Polsat SiatCast, 11.00 Tenis: 1. runda ATP w Barcelonie, 17.30 Siatkówka: Tauron Liga, KS DevelopRes Rzeszów - ŁKS Commercecon Łódź (na żywo)

POLSAT SPORT 2

11.00 Tenis: 1. runda ATP w Monachium, 20.55 Koszykówka: Turkish Airlines Euroliga, Real Madrid - Paris Basketball (na żywo)

POLSAT SPORT 3

20.25 Koszykówka: Turkish Airlines Euroliga, Bayern Monachium - Crvena Zvezda Meridianbet Belgrad (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

11.00 Tenis: 1. runda ATP w Barcelonie (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

11.00 Tenis: 1. runda ATP w Monachium (na żywo)

CANAL+ 360

11.00 Piłkarski młyn, 18.00 Champions club - mag. piłkarski, 20.55 Pn: Liga Mistrzów, Aston Villa - PSG (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1

20.55 Pn: LM, Borussia Dortmund - Barcelona (na żywo)

CANAL+ SPORT 1

1.30 Koszykówka: NBA, Orlando Magic - Atlanta Hawks, 4.00 Golden State Warriors - Memphis Grizzlies (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

16.00 Tenis: studio i 1. runda WTA Stuttgartarcie (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Andrzej GRYGIERCZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba



Mykolas Alekna podczas ubiegłorocznych mistrzostw Europy w Rzymie.

Rekordy w szczerym polu

Litwin Mykolas Alekna podczas mityngu w Ramonie w USA dwukrotnie rzucił dyskiem dalej od własnego rekordu świata.

Ostatecznie podczas niedzielnych zawodów Oklahoma Throws Series World Invitational Alekna ustalił aktualny rekord globu na poziomie 75,56 m, co oznacza, że poprawił dotychczasowy najlepszy wynik o 1,21 m.

Przed rokiem, 15 kwietnia 2024, Litwin w tej samej Ramonie posłał dysk na odległość 74,35 i wymazał z tabel najstarszy lekkoatletyczny rekord globu mężczyzn: 6 czerwca 1986 roku (16 lat przed urodzinami Mykoli Alekny) w Neubrandenburgu zawodnik Niemieckiej Republiki Demokratycznej Juergen Schult rzucił 74,08 m.

W niedzielę wicemistrz olimpijski z Paryża najpierw osiągnął 74,89, a następnie poprawił się na 75,56. Został pierwszym dyskobolem, który przerzucił 75 metrów.

Niezwykłe wietrzne warunki w Ramonie

w zawodach rozgrywanych w szczerym polu - nie na stadionie - sprzyjają osiągnięciu znakomitych rezultatów, ale te wzbudzają coraz więcej kontrowersji. W każdym razie w niedzielę pierwszy raz w historii pięciu zawodników w jednym konkursie uzyskało ponad 70 metrów. Dalej od dotychczasowego najlepszego wyniku w historii rzucił w niedzielę również Australijczyk Matt Denny, który uzyskał 74,78 m, a 70 metrów przekroczyli także Amerykanin

Sam Mattis - 71,27, Niemiec Clemens Prufer - 71,01 i Brytyjczyk Lawrence Okoye - 70,76.

Najnowszy rekord Mykolas Alekny padł dzień po tym, jak Amerykanka Valarie Allman rzuciła dyskiem w tejże Ramonie 73,52 m, co jest najlepszym wynikiem na świecie wśród kobiet od 1989 roku. Rekord świata datuje się jeszcze z ubiegłego stulecia - 9 lipca 1988 roku w Gabriele Reinisch z NRD we wspomnianym Neubrandenburgu uzyskała 76,80.

CHRONOLOGIA REKORDU ŚWIATA W RZUCIE DYSKIEM (WYBRANE):

47,58 - James Duncan (USA), 27.05.1912, Nowy Jork
47,61 - Thomas Lieb (USA), 14.09.1924, Chicago
51,03 - Eric Krenz (USA), 17.04.1930, Palo Alto
59,91 - Edmund Piątkowski (Polska), 14.06.1959, Warszawa
60,56 - Jay Silvester (USA), 11.08.1961, Frankfurt
70,24 - Mac Wilkins (USA), 1.05.1976, San Jose
71,16 - Wolfgang Schmidt (NRD), 9.08.1978, Berlin
74,08 - Juergen Schult (NRD), 6.06.1986, Neubrandenburg
74,35 - Mykolas Alekna (Litwa), 15.04.2024, Ramona
75,56 - Mykolas Alekna (Litwa), 13.04.2025, Ramona

Tomasz Mucha

Twarze dobrze znane

Znamy kadrę A na sezon olimpijski.

Pierwszy sprawdzian w sierpniu we Francji.

SKOKI NARCIARSKIE

Kacper Juroszek, Dawid Kubacki, Kamil Stoch, Paweł Wąsek, Jakub Wolny, Aleksander Zniszczoł i Piotr Żyła znalazło się w kadrze na sezon 2025/26 powołanej przez Polski Związek Narciarski.

Jak wiadomo, trenerem będzie Maciej Maciusiak. Jak wynika z komunikatu PZN opublikowanego w poniedziałek, w sztabie szkoleniowym - oprócz

Maciusiaka - znalazło się dwóch asystentów - Krzysztof Miętus i Kamil Skrobot. Fizjoterapeutą będzie nadal Paweł Gurbisz, a serwisantem Maciej Kreczmer. Nową osobą w teamie jest Wojciech Jurowicz, który w latach ubiegłych był delegatem podczas zawodów. Teraz będzie kierownikiem drużyny.

W sztabie znalazł się także indywidualny trener Kamila Stocha - Michał Do-

leżał, który pracuje z trzykrotnym mistrzem olimpijskim i dwukrotnym triumfator Pucharu Świata od sezonu 2024/25.

Z reprezentacją będzie ponadto współpracować grupa specjalistów z różnych dziedzin, którzy w przeszłości już byli związani z PZN. Będą to Michał Wilk, który będzie odpowiedzialny za przygotowanie planu treningu motorycznego, lekarz Aleksander Winiarski, psycholog

Daniel Krokosz, biomechanik Piotr Krężałek, logistyk Paweł Witczak oraz dietetyczka - Aleksandra Pięta.

Pierwszym sprawdzianem dla zespołu Maciusiaka ma być inauguracyjny weekend Letniego Grand Prix 2025, który jest zaplanowany w dniach 9-10 sierpnia we francuskim Courchevel. Polska może wystawić do tych konkursów pięciu skoczków.

(PAP)

Nokaut Rusewa

To, czego dokonał bułgarski sztangista na pomoście w Kiszyniowie, nie zdarza się często.

PODNOSZENIE CIĘŻARÓW

Na miano bohatera najłżejszej kategorii mistrzostw Europy rozgrywanych w stolicy Mołdawii zapracował Angel Rusew. 23-letni Bułgar od 2021 roku dominuje wśród ważących mniej niż 55 kg i do Kiszyniowa przyjechał po 5. z rzędu (!) złoty medal. Po rwaniu mogło się wydawać, że nie trafił z formą, bo zaliczył tylko 105 kg, co ostatnio zdarzyło mu się przed 7 laty na ME w Bukareszcie. Co prawda atakował jeszcze 110 i 111 kg, ale bez efektu. Zaledwie 8. miejsce po pierwszym boju postawiło Rusewa w trudnej sytuacji i zmusiło do wysiłku w podrzucie. Gdy konkurenci już pokonczyli swoje boje, zadysponował 141 kg i posłał ich na deski. Wielu w tej próbie doszukałoby się uchybień, bo telepało nim okrutnie. Sztanga została jednak nad głową, a zawodnik mógł wydobyc z siebie okrzyk zwycięzcy i uciszyć publiczność, która oczyma wyobraźni widziała, jak na najwyższym stopniu stoi jej rodak, Danu Secieru. W drugim podejściu czempion zaatakował 150 kg, ale mając zapewniony 5. kolejny tytuł, nie był w stanie się skupić, a z trzeciej próby zrezygnował.

KOBIETY

55 kg: 1. Garance Rigaud (Francja) 205 (92+113), 2. Aleksandra Grigojan (Armenia) 202 (85+117), 3. Olga Iwzenko (Ukraina) 201 (93+108).

MĘŻCZYŹNI

55 kg: 1. Angel Rusew (Bułgaria) 246 (105+141), 2. Danu Secieru (Mołdawia) 245 (110+135), 3. Ramini Szamiliszwili (Gruzja) 243 (109+134); 61 kg: 1. Iwan Dimow (Bułgaria) 289 (135+154), 2. Goderdzi Berdelidze (Gruzja) 276 (123+153), 3. Garnik Cholakjan (Armenia) 275 kg (124+151).

(mha)

POWRÓT DO KORZENI

Wspominając Leo

**Michał
Listkiewicz**

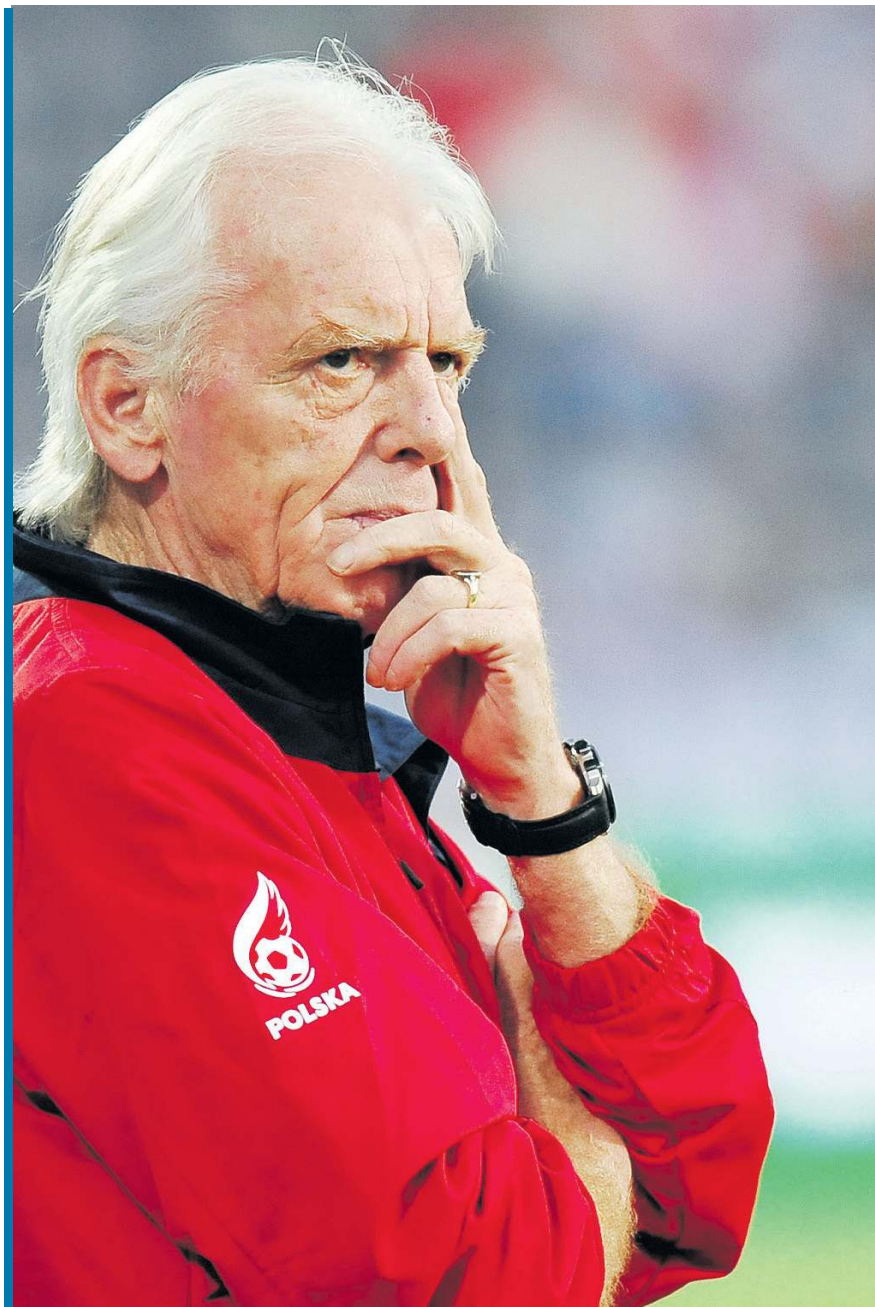


Trudno bym tego felietonu w dużej części nie poświęcić zmarłemu kilka dni temu Leo Beenhakkerowi, jednemu z najwybitniejszych trenerów i najmądrzejszych ludzi, jakich spotkałem na futbolowym szlaku. Spotkaliśmy się właściwie przypadkiem, gdy stało się jasne, że zmęczony i niesprawiedliwie poobijany ze wszystkich stron Paweł Janas zakończy pracę z reprezentacją Polski. Objęcie kadry przez Pawła to temat na osobną ciekawą historię, którą na pewno niedługo Państwu opowiem.

Politycy, dziennikarze i nieśmiertelny „głos ludu” domagały się pilnej rewolucji personalnej, a ja, dobitny aferą Fryzjera, byłem - jak to mówią karciarze - na musiku. Wiele nocy nie przespałem w Barsinghausen, gdzie stacjonowała nasza drużyna w trakcie niemieckiego mundialu 2006. Moi współpracownicy, wielce szanowani trenerzy - Henryk Apostel, Antoni Piechniczek, Andrzej Strelau, Jerzy Engel - wskazywali mi polskie tropy, ale intuicja podpowiadała co innego. I wtedy zatelefonował Bogusław Kaczmarek, prosząc o spotkanie we trzech, z Janem De Zeeuwem, Holendrem od lat osiadłym na Kaszubach. To w trakcie tej rozmowy po raz pierwszy padło nazwisko Beenhakera. Wiedziałem oczywiście o jego dokonaniach w Realu Madryt, reprezentacji Holandii, Feyenoordzie Rotterdam, ale największe wrażenie robił na mnie awans z egzotycznej reprezentacji Trynidadu-Tobago do finałów mistrzostw świata. Ten sukces można by porównać do złotego medalu reprezentacji o klasie Polski. Jan De Zeeuw specjalizował się co prawda w hodowli truskawek, ale na sporcie znał się świetnie. Zbliża się sezon truskawkowy, polecam późną odmianę kaszubską. Owoce nie wyglądają imponująco, ale smakują tak, że dzięki Janowi zajadała się nimi cała Holandia.

Po tej rozmowie wszystko potoczyło się błyskawicznie. Szara piłkarska eminencja, Andrzej Placzyński, dotarła do Leo i umówiła nas w przytulnym bistro w Hamburgu. Przyszedłem celowo przed czasem, po kwadransie wkroczył elegancko ubrany szczupły pan o fantazyjnej siwej fryzurze i czarującym uśmiechu. Zaczęło się od wypalenia cygarетки i wypicia filiżanki cappuccino. Nie piję kawy, ale dla dobra polskiej piłki udawałem, że bardzo mi smakuje.

Rozmowa zaczęła się od oceny wczorajszych meczów na mundialu, ale szybko zeszała na reprezentację Polski. Pod godzinie, trzech cygaretkach i dwóch kawach, mieliśmy wszystko ustalone, a ja rozumiałem, że los zesłał nam selekcjonera wyjątkowego. Po powrocie do hotelu koledzy zasypali mnie gradem pytań, na które szybko odpowiedziałem tak: „wypuszczajmy siwy dym ze związkowego komina”. To była oczywiście aluzja do koloru włosów nowego selekcjonera i moich. Nie wszyscy byli zadowoleni, trochę pohukiwali na posiedzeniu zarządu. Tym razem musiałem być asertywny, choć przeważnie jestem koncyliacyjny i ugodowy. O pracy Leo z Białą-czerwonymi mógłbym napisać i sto felietonów, ale te tamy nie są z gumy. Przyjdzie czas na więcej, na razie polecam watek Beenhakkerowy w mojej książce „Listek”, która sprzedaje się świetnie i wciąż jest dostępna w księgarniach. Dziś jako puentę przypomnę dwie sytuacje dowodzące klasy zmarłego trenera. Konferencja prasowa poświęcona powołaniu nowego selekcjonera odbyła się w eleganckiej restauracji na Placu Trzech Krzyży w Warszawie. Tuż obok stacjonowała nasza reprezentacja, a niedługo zamieszkał też Beenhakker. Leo



Od pierwszej minuty pracy w Polsce Leo pokazał klasę, kulturę i szacunek.

stanowczo domagał się, by konferencję zacząć od podziękowania jego poprzednikowi Pawłowi Janasowi. Tak też się stało: podanie rąk, serdeczny uścisk, uśmiechy. Zawsze przekazanie pateczki tak powinno wyglądać.

Od pierwszej minuty pracy w Polsce Leo pokazał klasę, kulturę i szacunek. Niedługo później towarzyszył mi w podróży do Kanady na mistrzostwa świata do lat 20. Stusnie przewidywałem, że jego obecność zmobilizuje podopiecznych Michała Globisza. Po sensacyjnym zwycięstwie nad Brazylią, ku radości 30 tysięcy przybyłych z odległych stron rodaków (kto nie pamięta cudownej bramki Grzegorza Krychowiaka z rzutu wolnego?), zapanowała euforia. Dziennikarze i kibice popędzili prosto do siedzącego na trybunach Beenhakera. A on w swoim nieco flegmatycznym stylu odmówił, zszedł na boisko i wyściskał wyraźnie speszzonego Globisza, najlepszego

Piłka nożna wciąż się broni pełnymi, mimo rosnących cen biletów, trybunami, astronomicznymi kontraktami sponsorskimi i telewizyjnymi, bajońskimi zarobkami zawodników. Taki błogostan nie będzie trwał wiecznie, światem kieruje Heraklitowe panta rei.

polskiego trenera młodzieży. Zdziwionym dziennikarzom polecił rozmowy z Michałem, jak to określił, „bohaterem dnia”. Nigdy nie zapomnę też wzruszenie trenera Globisza, dziś mojego krajana z Gdyni.

Jak zatrzymać młodych ludzi przy sporcie? Chodzi nie tylko o czynne go uprawianie, ale także o zainteresowanie bierne. Badania dowodzą, że urodzone w tym wieku pokolenie szybko się nudzi i zniechęca oglądaniem sportowego widowiska. O ile w siatkówce, koszykówce czy szczyptorniaku zmienność sytuacji, dynamika i liczba zdarzeń utrzymują się na wysokim poziomie, to w futbolu często mamy przestoje. Jak w słynnej scenie z filmu „Rejs” Marka Piwowskiego „w polskim kinie nuda, nic się nie dzieje proszę pana”. Stąd pomysły FIFA, by podzielić mecz na tercje lub kwarty, a w przerwach dawać ludziom show. Na razie mamy konkursy rzutów karnych, tańce cheerleaderek, wywiady z celebrytami w przerwie, to są pierwsze jaskółki zwiastujące przełom.

Niezawodny Gianni Infantino, czyli tysy od kulek z FIFA, na pewno coś wymyśli. Piłka nożna wciąż się broni pełnymi, mimo rosnących cen biletów, trybunami, astronomicznymi kontraktami sponsorskimi i telewizyjnymi, bajońskimi zarobkami zawodników. Taki błogostan nie będzie trwał wiecznie, światem kieruje Heraklitowe panta rei. Wszystko płynie, wszystko się zmienia, a dąsy i narzekania takich jak ja dziadersów niczego nie zmieniają. Jako tradycjonalista wciąż mogę czytać papierowe

Pod godzinie, trzech cygaretkach i dwóch kawach, mieliśmy z Leo wszystko ustalone, a ja rozumiałem, że los zesłał nam selekcjonera wyjątkowego.

gazety i książki, chodzić do kina, zamiast siedzieć przed telewizorem, ale młodzi nie pójdą w moje ślady, o co nie mogę mieć pretensji.

Mój sędziowski wychowanek Rafał Rostkowski prowadzi prywatną krucjatę przeciwko władzom sędziowskim PZPN i marzy o wykopaniu z fotela przewodniczącego Tomasza Mikulskiego, zacnego doktora z Lublina. Korzystając z tamów i anten niezbyt przychylniej obecnej piłkarskiej władzy TVP Sport, wali z grubej rury. Czasem celnie, częściej na oślep. Czepianie się faktu, że arbiter dziś macha chorągiewką w Zabrzu, a jutro patrzy w monitor VAR w Poznaniu to małostkowość. Sędzia sportowy to nie święta krowa ani emeryt kuśtykający o lasce. Gdy byłem sędzią na dorobku w ekstraklasie, wezwano mnie pilnie kilka godzin przed meczem, bym awaryjnie pędził do Łodzi prowadzić mecz Widzew - Legia w zastępstwie chorego kolegi Piotra Wernera z Gliwic. Cóż było robić, wsiadłem w leciwego malucha 126p, posędziwałem solidnie i poprosiłem o odwołanie mnie z planowego meczu nazajutrz, a był to niebyle hit Jagiellonia - Górnik Zabrze. „Nie ma mowy, młody jesteś, dasz radę” - usłyszałem od przełożonych. W tamtych czasach kiepskich dróg eskapada z Łodzi do Białegostoku dumą polskiej motoryzacji produkowaną w Bielsku Białym to było wyzwanie. Dojechałem, posędziwałem nie najgorzej, nikomu nic się nie stało.

Można? Można! Lekarz operuje codziennie, strażak gasi pożary kilka razy na dobę, kasjerka w supermarkecie stoi i liczy pieniądze od rana do zmierzchu. Wiele lat temu sędziowie ligowi mieli obowiązek prowadzić mecze niższych klas w macierzystym okręgu. Bardzo lubiłem te wyjazdy na wioski po powrocie z Katowic, Poznania czy Szczecina. Nie można było odwalać chałtury, kibic na prowincji jest wymagający. Dziś topowi sędziowie nawet nie wiedzą, kto gra w okręgowce blisko ich domu.

Dużo się mówi o parytecie płci we władzach polskich związków sportowych, to sztandarowe hasło ministra Sławomira Nitrasa. Odbyłem ciekawą rozmowę w tej materii z wiceprezeską Pomorskiego ZPN Agnieszką Matuszewską. To osoba o dużym autorytecie w środowisku. Jej zdaniem to nie limity i parytety, a kompetencje powinny decydować o miejscu we władzach. Jak do tego dojść? Zapraszając kobiety na kursy, szkolenia i konferencje dotyczące bezpieczeństwa, spikerki, infrastruktury, prawa, zarządzania, ticketingu, mediów, trenowania, medycyny sportowej itd.

W niezbyt udanej debacie prezydenckiej w Końskich wystąpiła jedna kobieta i siedmiu facetów. Symptomatyczne, że nikt nie zająknął się o sporcie w mieście znanym ze świetnego szkolenia w piłce ręcznej i klubu Neptun. Dużo było o bezpieczeństwie w kontekście Rosji Putina. I bardzo dobrze, choć o bezpieczeństwie codziennym też trzeba krzyczeć. Zbyt dużo na polskich ulicach i stadionach złych ludzi z nożem lub maczetą za pazuchą. Trzeba im pokazać czerwoną kartkę raz na zawsze!